

SŁOWO POLSKIE

CENA
NUMERU
10 zł

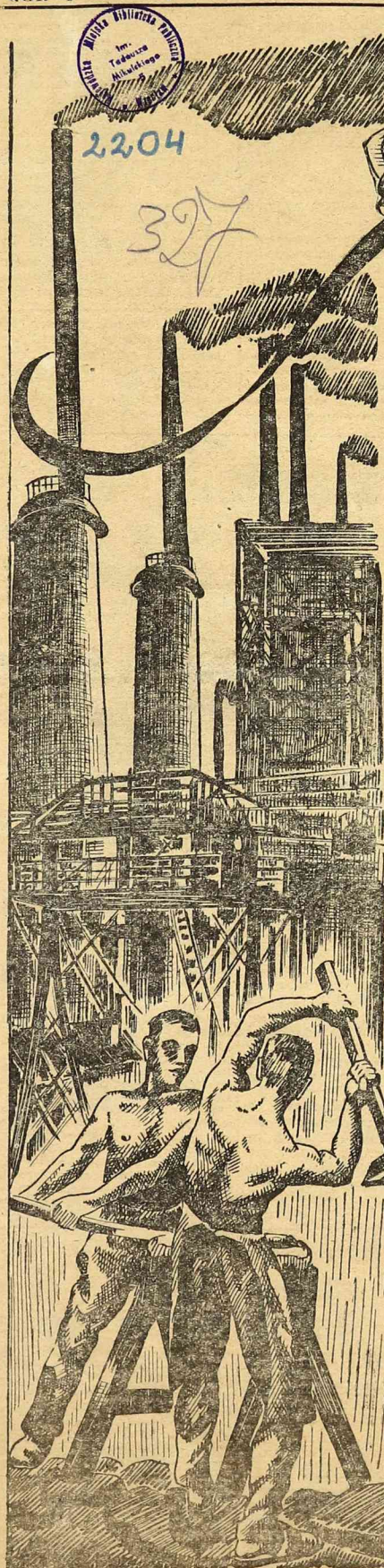
BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNIICH

ROK 1

A

WROCŁAW, CZWARTEK 1 STYCZNIA 1948 ROKU

Nr. 1 (412)



W Nowym Roku

Znów odwróciła się ostatnia karta kalendarza. Skończył się rok, skończył się jeden z okresów, jakim ludzie zwykli mierzyć życie.

W nawałe codziennych kłopotów, trosk czy radości nie ma my czasu na spoglądanie w tecz, na obiektywną ocenę tego, cośmy dokonali i czego zaniedbaliśmy, czy też nie umieliśmy osiągnąć. Rzadko czynimy coś, co można by nazwać osobisto - społecznym rachunkiem sumienia.

Spróbujmy zrobić to dziś, kiedy skończył się rok stary i kiedy zaczynamy nowe — dwa - naście długich miesięcy.

Wiemy, że kraj nasz odbudowuje się. We wszystkich dziedzinach życia jest wyraźny postęp. Wiemy, że zarówno my sami jak i nasi najbliżsi mamy dziś dużo lepsze warunki bytowania, niż przed dwoma laty, niż przed rokiem. Ktoś uruchomił i usprawnił koleje. Ktoś odbudował mosty, naprawił drogi, wyremontował domy. Obsiano pola, wprawiono w ruch elektrownie, ruszyły kopalnie, huty, fabryki. Wszystko to ktoś zrobił. Wysiłkiem mięśni i mózgu, kroplami potu, niedospianymi nocami — zapłacono za stabilizację życia w Polsce.

Postaramy się ustalić nasz osobisty udział w tej naprawdę gigantycznej pracy. Jaki jest nasz wkład? Czy włożyliśmy maksimum energii, zapалу i dobrej woli w to, co było odcinkiem powierzonej nam pracy? Może krople naszego potu spłynęły na polską ziemię, a może byliśmy tylko biernymi obserwatorami cudzego wysiłku, a może nawet spaliśmy piasek w tryby z trudem uruchamianej maszyny?

Spójrzmy wstecz, oceńmy naszą pracę i powiedzmy uczciwie samemu sobie, czy postępowaliśmy tak jak należy...

LESZEK GOLINSKI

Pieśń bakcyli

My, bakcyli świata,
My, drobnoustroje,
Do nas należy ziemski glob —
Nie chcemy mgieł i wiatrów
Nie chcemy nowych wojen
Nasz odcisk przeszły rok
Nas będzie Nowy Rok.

Krajin, bezszel inie
Wszędzie jest pełno nas
Weiskamy się do mieszkań
Do cichych sanktuariów

I w każdym z ludzkich
— westchnień

I w każdym z wielkich miast
Zyjemy
naimoenniejsi
na imię mając: N a r ó d.

Toczą się konferencje
Płyną szeptki zza kulis:
Świat nie jest garscią ziemi
Zgarniętą z czterech stron!

Co dzień, coraz nas więcej
Co dzień z wymarłych ulic
Powstają nowe Ateny
Paryż

i Waszyngton.

Czas nadpływa pokojem,
Mijają lata, jak liście:
Rok po roku otwierasz
Nowy i ten sam świat. —

My, drobnoustroje,
My, wieczeni optymiści,
Wołamy:

teraz
P O K O J
P A X.

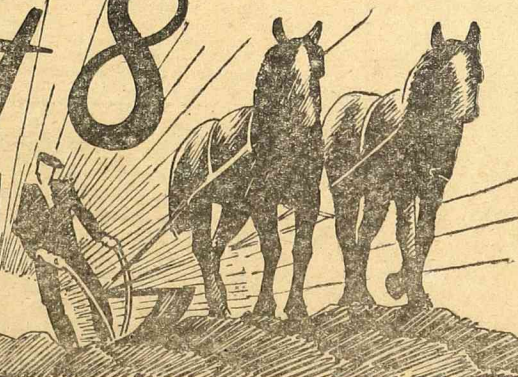
Polska nie jest abstrakcją. Polska — to my wszyscy, razem z naszymi zasobami materialnymi, z naszymi zdolnościami umysłowymi i siłą naszych mięśni, z naszymi zaletami i wadami. Nie będzie Polski szczęśliwej i bogatej, jeśli my nie zechcemy, żeby taką była. Jeśli nie włożymy najwyższego swego wysiłku w odbudowę tego, co jeszcze leży w gruzach, w naprawę zła, w ulepszenie form jeszcze niedoskonałych.

I tylko od nas to zależy. Pomyślimy, czyśmy dostatecznie przyczynili się...?

W Nowym Roku czekają nas nowe zadania. Każdy ma możliwość, gorzej lub lepiej wykonać powierzoną sobie pracę. Czy to będzie hutnik, czy kupiec, milicjant czy nauczyciel, rolnik czy urzędnik — każdy może przyspieszyć lub opóźnić tempo ogólnego marszu ku temu celowi, który osiągnąć musimy. Im prędzej to nastąpi, tym radośniejsze będzie życie. Życie twoje, moje, nas wszystkich.

Wysiłek ten zrobić trzeba i zrobić go warto!

1948



Kulisy rozbicia przez imperializm amerykański konferencji londyńskiej

MOSKWA (PAP). Minister Molotow udzielił współpracownikom dzienników „Prawda“ i „Izwestia“ wywiadu na temat wyników konferencji londyńskiej i wypowiedzi Marshalla i Bevina.

Min. Molotow podkreślił, że przyczyna niepowodzenia konferencji londyńskiej nie są rozmaite drobne sprawy, na które sprowadzono się ostatnio w rozmaitych wystąpieniach — lecz dwa zasadnicze problemy:

1. Sprawa Traktatu Pokojowego.
2. Zagadnienie jedności Niemiec.

Uchwały krymskie i poczdamskie zawierają podstawę dla rozwiązania tych dwóch problemów. Jeśli więc nie tylko rząd radziecki, lecz również inne rządy, które podpisały te układy, będą stosować się do powziętych uchwał — wówczas porozumienie w sprawie niemieckiej będzie osiągnięte, mimo istniejących różnic zdań.

Min. Molotow zaznaczył, że rząd radziecki nie odstąpi od postawienia krymskich i poczdamskich.

Na konferencji londyńskiej — za naczyli min. Molotow — delegacja radziecka, powołując się na układ poczdamski, domagała się podjęcia prac dla przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Rada Ministrów Spraw Zagranicznych została bowiem powołana do życia przede wszystkim dla przygotowania traktatów pokojowych w Europie i w Dalekim Wschodzie. Układ poczdamski przewidział, że Rada Ministrów Spraw Zagranicznych powinna przede wszystkim zająć się przygotowaniem traktatów dla Włoch, Rumunii, Bułgarii, Węgier i Finlandii. Za daniem to zostało wykonane w ubiegłym roku. Obecnie nastąpi już czas, w którym dojrzała sprawa uregulowania problemu niemieckiego. Zgodnie z postanowieniami poczdamskimi należało przygotować odpowiedni dokument, który miałby być przyjęty przez rząd niemiecki.

Min. Molotow oświadczył, że dzięki staraniom delegacji radzieckiej osiągnięto na konferencji londyńskiej porozumienie w niektórych sprawach, jak procedura przygotowania traktatu pokojowego. Sprawy tej nie doprowadzono jednak do końca, gdyż delegacja amerykańska pośpiesznie zerwała konferencję. Dlaczego Stany Zjednoczone, które rok temu domagały się przyspieszenia prac nad przygotowaniem traktatu, uważają że sprawę obecnie za nieaktualną? Na to pytanie nikt nie dał odpowiedzi.

Poruszając sprawę jedności Niemiec, min. Molotow zaznaczył, że bez jedności Niemiec nie można przeprowadzić postanowień dotyczących demokracji i demilitaryzacji Niemiec. Jedność taka jest ko-

nieczna nie tylko dla normalnego rozwoju niemieckiego narodu, lecz również wykonanie przez Niemcy zobowiązań wobec krajów, które ucierpiały od agresji hitlerowskiej, zaley w niemalym stopniu od odbudowy jedności Niemiec.

Delegacja radziecka wychodziła z założenia, że nie można budować jedności politycznej Niemiec bez udziału narodu niemieckiego i jego postępowych sił. Dlatego wystąpiła delegacja radziecka z wnioskiem o utworzenie ogólnoniemieckiego rządu, zgodnie z postanowieniami poczdamskimi. Delegaci Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji odrzucili jednak ten wniosek. Wobec tego delegacja radziecka wysunęła inną propozycję, która by stanowiła wstępny krok do utworzenia ogólnoniemieckiego rządu. Zaproponowała ona, aby przynajmniej utworzono niemieckie centralne departamenty dla spraw transportu, handlu zagranicznego, przemysłu, finansów, rolnictwa i aprowizacji.

Minister Molotow podkreślił, że plan amerykański nie przewiduje wykonania przez Niemcy zobowiązań reparacyjnych. Nie leży się o na interesami krajów, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej i ignoruje odpowiednie postanowienia konferencji poczdamskiej. Wiadomo powszechnie, że polityka anglo-amerykańsko-francuska zanulowała postanowienia poczdamskie w sprawie reparacji również dla innych krajów, poza Związek Radziecki.

Zachowując jak najdłuższą obecna nieuregulowaną sytuację, w której stan wojny przeciwko Niemcom nie został jeszcze zakończony, mogą Amerykanie narzucić Niemcom rozmaite recepty dla leczenia gospodarki niemieckiej i należo-

na nich rozmaite obowiązki dotyczące zapłaty za tzw. „pomocę“.

Im dłużej nie będzie niemieckiego rządu demokratycznego, tym dłużej Amerykanie będą mieli swobodę działania w zachodnich Niemczech. Tylko tym można wyjaśnić okoliczność, że Stany Zjednoczone, nie chcąc zająć się na radzie ministrów spraw zagranicznych ani zagadnieniem traktatu pokojowego, ani sprawą jedności Niemiec, ani problemem tymczasowego rządu niemieckiego.

Albo... albo...

Amerykianie — podkreślił minister Molotow — uzależniają stabilizację pokoju w Europie od przyjęcia ich planu w sprawie Niemiec i Europy. Stawiają oni alternatywę: albo bezwarunkowo przyjąć antydemokratyczny plan, dyktowany przez ekspansjonistów amerykańskich — albo nie będzie żadnego porozumienia w sprawie traktatu pokojowego.

Tego rodzaju polityka doprowadziła do fiaska konferencji londyńskiej.

Przebieg konferencji londyńskiej wykazał, że różnice zdań w sprawie uregulowania problemu niemieckiego — nie są przypadkowe.

Są one wyrazem rozmaitego podejścia do sprawy niemieckiej.

Obecnie stało się jasne, że istnieje zamiar stworzenia z Niemiec, lub przynajmniej z Niemiec zachodnich, obiektu amerykańskiego planu w Europie.

Amerykianie przewidują obecnie nowe miliardowe kredyty dla Niemiec, obliczone na szereg lat. Zależność gospodarcza zachodnich Niemiec od kapitału zagranicznego wzrosnie jeszcze bardziej.

Z ustalonymi gospodarczo Niemcami zachodnimi amerykańscy wierzyciele będą postępować według swego „widzi mi się“. W planie ich odbija się dążenie do zmiany zachodnich Niemiec na bazę imperializmu amerykańskiego w Europie.

Skrystalizowały się więc dwa stanowiska w sprawie niemieckiej. Delegacja radziecka, zgodnie z uchwytymi uchwałami, domagała się jedności politycznej, podczas gdy trzy pozostałe delegacje wyraźnie szły po linii rozbicia Niemiec i oddzielenia stref zachodnich od Niemiec wschodnich. Polityka mocarstw zachodnich dyktowana jest obawą, że Niemcy będą stanowiły dla nich poważną konkurencję na rynkach światowych, nad którymi niepo-

dzielne panowanie pragną otrzymać monopol amerykańskie i ich filie w Europie. Rzecz jasna, że takia polityka przyciągnie jedynie wąską warstwę niemieckich monopolistów, którzy współpracują z przemysłowymi i bankowymi trustami w innych krajach. Politykę tę mogą wykorzystywać w swoim interesie reakcjonisci niemiecy wszelkiej maści, którzy wykorzystują hasło jedności Niemiec dla swoich antydemokratycznych i imperialistycznych celów.

Obecnie nikt już nie ukrywa, że fuźra stref zachodnich posiada cele polityczne. Ostatnio pisze się wiele o tym, że w Bizonii ma powstać rząd zachodnio - niemiecki. Wspomina się również o tym, że Bizonia powinna otrzymać swą własną konstytucję, walutę i.d. Polityka anglo - amerykańska prowadzi więc do zupełnego rozbicia Niemiec. Czyni się równocześnie przygotowania do przyłączenia francuskiej strefy do Bizonii.

Minister Molotow w końcu podkreślił, że polityka Anglosasów w Niemczech zakończyć się musi fiaskiem, gdyż jest ona sprzeczna z historycznym rozwojem Niemiec oraz jest potępiana przez całą demokratyczną Europę.

Masowy mord w centrum Haify

47 zabitych, 61 rannych

LONDYN. Haifa była wczoraj sceną masowego mordu. Podczas walki między Żydami i Arabami, zginęło 36 Żydów i 11 Arabów, 47 Arabów zostało rannych. Walka rozpoczęła się gdy Żydzi rzucili do tłumy robotników arabskich 2 bomby. Wówczas Arabowie rzucili się na grupy robotników żydowskich. Dopiero po dłuższym czasie oddziały brytyjskie rozdzieliły walczących. Plac boju pokryty był dziesiątkami zabitych i rannych.

JEROZOLIMA. (API) — Oddział żydowskiej organizacji „Haganah“ zdobył brytyjski samochód ciężarowy, w którym obok paczek świątecznych dla żołnierzy znajdowały się ściśle tajne dokumenty angielskie, oczekujące na przesłanie do Wielkiej Brytanii. Wg niesprawdzonej wiadomości znajdowały się tam m. inn. sprawozdania z dzia-

łaności przedstawicieli brytyjskich w Libanie i Syrii oraz raporty z poczynnał misji generała Spearsa, zwanego na Bliskim Wschodzie „No wym Lawrence“. Raporty Spearsa obejmują okres od 1941 roku. Koła brytyjskie w Palestynie są wielce zaniepokojone, gdyż ujawnienie wspomnianych dokumentów odsłoniłoby wszystkie tajemnice dypl-

matyczne i polityczne związane z działalnością Anglików na Bliskim Wschodzie.

Dyskusja w Sejmie nad budżetem

WARSZAWA (PAP). — W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu następuje przemówienia w dyskusji budżetowej. Poseł Michałowicz (SD) przemawia w sprawie budżetu Ministerstwa Zdrowia poruszając sprawy wstępow, oraz kształtowania i dokształcania lekarzy.

Przemówienie posłanki Marczałkowej (PPR) poświęcone było zagadnieniem troski państwa o człowieka pracy. Mówi ona o dużych osiągnięciach w tej dziedzinie, podkreślając zorganizowanie na wielką skalę organizacji wczoraj dla świata pracy.

Następnie poseł Kwiatkowski z PPS porusza zagadnienia związane z sytuacją szkolniczą, kładąc główny nacisk na potrzebną poprawę bytu nauczy cielskiego.

Przemówieniami dalszych kilku posłów wicemarszałek Szwalbe zarządził przerwę do godziny 16-tej. Po przerwie objadowej przewodnicząco obejmują wicemarszałek Barcikowski.

W pierwszej dyskusji zabiera głos poseł Klecha (PPR), który poświęca swe przemówienie budżetowi Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Na stępnym mówca poseł Dachow (SL) porusza sprawy obywateli z głównym uwzględnieniem wai oraz sprawę udziału wsi w likwidacji naszych trudności żywnościowych.

We Wrocławiu

rozdział obuwia na kartki i plan wydawania bawelny

(zyc). Na konferencji z udziałem przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, Zarządu Miejskiego, OKZZ i punktów rozdzielczych ustalono, że rozdział obuwia zbiorowy winien być zakończony do dnia 15 stycznia 1948 r.

Od dnia 15 I. 1948 r. do 31 I. 1948 roku, zarządza się rozdział obuwia dla zakładów pracy zatrudniających 4 i mniej osób, oraz innym uprawnionym do odbioru obuwia nieobjętych zarządzeniem o zbiorowym poborowaniu. Wymieniony rozdział obuwia dla indywidualnych odbiorców odbędzie się drogą losowania w punktach rozdzielczych z udziałem czynnika społecznego.

Jednocześnie podejże się do wia-

mości plan rozdziału bawelny na karty żywnościowe za III-ci kwartał jak następuje:

W całościowe 5 — 31 I. 1948 r. rozdział się będzie bawelny zbiorowo na zadaj pracy, natomiast w czasie I 2. — 29 I. 1948 r. wydawana będzie bawelna dla indywidualnych posiadaczy kart żywnościowych i ka tegorii z m-cie: lipiec, sierpień i wrzesień (w tym — zakłady pracy za trudniające 4 i mniej osób).

Ze względu na planowy rozdział, ter miny pobrania nie będą przedłużane i reklamacje z reacji niepobrania nie będą uwzględniane i pozostające w punktach rozdzielczych remanenty w/w artykułów będą postawione do dyspo zycji Ministerstwa Apropowizacji.

„Fundusz Odbudowy Narodów Zjednoczonych“

zawiera „plan Wallace'a“

WASZYNGTON (API) Henry Wallace nazwany został przyszłym prezydentem podczas konferencji, na której zebrali się reprezentanci 18 Stanów by zapewnić o swym poparciu w wyborach w 1948 r.

Wallace wygłosił przemówienie w Milwaukee, w którym podał swój program pomocy dla Europy. Prasa amerykańska nazywa go „planem Wallace'a“.

Plan ten, który byłby realizowany i finansowany przez wszystkie państwa posiadające do tego odpowiednie środki, kierowany przez ONZ obejmując następujące punkty:

- 1) USA winny zaproponować ONZ utworzenie „funduszu odbudowy Narodów Zjednoczonych“.
- 2) Nad Fundusz ten zarządzany był-

by przez wyłonioną w tym celu agencję ONZ.

3) Fundusz składałby się z sum dostarczonych przez USA i inne państwa posiadające środki, na sfinansowanie odbudowy Europy.

4) Pierwszeństwo w odbudowie przysługiwałoby państwom, które najbardziej ucierpiały wskutek agresji „Osi“.

5) Winna być uszanowana suwerenność państw i pomoc nie może być uzależniona od żadnych warunków politycznych.

6) Nad Zagłębiem Ruhry winna być ustalona kontrola międzynarodowa utworzona przez Wielką Czwórkę.

Delegat Polski po raz ostatni na Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (API) — Rada Bezpieczeństwa odbyła wczoraj ostatnie w tym roku posiedzenie, na którym reprezentowani byli przedstawiciele 5-ciu państw — stałych i 6-ciu państw nie stałych członków Rady. Po raz ostatni obecni byli

na zebraniu delegaci Australii, Brazylia i Polski, których dwuletnia kadencja wygasa z dniem dzisiejszym. Na ich miejsce w skład Rady Bezpieczeństwa wchodzi: Ukraina, Argentyna i Kanada.

Wojska angielskie nie opuszczą Grecji

LONDYN (PAP). Jak donosi specjalny korespondent pisma „Daily Graphic“, wojska brytyjskie, przebywające w Grecji, które miały być wycofane na początku przyszłego roku, pozostaną tam dalej na okres bliżej nieokreślony. Liczba wojsk brytyjskich w Grecji wynosi około 5 tys. ludzi. Ponadto w Grecji znajdują się liczna brytyjska misja wojskowa. Zdaniem „Daily Graphic“, decyzja ta została spo-

wodowana znacznym pogorszeniem się sytuacji wojsk ateńskich.

W Grecji szaleje terror

LONDYN (PAP). — Radiostacja w Grecji podejże, że rząd ateński walczy z terrorem w stosunku do elementów demokratycznych. Cele wieżenne są przepełnione aresztowanymi w czasie ostatnich kilku dni. Liberałnie pismo ateńskie „Tarnas“ donosi, że przeprowadzono liczne aresztowania pod zarzutem przygotowywania zamachu na przywódców liberalnych.

Zamek myśliwski

w Osiecznicy

w płomieniach

Bolesławiec. (z) — 29. 12. 1947 r. o godz. 14,30 wybuchł pożar w zabytkowym zamku myśliwskim w Osiecznicy. Zaalarmowano natychmiast miejscową Ochotniczą Straż Pożarną i Miejską Zawodową, która w pół godziny przybyła na miejsce wypadku. Wschodnie skrzydło zamku stało w płomieniach.

Strażacy z poświęceniem zabrali się do pracy i dzięki Miejskiej Straży z Bolesławca i przy współudziale strażaków z kilku wsi, dokonano pożaru ugasić. Fronton i jedno skrzydło ocalało.

Na wyróżnienie zasługują Bolesław Sysak, komendant powiatowy Michał Bortnik, komendant miejskiej Straży Pożarnej, którzy przez zrybką i umiejętną organizację akcji wydatnie przyczynili się do uratowania większej części zamku.

Wybuch pożaru spowodował robotnik zatrudniony w zamku, Mieczysław Pietraszewski z Zabłocia. Najpierw zapalił się słoma w garażu, następnie ogień przenosił się do stajni i zamku, gdzie sponęła zęść skrzydła.

W zamku w Osiecznicy zakwawo- powiła zła na czas ferii świątecznych. Obóz Społecznego Przystosowania Wojskowego Kobiet z Łodzi.

TUTAJ JEST START I META

Kultura jest pojęciem nierozdzielny. Nie do nas należy rzucanie sprzecznych de-
fencji, nie naszym zadaniem jest analiza jej poszczególnych czynników. Zadanie nasze jest innego
rodzaju.

W czasopiśmie literackich i codziennych, na zjazdach, konferencjach i innych uroczysto-
ściach, wiele się dzisiaj mówi i pisze o upowszechnieniu kultury, o konieczności planowania na od-
cinku kulturalnym.

Narzuca się zagadnienie: czy można kulturę planować tak, jak się planuje rozwój przemysłu,
jak się planuje przeprowadzenie reform społecznych? Lub inaczej: czy kultura, jako odosobniony,
jest zjawiskiem, oderwanym od życia, czy też musi z tym życiem iść krok w krok, ręką w rękę, gdyż
każde zapóźnienie, każde osłabienie tempa rozwoju grozić może nieprzewidywanymi komplikacjami?

Rzecz dziwna: każdy z nas docenia
w pełni znaczenie kultury. Każdy wie,
że jest ona w rozwoju nowoczesnego
społeczeństwa nieodzownym czyn-
nikiem, że właśnie pojęcie kultury, to
pojęcie człowieka, jego trosk, jego
potrzeb. Pomimo to, gdy się mówi o
ofensywie kulturalnej, gdy rzucą się
śmiejące koncepcje jej upowszechnienia,
są ludzie, którzy nazywają to upow-
szecznieniem „sowieckiego Polski”. Wy-
daje się, jakby uważali oni kulturę za
przywilej nielicznej garstki, za dobro
nieprzebrane, jakby chcieli być jej
monopolistami dla swoich własnych
celów.

z drugiej strony, jak to trafnie o-

kreślił Jerzy Borejsza w swojej brosz-
surze „Na rogatkach kultury pol-
skiej”, dotychczasowy dorobek pracy
oświatowej - kulturalnej w Polsce róż-
nie bywa oceniany i podzielone są co-
do niego opinie. Słyszmy nieraz, jak
ludzie młodzi, bez dostatecznej znaj-
omości dziełowej tej pracy w naszym
kraju, w czembuł potępiają wszystko
co było przed nimi i odciągają się od
wszystkiego bez wyjątku, co w tej
dziedzinie zdziałano w okresie przed-
wojennym. Skłonni są oni nawet z tą
właściwą młodzieży pewnością siebie
trzymać, że przed nimi nie było ab-
solutnie nic, i że dopiero od nich roz-
poczyna się nowa era i nowy świat.

Wspominał jednak „zonglowanie fraze-
sem bez pokrycia”. Szukamy frazezu
w obżarce, w poezji, w powieści, w
życiu codziennym, w programie poli-
tycznym, w samej nawet naturze! -
pisał Prus. Po naszkicowaniu planów,
trzeba przystąpić do ich realizacji,
trzeba zebrać przede wszystkim sumę
dotychczasowych doświadczeń.

Piśmiennictwo

Sfera naszego oddziaływania kultural-
nego, sfera oddziaływania słowa
drukowanego, obejmuje zaledwie 6 mil-
ionów ludzi na 23 miliony mieszkań-
ców kraju, 17 milionów ludzi posiada-
ją praktycznie poza sferą tego oddzia-
ływania.

Sprawa rozpowszechnienia czytelnictwa
jest pierwszym grzechem głównym
i pierwszym celem wielkich pla-
nów kulturalnych.

Mamy wiele dzienników o potężnych
nakładach. Dzienniki te nie wychyla-
ją jednak nosa poza rogatki miast.
Tymczasem „rogatki kulturalne mię-
dzy wsią, a miastem muszą być znie-
sione. Jeśli dzienniki czyta robotnik
i „człowiek ulicy”, czasopiśmiennictwo
czyta tylko skąpa ilość ludzi.
Więc nie czyta nawet dzienników.

Rok 1948

powinien rozwiązać zagadnienia:

1) doprowadzenia słowa drukowanego
do wiś. Częściowo winno ponosić tu
początek, częściowo same redakcje. Ist-
nieje dzisiaj w Polsce wiele pism „lu-
dowych”, które albo przemawiają chęć
gwarą i tym samym przyjemność są
nieudane, albo zająć wciąż
w kręgu secesyjnych „ludowych”, cel-
nych nastrojów „literatury dla mas-
ludzkich”, albo piszą wiele o wsi, ale
nie dla wsi.

2) czasopiśmiennictwo literackie winno
pójść w stronę elitarności. Aleksander
Wat na zjeździe Pen-Clubów w Zury-
chu chwalił się, że pisma literackie
w porównaniu ze stałem przedwojennym
zwiększyły swoje nakłady i
rozmażyły się niesłychanie. Wpływa-
ło to z dużego zainteresowania spo-
łeczeństwa zagadnieniami literatury i
kultury, ale nie wpływało to bynaj-
mniej z właściwej polityki samych cz-
sopism. Łabodki śpiew „sobie a Mu-
zoni” nie przyniesie ani zaszycia, ani
pożytki.

Wiąże się z tym także zagadnienie
pierwszej masowej zwrotów czasopi-
śmiennictwa w miastach, a dużym
popycie przy braku „towaru” na pro-
wincji. (Patrz kłw. „W mieście naz-
wami nękanym” Odrodzenie nr. 36).

To samo odnosi się do powieści i li-
teratury w ogóle. Artur Maria Swi-
narski na marginesie pewnego nieud-
anego występu poetów i satyryków
krakowskich bije się w pierś i woła:

„Nie potrafię przemówić do „wy-
blichomości niedolnej”, do tego słowa
człowieka, którego darzy się wyświek-
szony”. Nie zrozumiał on naszych sub-
telnych aluzji, naszych niuansów i re-
fleksów, naszych wywiślaw, kopercza
kół, punkt. limeryków, kalamurów,
Zapłacił grubą cenę za białe, przy-
szedł z otwartym uchem i z otwartym
sercem - i nudził się. Z naszej winy.
Wyłącznie z naszej...”

Sądze, że dosyć pisano już o tych
sprawach i że zbitycznym byłoby po-
wtarzać je po raz setny z kolei. Swi-
narski jednak przynajmniej się do „wy-
blichomości niedolnej” do winy wielu
innych literatów. Przeciwnie: uważają
oni, że to nie literatura do społeczeń-
stwa, ale społeczeństwo winno przysię-
do „literatury”. Za cenę „niezłamania
pod żadnym pozorem lotu” wolą stać się
niezrozumiałymi, nieczytanymi, o-
semotlonymi.

Nie można przemilczeć kilku wspani-
alych osiągnięć naszej literatury po-
wojennej, ale wżymać pod uwagę, że
są to plody nie trzęsienia, ale dziełwie-
ciotki. „Naród - mówił Prez. Bierut
w Wroclawiu - nie tylko cierpiał i
wypocił się w zgliszczach kremato-

riów, naród wydobywał się z odmętów
krwawej przez walkę, przez niezwr-
nane zryw bohaterstwa i czynów, czy-
nów o najwyższych przeżyciach i
uniesieniach, w których uczestniczy-
ły setki tysięcy najdzielniejszych i naj-
szlachetniejszych ludzi”.

Czyż nie oczekają także na swego he-
rolda.

„Chcemy dzieł literackich - pisze
w swoich pamiętnikach z okresu oku-
peacji pewien robotnik warszawski -
które opisywałyby ludzi bół i ludzką
troskę, ludzką miłość i ludzką radość,
ale żeby na te zjawiska pisarze pa-
trzyli naszymi oczyma, oczyma ludu
pracy, ludzi, którzy chcą widzieć nie
tylko ten świat, który już jest, lecz
również i ten, który dzięki naszej pra-
cy będzie.”

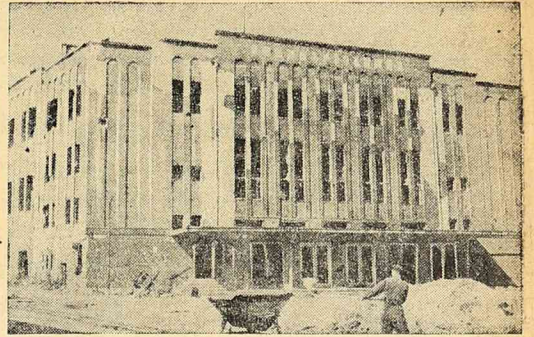
A co tymczasem? „Czekali pisarze,
muzycy i plastycy. Czekali tak długo
- mówi Sokorski - aż powstało tra-
giczne rozdarcie między treścią nowej
epoki, a treścią nowej kultury pol-
skiej”.

Literatura powojenna nie wydaje
Norwidów, ale raczej Polów.

Rok przyszedł nie przyniesie tutaj de-
cydujących przemian. Takie procesy
nie stają się z dnia na dzień i z roku
na rok. Warto jednak zaznaczyć, że
mimo gruntownego rozpatrzenia w wy-
stąpił wyżej wymienionych proble-
mów na zjeździe literatów we Wroclawiu,
dyskusja nie przedostała się na la-
my czasopiśmiennictwa.

Czy problem rozpowszechnienia lite-
raty przyniosła „kluby literackie” -
o pominięciu kategoryzacji? Zobaczymy.

Teatr



WE WROCLAWIU rozwija się bujnie życie teatralne. Oto powstaje
z gruzów noicy, czwartą z kolei gmach teatralny im. Gabrieli Za-
polskiej.

Polęd teatr powojenny okazał się,
pomijając trudności natury czysto tech-
nicznej, bardzo konserwatywny i od-
pomy. Jeśli toczyła się dyskusja, to
tylko nad utworami jeszcze niepisana-
nymi, a tymczasem na scenach pol-
skich królował niepodzielnie Szekspir,
Molier, Musset, Fredro i Zapolska.

Twórczość powojenna przedstawia
się również więcej niż skromnie.

Ujrzelismy na scenach polskich:
„Dwa teatry” Szaniawskiego, „Orfeusz
i Swirszczyński”, „Rozdróże mi-
łość” Zawieskiego, „Powrót syna
marnotrawnego” Brandstadtera i
„Spartakusa” Dobrowskiego. 6 sztuk
w ciągu przeszło 2 lat, choć owoc 9-cio-
letniego milczenia...

Współczesne sztuki, zagraniczne także
nie docierały do nas. Pojawił się
tylko „Przyjaciel przyjdzie wieczorem”,
J. Comantera i Ivona Noe,
„Szklana menażeria” Williama, „Mia-
sto w dolinie”, „Inspektor przyśzedł”,
Priestley’a, „Wariatka z Chailot”, Gi-
raudoux, „Szczeniak” Roger Ferdinan-
da i „Lata, które dzieła” Haunera.
Dobór, jak widzimy, zupełnie przypad-
kowy.

Trzeba stwierdzić: teatry polskie nie
mają żadnego sprzecznego planu.
Wystawiają one sztuki, ogłaszają chęć
nie przez t. zw. najłatwiejszą publicz-
ność, co nie oznacza wcale, że jest ona
najlepszą lub najmniejszą. Poza do-
brą festiwalną Szekspirowskim, po-
za teatrem „eksperymentalnym” Iwo
Galla i cieszącym się ustaloną reputa-
cją teatrem Dobrowskiego i Szyl-
era o reszcie lepiej zamilczeć.

Co jest „owodem takiego stanu rz-
czy?”

1) „Sztuka” zrobienie dobrej kasy te-
atralnej (brak subwencji),
2) niewyrobiona publiczność, która
uczestcza na takie przedstawienia.

J. A. Szczepański pisał o powo-
dnie sztuki decydują tyk, koltun, praw-
ciowa młodzież i inteligentna prywatna.”

Czyż tedy ludzie tworzą prawdziwą
publiczność teatralną? Czy dla nich
stworzone są teatry?

Czy konieczni świata pracy, różne
zjednoczenia i związki zawodowe nie
powinny zabrać w tej sprawie głosu
i same dyktować repertuar, zapewnia-
ją rentowność wystawienia naprawdę
dobrych sztuk? Robotnika, rzemieślni-
ka nie można prowadzić na przedsta-
wienia amatorskie. Mielismy tego smu-
tnej przykład na ostatnich występach
zespółu świetliwego ze Strzelina w
Teatrze Popularnym we Wroclawiu...

Radio

Polskie Radio po otwarciu 14 radio-
stacji, a ostatnio 50 KW radiostacji we
Wroclawiu i 24 KW radiostacji w
Toruniu, po radiofonizacji 2,500 wsi
i zainstalowaniu 150,000 głośników
mieszkańcowych stało się potężnym

czynnikiem w dziele upowszechnienia
kultury. Koncerty dla ludzi pracy, fa-
chowe pogadanki, odczyty - wszystko
to przyniosła się do dalszego spo-
laryzowania radia.

Spodziewamy się, że w roku przy-
szłym nie tylko zostanie zainstalowa-
na nowa radiostacja w Szczecinie, ale
że przybędzie w programie szereg no-
wych słuchawisk i że więcej będzie
słowa żywego, aniżeli nagrywanego na
płyty.

Film

Odcinek bodaj najbardziej zacofany,
jak zresztą było jeszcze przed wojną.
Kompletny brak doboru filmów zagre-
nicznych. Zbyt mało doślad są kino-
wy, szczególnie na prowincji.

Dobre polskie krótkometrażówki nie
zakryją braków w dziedzinie filmów
długometrażowych. Tymczasem ani
„Zakazane piosenki”, ani ostatnie „Ja
sme lany” nie spełniły pośladowych
w tej instytucji nadziei.

Kino, będące masowym czynnikiem
upowszechnienia kultury, musi być
objęte bardziej kontrolą państwa i
społeczeństwa. W obecnym czasie trud-
no już wytknąć nieudolność tech-
niczną i scenariuszowe wykończony
filmów, jak też brak kontroli nad fil-
mami, sprowadzanymi przeważnie z
Ameryki. Naprawdę, widząc ciszące
się tłumy na jakiś mierny kiec ame-
rykański należy się zdziwić, że tak wie-
le mówi się o upowszechnieniu kulta-
ry, a tak dziwnie się to upowszechnie-
nie realizuje...

LESZEK GOLINSKI



WROCLAW stał się jednym z naj-
poważniejszych środowisk nauko-
wych Polski. Pracują tu uczeni o
sławie światowej. Na zdjęciu prof.
Hirsfeld, znakomity bakteriolog.

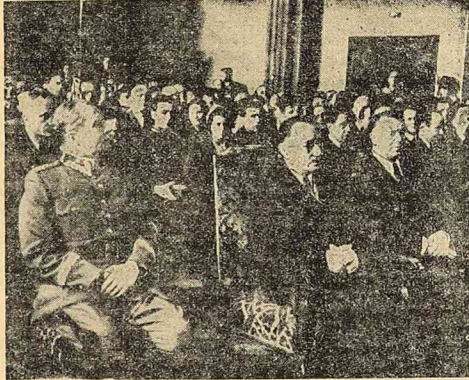
Kultura - odzwierciedleniem wielkiego przełomu

Z końcem ubiegłego roku ruszyła w
Polsce nowa ofensywa, ofensywa kul-
tury. Ruszyła nie z nowego punktu,
ale z tego miejsca, gdzie dotąd dotarła
kultura polska w swoim wspania-
nym rozwoju. Nie zaprzecza ona
swoich dotychczasowych zdobyczy, wy-
świadczając tylko właściwe wnioski z do-
świadczeń.

Prez. Bierut na otwarciu radiostacji
wrocławskiej powiedział:

„Twórczość kulturalna winna być od-
zwierciedleniem wielkiego przełomu.
Jaki naród przeżywa. Winna być -
choć jeszcze nie jest. Nie jest - po-
mułowe wyraźnie nie nadają za szyb-
kim i potężnym nurtem dzisiejszego
życia”.

„Trzeba, żebyśmy z tymi współcze-
sni pamiętali, że ich dzieła winny
kształtować, porwać i wychowywać
naród”.



WE WROCLAWIU Prezydent R. P. Bolesław Bierut wygłosił prze-
mówienie o upowszechnieniu kultury. Na zdjęciu Prezydent R. P.
w otoczeniu przedstawicieli Rządu na uroczystości otwarcia nowej
stacji nadawczej P. R. we Wroclawiu.

Świat pracy a twórczość artystyczna

Rozpętała się na lemach naszych cza-
sopiśmiennictwa dyskusja: jak ma wyglądać
właśnie kultura polska. Włodzimierz Sokor-
ski w nr. 32 „Odrodzenia” pisze:

„Punktem wyjścia powinna być spr-
wa udziału świata pracy, a więc spo-
łecznie i politycznie decydujących
warstw narodu w budowie nowej kul-
tury”.

I dalej: „Mamy do czynienia ze zje-
wieniem olbrzymiego ciężenia mas pra-
cujących do współdziałania w tworzeniu
życia artystycznego w Polsce”.

„Świat pracy - pisze Sokorski i sło

wa te mają specjalne znaczenie -
nie chce bynajmniej ograniczyć do-
swoich przekazy artystycznych do
pracy, związanych z warsztatem pra-
cy i problematyką walki. Bynajmniej
nie chodzi tu o t. zw. „kulturę dla
mas”, przez którą przeważnie rozumie
się płytką agitację na niskim poziomie
artystycznym.

Istnieje tylko jedna kultura narodo-
wa, kultura, którą tworzą masy ludo-
we, jako przedstawicielstwo narodu.
Sprawa kultury narodowej naszego o-
kresu, to sprawa kultury, widzianej
przez pryzmat zaszłych i zachodzących
przeobrażeń społecznych”.

Podobnie sprawę tę określał Terzy
Borejsza:

„Nie ma w Związku Radzieckim,
nie ma we Francji, nie ma nawet w
Anglii i nie ma w żadnym kraju, który
przeżył jakikolwiek etap rozwoju, od-
dzielnej literatury chłopkiej, ani
oddzielnej literatury robotniczej, ani
odrębnych literatur innych środowisk.
Jest jedna kultura narodowa”.

Kultura jest pojęciem nierozdziel-
nym.
Takie zdania, takie sprzeczowania
zrzucone zostały w momencie rozpocz-
cia ofensywy kulturalnej, w momen-
cie zainicjowania „Jagodnej rewolucji
kulturalnej, która działa, jak czerwona
płachta na zadrzroszonych posiadaczy
i kultywatorów kultury elitarniej, prze-
żytej, a jak rąbek nadziei na ludzi
głodnych kultury i wszystkich jej do-
brodziejstw.



WE WROCLAWIU osiedlają się
wielu pisarzy polscy. Na zdjęciu
Wojciech Zukrowski.

Reformy
ZAKONNIKIEM
Jagodnie
PRZECZYSCAJA

»CZYTELNIK«

**SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU
WSZYSTKIM SWYM CZŁONKOM, PRACOWNIKOM I SYMPATYKOM,
dzięki którym w 1947 r.**

w ramach działalności **Instytutu Kulturalno - Oświatowego** zrzucił 30.000 członków zorganizowanych w 846 kołach, z których 300 przypada na koła wiejskie. W ramach tejże instytucji oddał do użytku społeczeństwa 450 ruchomych kompletów bibliotecznych, o łącznej liczbie 225.000 tomów. Zorganizował 210 czytelń czasopism. Rozpoczął szeroko zakrojoną akcję wieczorów autorskich pod hasłem: „Autorzy wśród czytelników”.

Zorganizował zespoły artystyczne „Pionierów czytelnictwa” i zapoczątkował wielką bibliotekę popularyzacji wiedzy p. n.

„Wiedza Powszechna”

skupiającą ponad 600 autorów i 60 redaktorów działów.

W ramach działalności **Instytutu Wydawniczego** w ciągu trzyletniej pracy opublikował 398 pozycji wydawniczych o łącznym nakładzie 7.283.894 egz., które w jednym komplecie bibliotecznym obejmują 55.898 stron druku. Dążąc do zorganizowania planowej produkcji dla wiadomego odbiorcy, powołał w końcu 1947 r. do życia dwa pierwsze kluby książki w Polsce:

Klub Literacki Odrodzenia i Klub Dobrej Książki

W ramach działalności **Instytutu Prasowego** wydaje 37 dzienników i periodyków, których łączny nakład wynoszący w początkach 1947 r. 560.000 egz.

przekroczył w grudniu

milion egz. dzienników dziennie

milion egz. periodyków tygodniowo

W ścisłej współpracy z Iłonozsem wiejskim przystąpił do systematycznego upowszechniania czytelnictwa na wsi, wydając gazetę

Rolnik Polski

która w ciągu niespełna 3 mies. osiągnęła nakład 175 tys. egz. przy 150 tys. prenumeratorów.

Zorganizował sieć rozprawdzenia książki i prasy obejmującą 52 księgarnie, 450 własnych punktów sprzedaży w czym 260 księgarni kolejowych oraz 26.000 punktów zlecanej sprzedaży.

Produkcję zarówno wydawniczą jak i prasową obsługuje w 9-ciu własnych drukarniach, pod zarządem Centralnego Wydziału Poligraficznego, w których zatrudnionych jest 1659 pracowników drukarskich.

Zużył w r. 1947 na druk własnych dzienników, czasopism i wydawnictw książkowych ogółem 10.260.865 kilogramów papieru, co stanowi 684 piętnastotonnowych wagonów. — Zorganizował park samochodowy składający się z 246 aut, w tym 125 ciężarowych.

Zatrudnia 5.500 pracowników.

Zorganizował własne placówki zagraniczne w Londynie, Paryżu, Pradze Czeskiej, Nowym Jorku i Sztokholmie, poprzez które prócz książek i pism eksportuje polski przemysł artystyczny.

Rozpoczynając nowy rok pracy wzywa „Czytelnik” swych Członków, Pracowników i Sympatyków do współuczestnictwa w wykonaniu planu na r. 1948 na który składają się:

Ukończenie pierwszego etapu budowy

DOMU SŁOWA POLSKIEGO

największego ośrodka słowa drukowanego w Polsce i Europie Środkowej.

Realizacja pierwszych czterech tomów

Wydania Narodowego

DZIEŁ ADAMA MICKIEWICZA

w 15 tomach.

Wydanie dwóch nowych serii popularnych i tanich wydawnictw o charakterze masowym

„Omnibus”-Biblioteczka Niepróżniającego Próżnowania i Biblioteka Romansów i Powieści

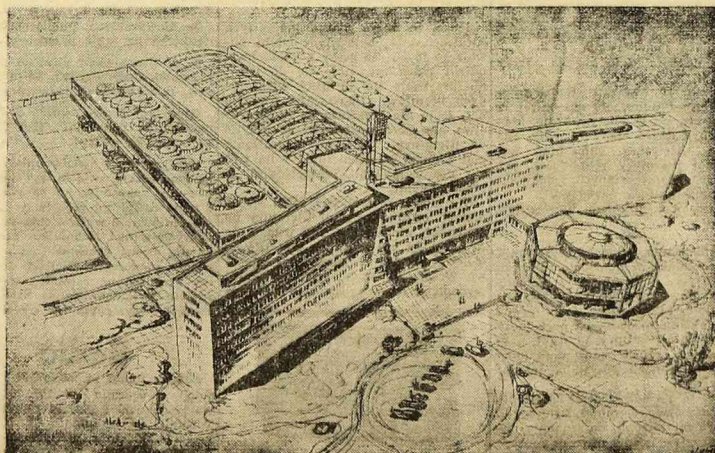
których zadaniem jest umasowienie czytelnictwa.

Poza kontynuacją dotychczasowej akcji wydawniczej i rozpoczętych serii, poza aktualnymi wydawnictwami związanymi ze stuleciem Wiosny Ludów — wydanie 6-ciu tomów pod wspólnym tytułem

IDEE WSPÓLCZESNEJ POLSKI

których pierwsze 3 tomy stanowią: Władysław Gomułka „Oblicze polityczne nowej Polski”, Hilary Minc „Oblicze gospodarcze nowej Polski”, Oskar Lange „Polska a polityka światowa”.

Walka o drugi milion nakładu prasy codziennej, o drugi milion nakładu czasopism. W związku z tym walka o rozbudowę transportu, sieci sprzedaży, o podniesienie techniki drukarskiej. Wydanie nowych 200 tytułów wydawnictwa „Wiedza Powszechna”, rozszerzenie akcji „Autorzy wśród czytelników”,



Projekt Domu Słowa Polskiego. Autorzy: arch. K. Marczewski, S. Putowski i Z. Skibiński, przy współpracy prof. Gułta

Odczytów popularno-naukowych, Poradnictwa samokształceniowego. W roku 1948 „Czytelnik” osiągnie 100.000 członków i zamieni się w powszechną, ogólnonarodową Spółdzielnię pracy kulturalnej i słowa drukowanego w Polsce Demokracji Ludowej.

Pochód kultury

1947

na Ziemiach Odzyskanych

1948

Wojciech Dzieduszycki

Muzyka i pieśń we Wrocławiu

Półowę sezonu muzycznego mamy za sobą. Spróbujmy zrobić krótki bilans tego okresu i równocześnie zaznaczyć jego planami muzycznymi na rok 1948.

Zacznijmy od najpopularniejszej placówki muzycznej, cieszącej się wielkim powodzeniem wśród publiczności, od Opery Dolnośląskiej. Dotychczas zobaczyliśmy w operze same wznowienia: Halka, Tosca, Traviata — w odświeżonych szatach i z nieco zmienionym zespołem artystycznym. Zdawało się, że w ubiegłym sezonie opery te „się wygrały”, tymczasem zupełnie niewidnie świadczy o nieustającym zainteresowaniu publiczności. Ani zmiany inscenizacji, ani periodyczne gościnne występy nie mogły być jedynym tego powodem. Nasuwa się wniosek, że być może przetrwały renesans opery, że coraz to szersze kręgi publiczności uczą się słuchać dobrego teatru muzycznego.

Niestety o ewolucji formy operowej nie możemy mówić. Nie jest to zresztą możliwe do przeprowadzenia w okresie kilku miesięcy, czy nawet lat. Ewolucja opery na całym świecie odbywa się w bardzo powolnym tempie. Zdawało się, że dramaturgia Wagnera, będzie tym katalizatorem, który przyspieszy przemiany sceniczne teatru operowego. Tymczasem uczyniono mały tylko krok naprzód, nie mogąc się oderwać od konwencjonalnych form. Próby amatorskie stawiające w operze na pierwszym miejscu stronę wizualną, a na drugim muzykę, też nie wniosły nic ciekawego do rozwoju opery, w której zawsze forma sceniczna musi być uzależniona i skrepowana formą muzyczną. Ewolucja postępuje w kierunku jak najbardziej zgrania tych dwóch elementów, ciągle jednak nie może się opera wyrwać z więzów sztuczności scenicznej, a nawet „wampuki”.

Najbliższe prawdy są realizacje oper, czerpiących soki z żyjących operów narodowych. Tak zwane opery narodowe, wyrastające bezpośrednio z niefalszowanego kołtuna życia.

Taką żywą operą narodową trykającą pogodną radością jest „Sprzedana Narzeczona” Smetany, którą zobaczymy w Operze Dolnośląskiej 3-go stycznia. Originalne stroje czeskie, wypożyczone z Opatry nadadzą niewątpliwie „Sprzedanej Narzeczonej” barwnych rumieńców życia.

Następną premierą w Operze Dolnośląskiej będzie balet „Od bajki do bajki” Nedbala, po czym ujrzymy znów wznowienie. Będzie to „Madame Butterfly” Pucciniego.

Od dłuższego czasu odbywają się pod kierownictwem muzycznym dyr. Kazimierza Wilkomirskiego i w reżyserii Adolfiny Paszkowskiej próby do „Wesela Figara”. Opera wymaga precyzyjnego przygotowania muzycznego i drobniawego wprost opracowania scenicznego. Wykwintny styl teatru mozartowskiego łączy genialny wdzięk muzyki z finezją ruchu, jak harmonijna barwna mozaika składa się

kunastycznych elementów tworzących przepyszną całość. Nic więc dziwnego, że praca nad „Weselem Figara” potrwa jeszcze parę miesięcy: opera ta ujrzy światło kinkietów dopiero na wiosnę nadchodzącego roku. W międzyczasie będzie się przygotowywało jeszcze jedno wznowienie: „Straszny Dwór”.

„Polska Krew” Nedbala będzie pierwszą operetką zrealizowaną przez Operę Dolnośląską. No nie! ujrzymy jeszcze baletową Rimskij - Korsakowa „Szeherazada” połączoną w jednym wieczorze z „Rycerskością Wieśniaczą” Mascagniego. Na wrocławską Wystawę Ziem Odzyskanych przewidziane jest wystawienie opery Moniuszki „Hrabina”.

Filharmonia Wrocławska

Czekają więc nas w styczniu dwa koncerty symfoniczne pod dyktando Kazimierza Wilkomirskiego i znanego już w Polsce, „le nie widzianego” dotychczas we Wrocławiu, dyrygenta amerykańskiego Franko Aurerli. Solistką pierwszego koncertu będzie Maria Wilkomirska, która wykona koncert fortepianowy Ravela z orkiestrą, na drugim koncercie (w programie którego ustępszymy muzykę romantyczną i współczesną amerykańską) grać będzie pianista Bolesław Wojtowicz.

W lutym poprowadzi koncert symfoniczny Zygmunt Latoszewski, a solistką wieczoru będzie świetna skrzypczka Irena Dubińska, która wykona Symfonię Hiszpańską. Następnie przewidziane są występy czeskich dyrygentów: znakomitego dr. Wacława Smetaczki i być może też jednego z młodej generacji muzyków czeskich — Wacława Najmana.

19 marca zobaczymy Zdzisława Górczyńskiego. Na koncercie tym usłyszymy również Szpinalskiego, który wykona dwa koncerty fortepianowe Gerswina i Witolda Rudzińskiego (ten ostatni utwór będzie wykonywany po raz pierwszy).

W omawianych koncertach usłyszymy również m. inn. bardzo ciekawą „Tańce polskie” z cyklu „Pieśń o ziemi” Palestra, „Symfonietto” Perkowski, „Suite” Szabelskiego. Jak widzimy poza muzyką klasyczną i romantyczną coraz częściej do głosu będzie dochodziła muzyka współczesna, co pozwoli nam nadążyć za rytmem życia muzycznego naszych czasów.

Mamy nadzieję, że prócz koncertów symfonicznych usłyszymy też koncerty kameralne, tak pięknie zapoczątkowane w wstępie sezonu.

Zaniedbaną prawie zupełnie w Polsce jest muzyka organowa. We Wrocławiu w bieżącym sezonie usłyszymy bodajże tylko jeden koncert organowy w wykonaniu Władysława Oświejki (w ramach radiowego Festiwalu Muzyki Słowiańskiej).

Renesans organów

Wrocław jest predestynowany jak żadne inne miasto polskie do kultywowania tej wspaniałej

muzyki. W kościele św. Elżbiety posiadamy jedne z najpiękniejszych w Europie barokowych organów. Organy te zbudowane zostały w latach 1750—1761 przez znakomitego organmistrza Michała Englera, który je sam uważał za najlepsze swoje dzieło (były one 1.600 z rzędu organami zbudowanymi przez Englera) i odznaczają się niezwykle szlachetnym brzmieniem. Budowane pierwotnie systemem listwkowym (t. zn. poruszenia klawiszy były przenoszone od piszczałek przy pomocy dźwigni drewnianych), zostały w latach 1939—41 przebudowane przez W. Sautera na trakcję elektryczną (t. zn. za naciśnięciem klawisza, przy pomocy prądu elektrycznego otwierane są klapki przy piszczałkach, na zasadzie podobnej do działania dzwonka elektrycznego). Na organach tych koncertowali na dorocznych festiwalach muzyki organowej najznakomitsi organiści — wirtuozi świata jak Segru, J. Bonnet, J. Firsic, Ramin, Heitzmann. Obecnie, niestety, wspinały ten instrument nie znajduje się w najlepszej „formie” (wiele

nów nie stroi, lub nie działa, kilkadziesiąt guzików i wymaga remontu).

W oplakany stanie znajdują się również piękne organy w uli Folttechniki, zbudowane przez organmistrza Rigera, posiadające 2 manuały i 28 głosów.

Dwa wspaniałe ogromne instrumenty muzyczne znajdują się obecnie w remoncie. Są to największe w Europie organy elektryczne w kościele św. Doroty (o 5 klawiaturach i 24 głosach) i organy koncertowe w Wielkim Studio Polskiego Radia na Krzykach. Gdy instrumenty te zostaną oddane do użytku nie wątpimy, że Wrocław stanie się

wielkim ośrodkiem muzyki organowej.

Mamy w naszym mieście świetnego organistę — wirtuoza Władysława Oświejkę i prof. Bidzińskiego, a niewątpliwie usłyszeliśmy też gościnnie występujących polskich organistów — wirtuozów Rutkowskiego, Rączkowskiego, Chwędzuka.

Na całym świecie organy uważane są za najwspanialszy, królewski instrument.

Mamy prawo spodziewać się, że we Wrocławiu właśnie zapoczątkuje się rozkwit polskiej muzyki organowej.



Wrocław — wczoraj

Ku miastu półmilionowemu

Gdy z oddali lat przyszłych kroniki polskie głosić będą legendę o założeniu wokoło Ostrowa Tumskiego i Piaskowego nowego Wrocławia, pierwsze jej słowa będą miały brzmienie:

— Na początku był plan...
„Plan, który zwyciężył przeciwny chaos. Chaos w życiu miasta, regionu całego kraju — może być tylko stanem przejściowym. Trwałe podwaliny rozwojowe daje tylko drobniawo przemysłany i opracowany plan.

Jeżeli dziś czy jutro będzie się przed nami odsłaniać z gruzów perspektywa nowej szerokiej arterii komunikacyjnej, wielkich bulwarów wrocławskich, w które a szumem młodości wpłynie nowe życie — to wiedzieć, że powstaje tu dzieło sztuki najlepiej stosowanej, a z wdziękiem je nie tylko pracy rąk odgruzowujących, węzów szyn, rozkazów techników kierujących robotami.

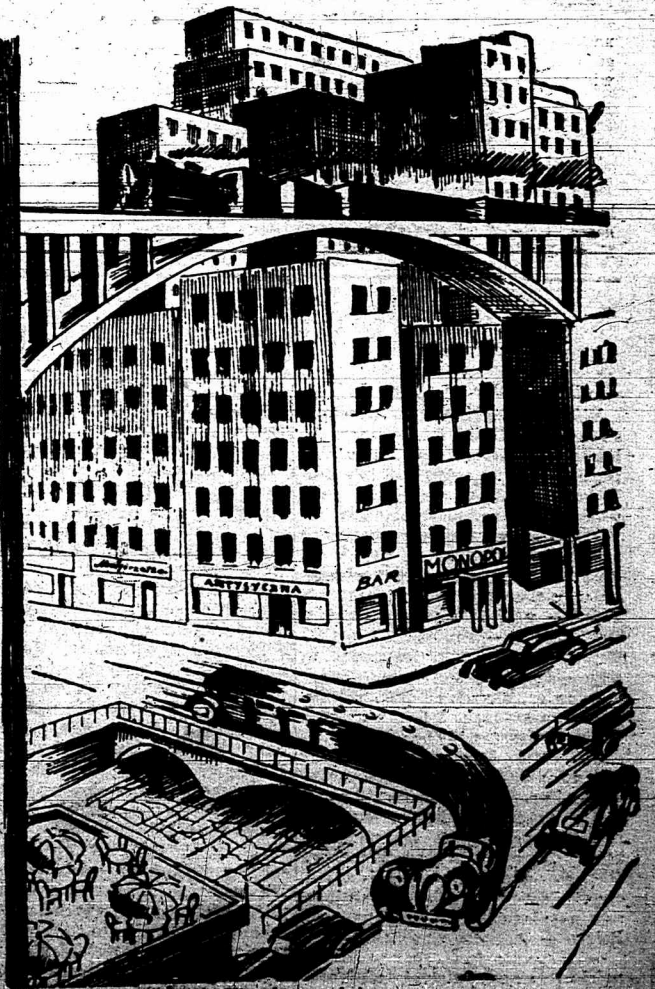
Był tu jeszcze ktoś inny. Jest we Wrocławiu gmach piwni, w którym rozważany jest problem każdej cegły, każdego odinka przewodu drutów tramwajowych, każdego zieleńca i niemal każdego drzewka, które tu ma wyrosnąć. Zeszło się tam kilkunastu ludzi, przeważnie młodych, lub ludzi, którzy się nie zestarzała, bo mają entuzjazm. W jasnych pokojach od bywa się jakby studium anatomiczne miasta.

Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego jest miejscem gdzie można długimi godzinami mówić o wrocławiu, tematu nie zabraknie a pobył tam przypomnia jakby wellowski „wchłku czasu”, unoszący nas w ślękę, lecz także pięknie przyszłość.

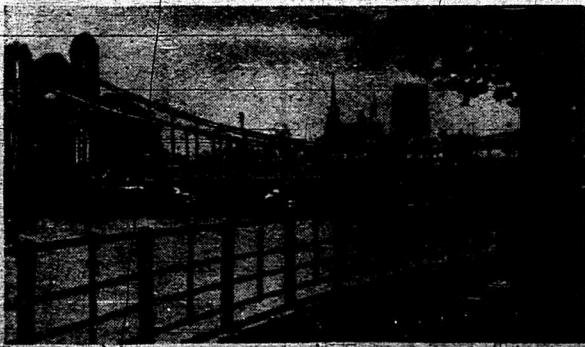
Przypominamy sobie z pewną powieści francuskiej Bazilisa obraz ojca i dwa synów, którzy buntują

się przeciwko wynalazkowi kolei żelaznej i zastępują drogę lokomotywie, wdrażającej się w tunel. Lo

komotywa przejdzie po ich ciałach. To był symbol obrońców przeszłości. (Dalszy ciąg na stronie 7-ej)



Wrocław — jutro.



Wrocław — dziś.

Jerzy Walden

Najmilsza publiczność to świat pracy

Państwowy Teatr Dolnośląski w sezonie 1947/1948

Sezon teatralny nie pokrywa się w swojej rozpiętości z rokiem kalendarzowym.

Gdy wszystkie prawie instytucje dokonują przeglądu całorocznej działalności — prace teatru znajdują się w pełni.

Warto jednak zatrzymać się na chwilę, aby spojrzeć na doświadczenia minionych miesięcy i zarysować ogólny plan przyszłych prac teatralnych.

Kierownictwo Państwowego Teatru Dolnośląskiego — realizując postulat teatru społecznego, postawiło sobie w bieżącym sezonie dwa zasadnicze zadania: realizację pełnowartościowego repertuaru i udostępnienia widowiska scenicznego najszerszym masom społeczeństwa. Do wypełnienia tych zadań przyczyniło się poważnie rozszerzenie terenu działalności Państwowego Teatru przez objęcie sceny Teatru Popularnego O. K. Z. Z.

I tak — scena wiekła przeznaczona jest na widowiska o szczególniejszym znaczeniu, wymagające skomplikowanej natury technicznej, gdy na scenie popularnej wystawiane są sztuki o budowie łatwiejszej, przeznaczone dla widza masowego, wchodzącego dopiero w krąg zagadnień teatralnych.

W ciągu czterech miesięcy ukazało się ogółem w Państwowym Teatrze Dolnośląskim 8 premier, w tym jedna prapremiera współczesnego poety polskiego. Na scenie wielkiej, ogólna publiczność wrocławska „Cyrulka Sewilskiego” Beaumarchais i utwór Priestleya pt. „Inspektor przyszłości”, wystawiony po raz pierwszy w Polsce przez teatr wrocławski, dał „Spartakusa” St. K. Dobrowolskiego, oraz widowisko muzyczne pt. „Artyści”.

Scena popularna pokazała komedię Bałuckiego — „Dom ołtarzy”, „Madame Sans-Genie” Sardou, „Szesnaście lat” A. i F. Sturabowa oraz komedię Cailleta, de Flerisa „Ręka pt. Jedna Historia”. Publiczność wrocławską nadzwyczaj chłonna i żywo reagująca, przyjęła wystawione widowiska z ogromną życzliwością.

TWORZY KONTAKT MIEDZY PUBLICZNOŚCIĄ A SCENĄ

Najbliższe premiery sceny wielkiej to: „Otello” Szekspira, „Zolnierz i Bohater” Shaw’a i „Janek Karnakowiczem”, widowisko mu-

zyczne pt. „Słomkowy kapeluszy”, jedna sztuka współczesnego autora radzieckiego i utwór czeski.

W związku z wystawą Ziem Odzyskanych, która odbędzie się w roku 1948 we Wrocławiu, przystosujemy



Jerzy Walden

Państwowy Teatr Dolnośląski bogaty i różnorodny program, tematycznie związany z Ziemi Zachodnimi. Zagadnienie u-

powszerechnia widowiska teatralnego rozwiązuje Państwowy Teatr Dolnośląski w oparciu o Okręgową Komisję Związków Zawodowych, Kuratorium Szkolne, Władze Wojskowe, organizacje społeczne oraz poszczególne Związki Zawodowe.

Na wszystkie przedstawienia Państwowego Teatru rozprowadza O. K. Z. Z. 150 biletów z 50% zniżką w dni powszednie i 100 biletów z 50% zniżką w dni świąteczne. Ponadto szereg instytucji korzysta w dni powszednie z 40% ulg biletowych na podstawie wydanych uprzednio kuponów.

Niezależnie od tego wojsko oraz młodzież akademicka — otrzymały w bieżącym sezonie 1265 biletów w cenie 20 — 30 zł.

Dla szeregu instytucji oraz młodzieży szkolnej organizowane są specjalne przedstawienia zankniete ze słowem wstępnym, wprowadzającym widza w treść i znaczenie utworu.

Większość publiczności teatralnej Wrocławia — to przedstawiciele świata pracy, korzystający z biletów ulgowych.

Jest to jednocześnie najmilsza i najlepiej reagująca publiczność



Scena z „Cyrulki Sewilskiego” w Państwowym Teatrze we Wrocławiu.

która zarówno z kierownictwem teatru, poszczególnymi wykonawcami ról jak i całym zespołem artystycznym nawiązała trwałe kontakty, oparty na wzajemnym zaufaniu i zrozumieniu.

Troską kierownictwa teatru jest ciągle rozszerzanie kręgu tej publiczności i podnoszenia jej na coraz wyższy stopień reakcji artystycznej.

Publiczność tę pociąga przede wszystkim widowiskowość sztuk, oprawa dekoracyjna, dla muzyczne, ale nie obce jej są wszelkie problemy rozwiązywane na scenie. Dyskusje na temat wystawionej sztuki cieszą się zawsze największym zainteresowaniem. Państwowy Teatr Dolnośląski, który zdobył już sobie obywatelstwo tych Ziem, będzie realizował w dalszym ciągu z całą sumiennością swój plan teatralny dla dobra społeczeństwa i kultury narodowej.

Konto »Ma« i »Winien« teatru w Jel. Górze

Kiedy dyr. Walden, położwszy wie le starań w budowę dobrego teatru na ziemiach pogranicza zachodnio - południowego, musiał Jelenią Górę opuścić — radni miejscy oddali teatr Samopomocy Chłopskiej. Wobec dużego deficytu, Sam. Chłopska zrezygnowała z posiadania teatru. Jelenia Góra była więc — dość licznyymi występami przygodnych „turystów”.

Lato 1947 r. przynosi jednak zmianę na lepsze. Przyjeżdża p. Zuzanna Łozińska i podpisuje z Zarządem Miejskim umowę. Społeczeństwo się cieszy — bę dzie teatr w Jeleniej Górze.

Dzisiaj u progu Nowego Roku — obchcemy zrobić mały rachunek na „wł nien” i „ma” — koncie teatru jeleni górskiego. Szczegółowych informacji udziela nam dyrektorka teatru, p. Łozińska:

— Teatr Miejski w Jeleniej Górze jest dziełem przypadku. Dostałam go w swoje ręce w początkach września, kiedy prawie wszyscy artyści scen pol skich byli już zaangażowani. Musia- nam jeździć po całym kraju i szukać ludzi wolnych, by z nimi montować zespół.

Jelenia Góra przyjęła nas bardzo gościnnie. Na zebraniu informacyjnym



Zuzanna Łozińska

powiedziłam społeczeństwo o naszym bolączkach i zazaczyłam o trudnościach z artystami. Mimo to wy stawiliam Rittnera „Głupi Jakub” z Melliną już 19 września.

Następnie zesposiłam na gościnie występny nestora sceny polskiej Ludwika Solskiego. Wystawiliśmy Bałuckiego „Grube Ryby”. Jelenią Górę na 13 przedstawieniach reprezentowało 5.345 osób!!!

Z okazji miesiąca wymiany kulturalnej polsko - radzieckiej daliśmy Gorkiego „Mieszczan”. Następną premie- ra była sztuka Sheldona „Roman” — przy dużej frekwencji widzów.

Równocześnie pracując w Jeleniej Górze i z drugim zespołem na objaz- dach na prowincji, przygotowaliśmy dla młodzieży szkolnej „Sześćsetwa duszy” Chęcińskiego, które miało wszędzie powodzenie.

Obecnie na święta — wystawiliśmy lekką komedię Eftimiu „Człowiek, któ ry szukał śmiereci”. K. PIĄTKA.

Teatr Ziemi Opolskiej

Roia, jaką ma do spełnienia na Opolszczyźnie Teatr Ziemi Opolskiej jest zupełnie inna aniżeli w Polsce Centralnej. Śląsk Opolski jest jedną dzielnicą Ziem Odzyskanych, zamieszkałą w przeważającej części przez ludność rodzimą, ludność nieobszajomioną z kulturą polską. Fakt ten sprawiał, że kierownictwo teatru miało szczególnie trudne zadanie w doborze repertuaru przed trudnym do pokonania problemem. Wprawdzie publiczność w miastach składa się w znacznej liczbie z repatriantów i osadników, lecz i ona przedstawiała dużą niewiadomą. — Trzeba ją było najpierw zaznajomić z nowymi warunkami, nauczyć chodzić do teatru, podnieść jej smak artystyczny, wychować.

TEATR „Z NICZEGO”

Teatr Opolski zorganizowany w październiku 1945 r., powstał właściwie z niczego, jedynie dzięki nie- spożytej energii dyrektora Śląski. Brak kostiumów teatralnych, dekoracji, kotar, rekwizytów, — po-

zysywane wojskowe kocy zastępują przez parę miesięcy kurtyny. Za października następuje uroczyste otwarcie sezonu „Moralnością pani Dulskiej” Zapolskiej, aby już w parę dni później wystąpić z „Grubymi Rybami” Bałuckiego.

W ciągu 2 1/2 lat widzimy na scenie opolskiej przeciętnie co 2 tygodnie nową premierę. Zespół podzielony na 3 grupy daje każdego dnia przedstawienie w 3 miejscowościach Śląska Opolskiego, docierając do miasteczek i wiosek, które teatr polski ogląda po raz pierwszy.

Dla zobrazowania wysiłku dyrekcyjnego i artystycznego i technicznego zespołu wystarczy zaznaczyć, że w listopadzie 1947 r. odbyło się 100 (!) przedstawień. 100 przed- stawień w jednym miesiącu i 30 przeciętnie premier w sezonie, to cyfry, którymi nie może się po- szczycić żaden teatr w Polsce.

TRZECI SEZON

Zważywszy, że Teatr Opolski, zda- ny w przewadze na subwencje pań-

stwowe, od chwili swego powstania aż do dnia dzisiejszego boryka się ciągle z narastającymi trudnościami finansowymi, rozumiemy dopie- ro pełne poświęcenie artystycznego i technicznego zespołu. Mimo to, Teatr Ziemi Opolskiej ma w swoim dotychczasowym dorobku do zanotowania niejedną pozycję, która po- zostawia po sobie głębokie wrażenie artystyczne.

Obecny sezon jest trzecim z kolei, który według słów dyrektora Śląski ma rozpocząć nowy okres w historii Teatru Ziemi Opolskiej. Po „Szczęściu Frania” Perzyskiego, mającym w tych dniach wejść na afisz przygotowuje się w chwili obecnej sztuce Priestleya „Inspektor przyszłości”. Oprócz tego w najbliż- szych tygodniach zobaczymy: Scri- be’a „Szkłanka wody”, Moliere „Szkoła żon”, Fredry „Dożywocie”, Wołowskiego „Joker”, Szczepkowskiej „Sprawa Moniki” i inne.

Dyrektor Śląsko opowiadając o swoich planach jest jak najlepszej myśli na przyszłość.

RYSZARD HAJDUK

Ku miastu półmilionowemu

(Dokończenie ze strony 5-cj)

Wśród „planowiczów” wrocławskich spotkaliśmy fanatycznych obrońców — przyszłości. Mamy wra- żenie, że gdy w roku 1948 lub 1949 — kolejką będą wywozić gruz z nie- właściwych arterii komunikacyj- nych, jeżeli się będzie remontować rudere przekładającą, — by Wro- cław obok swej dostojności wieków miał piękno nowoczesnej przydat- ności — właśnie w tym Urzędzie Planowania — znajdzie się jakiś Rejtan wrocławski i trzymając w ręku dekret Ministerstwa Odbudo- wy powie „Nie pozcałam”. I poły- się na szynach. I to „reco” powin- no być uszanowane.

Na czele Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego stoi mówca, propagator, nazwalibyśmy go z francuska „animateur” — inż. Ptaszycki, jest to człowiek, który „wgrzyzł” się we Wrocław. Nic co wrocławskie nie jest mu obce. Jest to jakby nieustający dzwon alarmowy, bijący na całą Polskę.

— Wrocław jest sprawdzianem polskiej siły, polskiej zdolności konsekwentnego przeprowadzania swych planów. Pomagajcie nam! Przeprowadziliśmy z nim przed

Nowym Rokiem krótka rozmowa. W ciągu kilku godzin dowiedzieli- się, o pewnych fragmentach prac tego przedziwnego biura, gdzie architektki i młodzi studenci poli- techniki walczą o przyszłość Wro- cławia.

Nie mogliśmy użyć słowa innego, niż „walka”. Bo tyle w nich zacię- tości i uporu.

Poruszyliśmy w tej rozmowie wiele problemów. Mówiliśmy o kole- jności i hierarchii potrzeb miasta, o kierunkach odbudowy. Jest to zagadnienie niezwykle skompliko- wane.

Komplikuje je przede wszystkim struktura społeczna nowej Polski. Poza staropolskim zabytkowym Wrocławem, który otrzyma wier- ne dawne oblicze — mamy wokół siebie Wrocław germański, którego nie chcemy odbudowywać. Był to Wrocław kontrastów społecznych schyłku XIX i XX wieku, kontra- stu mieszkań rentierskich i wielo- piętrowych prymitywnych łopienk- robotniczych. Miasto straszliwych zagęszczeń w niehigienicznych, bezosonowych dzielnicach — oraz miasto ogrodów.

Na odbudowę takiego miasta — nie ma miejsca w Polsce. Nie moż- na na placach mówić o pięknej przyszłości, a jednocześnie tolero- wać za galgającymi chwiałymi się

murami ruder — pozostałej nam szpetoty społecznej i moralnej z o- kresu, który minął bezpowrotnie.

Wrocław odzyska swa pełne obli- ce polskie. Dumnie strzela w nie- bo wieżycie kościołów, Odra odbije ich koronkową sylwetę. Lecz, jed-nocześnie złoty wokoło szkół — wieńce zieleni, damy szpitalom od- dech, a ciemnym mieszkaniom zwró- cimą zabrane im słońce. Nie będzie we Wrocławiu suterrenowych ku- chen bez okien, mieszkań bez łazien- nek, pokoi bez dostępu powietrza. Nie będzie dzielnic, w której pano- szą się dziś choroby społeczne.

Perspektywa architektoniczna przyszłego Wrocławia, to zabytko- we bródmięście, gdzie uszanuje się każdy mur mówiący o naszej prze- szłości, — to zleci na miejsce ru- der i ruin — to ujęcie Odry w god- ne jej ramy, — to rozwiązanie swobodnej komunikacji przelotowej przez miasto, odsunięcie kompleksu przemysłowego poza dzielnicę mieszkalną, stworzenie nowoczes- nych dzielnic mieszkalnych, złącze- nie regionu wrocławskiego z mia- stem, — stworzenie jednym słowem kompleksu miasta połączonego z okolicą, miasta gdzie każdy może odetchnąć, nатыkać się słońca, pra- cować, odpocząć — gdzie po prostu będzie można żyć pełną parą. Aby to zrealizować — trzeba

powstrzymać pochód ruin, grożący Wrocławowi, trzeba odgruzowy- wać tak, by powstały szerokie per- spektywy dla tworzenia nowych arterii komunikacyjnych oraz otoczenia gmachów publicznych czy szkół. Trzeba wrzescie przejść z fa- zy przygotowawczej, z fazy utrzymywania miasta na obecnym pozio- mie — do generalnej ofensywy — o przyszłość Wrocławia.

Miasto to ze względu na swe po- łożenie na europejskich szlakach komunikacyjnych, rolę w życiu kul- turalnym i gospodarczym Polski — musi jak najszybciej wydobyć się z okresu przejściowego — ku faze realizacji planów.

Jak nas zapewniło Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzen- nego zakończyła już pierwszą fazę prac. Polegały one na — przesu- nięciu miasta. Widzieliśmy setki planów, map, wykresów, mówią- cych, że zagadnienia demograficzne, komunikacyjne, gospodarcze Wro- cławia zostały poddane dokładnej analizie. Na podstawie tych stu- diów — na maj 1948 będzie już go- tów ostatecznie wielki plan nowo- go Wrocławia, miasta półmiliono- wego, miasta, które każdemu awa- runki egzystencji.

Z. GHOT.



St. Śląsko, dyrektor Teatru Ziemi Opolskiej.

PRYMAT KOLORU

Plastycy wrocławscy na przełomie roku

Współczesne malarstwo oparło kultura koloru i formy, podporządkowując tym problemom nawet temat. Kolor i forma to zasadnicze zagadnienia plastyczne. W tym kierunku idą wysiłki artystów, którzy poszukują coraz to nowych, ciekawszych, coraz bardziej wyszukanych zestawień barwnych — coraz to odmienniejszych ujęć formy przedstawianych przedmiotów.

Reprezentacyjne malarstwo artystów wrocławskich pozostaje pod wyraźnym wpływem tego kul-

Na Dolnym Śląsku osiedliło się już bardzo wielu wybitnych polskich artystów skupiających się głównie we Wrocławiu i Jeleniej Górze. Dziś damy przegląd prac malarzy wrocławskich.

bielenie, staje się intensywny i nasycony, forma uproszczona i podkreślona konturami, operowanie płaszczyzną i szeroką plamą. Ta leńt niezwykle czujny i poszukujący doskonalszego wyrazu. S. Dawski subtelna, płynna i syntetyzująca linia ujmuje formę w rysunkach. W pracy olejnej te dąży do syntezy koloru, redukując skalę do kilku barw, upraszcza też interesująco formę, ujętą w kontur. Trzeba podkreślić, że rysunki tego artysty swym walorem artystycznym podnoszą zawsze ogólny poziom wystaw.

L. Dotzycki wystawia nastrojowy pejzaż, nastrój wyrażony kolorami. Spodziewać się należy, że ten wybitny artysta wystawi więcej swych prac w przyszłych wystawach. Najwięcej zainteresowania wywołują jak zwykle, kompozycje E. Gepperta, ale i równocześnie też wiele sprzecznych sądów. Twórczość tego artysty ma swych licznych zwolenników, których ujmuje sarmackim animizmem i kontynuacją pięknych tradycji sztuki polskiej w nowoczesnej formie. Innym znówu reminiscencjach kossakowskie nie pozwalają rozumieć, że przecież konia można widzieć i przedstawić inaczej jak Kossakowie.

E. Geppert — jest najwyraźniej zakładową indywidualnością twórczą. Charakter jego prac jest tematu i formalnie wyrazisty i ustalony. Obrazy te mają swój własny i treściwy i formalny styl w ujmowaniu tematu, który stanowi przeważnie koni i człowieka na tle krajobrazu, ujęty w pewne stale powtarzające się schematy kompozycyjne. Przykładem tego jest przede wszystkim obraz zatytułowany „Jeździec”. Podobny charakter mają i inne wystawione prace. Specjalnie interesującym jest obraz p.t. „Na wygonie”. Wiele tam dynamiki w ruchu rozhnanych rumaków, zwartych jednak w wyrażną kompozycyjną całość.

Pejzaż wrocławski należy do najpiękniejszych obrazów na wystawie. W. Holler wystawia impresyjne krajobrazy wrocławskie. M. Jurczenko debiutuje pracami, które mogą zainteresować bezpośrednio i prostotą w ujmowaniu formy i wrażliwością na kolor. Strzeż się winna, by w obcowaniu z twórczością wybitnych indywidualności, nie zatraciła ciekawych walorów formalnych swych pierwszych prac, pogłębiając w dalszych etapach koloryst. W. Kamiński wystawia kilka interesujących martwych natur.

S. Kopystynski umiował sobie specjalnie pejzaż wrocławski, który przedstawia w subtelnych gamach kolorystycznych. W twórczości tego artysty można obserwować stałą ewolucję i kolorystyczną i fakturą. „Katedra wrocławska” zwraca uwagę subtelnością kolorystyczną i świetlistością. E. Krcha jakże trudny do ujęcia, jakże ciekawy, a nawet zastanawiający w swych ciągłych tak oryginalnych osiągnięciach formalnych. Wystawione martwe natury i pejzaże w różnej interpretacji kolorystycznej świadczą o bogatej inwencji artystycznej artystyka. Artysta nie ustala gamy kolorystycznej, ale szuka coraz to nowych rozwiązań czy w tonacjach jasnych np. kwiaty, czy ciemnych, w brązach, brunatach i jakże trudnych czerśniach np. „Martwa natura z pracowni”. Talent ustawicznie szukający i doskonalący się. H. Krztańska interesująco zestawia nasyczone jasne i ciemne zielenie z czerwieniami, różami i fioletołami w swych pejzażach wrocławskich oraz w nastrojowych i subtelnych gwaszach. Prace artystki cechuje wybitna kultura i dojrzałość kolorystyczna.

S. Pekalski dał nastrojowy pejzaż. Spodziewać się należało inte-

resujących portretów. Wiele bezpośredniości mają szkice akwarelowe W. Pogonowskiej. F. Potyńska wystawia fragment Uniwersytetu. B. Wiktor tylko dwie prace graficzne. A. Willa martwe natury, to pełne subtelności w ściszonej gamie studia. Artysta zapowiedział się na poprzedniej wystawie jako zdolny kolorysta, obecne prace to potwierdzają. Spodziewać się jednak należy, że w przyszłości da nowe ujęcia i rozwiązania kolorystyczne. Ponadto wymienić należy S. Wojewódzkiego, „Gdańsk” i S. Wrzesińskiego „Portret córki”.

RZĘBZA

Osobną i specjalną pozycję zajmują na wystawie rzeźbiarz A. Mehl, artysta zimi śląskiej, opolskiej, który osiedlił się we Wrocławiu i tu tworzy interesujące prace, z których wystawia obecnie trzy. Trzy studia portretowe,



Prof. Emil Krcha.

dwa mocne i śmiałe w ujęciu i zwarte w bryle i jedno niezwykle ujmujące i subtelne.

Spodziewać się należy, że obecnie na wystawach Związku rzeźbiarzy dzieł coraz poważniej reprezentowana i że w przyszłości i rzeźbiarze Michałowski i Kurczyński będą również wystawiać.

Należałoby ożywić nieco ośrodki kłudzki, jeleniogórski i walbrzyski. Prace z tych regionów byłyby specjalnie interesujące.

CZAR KOLORU

Bonnardowski kult koloru rozciągnął na długi jeszcze czas nad współczesną plastyką wielki czar, który jest tak wszechmocny i przekonujący, że trudno mu się oprzeć.

Otańczający nas świat jest piękny i bogaty w różnorodne formy



Rektor Eugeniusz Geppert

— i tak niezwykle barwny — to piękno nie widzą artyści lepiej od innych. Z otaczającej ich rzeczywistości czerpią bogactwo form i kolorów, ujmując je indywidualnie w swych artystycznych kompozycjach. Poprzez ich prace i w ich utworach szukać należy tego piękna.

NA-WA-RA



Dotzycki

tu i z tego punktu winno być rozpatrywane.

PLASTYCY A PUBLICZNOŚĆ

Aktualne problemy plastyczne nie są ani zbyt łatwe ani dostępne szerszemu ogółowi, a winny być dostępne, by uniknąć niepokojącego rozdziewku między tym ogółem, a współczesną plastyką. Wysoki poziom formalny współczesnej plastyki polskiej winien być utrzymany, a nawet podniesiony. Publiczność zaś trzeba zbliżyć do współczesnej twórczości artystycznej. Zadanie to winny spełniać

Juliusz S. Petry

Radio jako instrument kultury

Prezydent Bolesław Bierut przemówienie swe o upowszechnieniu kultury wygłosił z rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu. Radio odgrywa dziś olbrzymią rolę jako instrument upowszechnienia kultury.

Radio samo kultury nie tworzy, choć nie rezygnuje z pewnego wkładu do kultury materialnej i duchowej, związanego z odrębną techniką i sztuką na tej technice opartą. Kulturę tworzą ludzie nauki, sztuki, techniki. Radio, za pośrednictwem elementów akustycznych (słowo, muzyka), wyniki tych prac rejestruje i podaje do wiadomości ogółu swych słuchaczy. W ten sposób animuje chętnych do poznawania potencjału kulturalnego w całej jego rozciągłości.

Radio nie jest dla elity. Jest instrumentem naszych czasów, służącym do upowszechnienia kultury wśród mas, dorastających do swej roli historycznej. Bawi, poucza, wychowuje i budzi zdrowe ambicje pracy i wysiłku, uświadamia prawo równego startu dla wszystkich. Przez stworzenie audycji typu uniwersyteckiego, czy kursów dokształcających (RUL, „Nauka przy głośniku”), Radio wprze ga się w służbę humanizmowi ewolucyjnego, który głosi, że zadaniem człowieka jest urzeczywistnienie najdalej idącego postępu, w ciągu najkrótszego czasu, przy pełnym rozwoju osobowości ludzkiej. Służąc wszystkim zjawiskom życia i wylamanej zeń pracą i geniuszem



Juliusz S. Petry.

człowieka kultury — Radio nie jest w stanie podawać w całej rozciągłości utworów literatury pięknej i wiedzy ścisłej. Operuje fragmentami, okruciami książek, sztuk teatralnych, utworów poetekich. Spełnia jednak — nie, równie ważne zadanie wobec twórcy.

Utwór artystyczny nie powstaje nie tylko na tle indywidualnego stosunku jednostki do świata. Artysta przekazuje pewien sens innym i musi znaleźć wspólny język między sobą a czytelnikiem, widzem, czy słuchaczem. W tym pakcie społecznym, który musi powstać między artystą a otoczeniem, szlachetnym pośrednikiem chce być Radio, instrument przemawiający do mas. Chce pomóc artyście czy uczonemu tymi środkami, jakimi rozporządza. Przypomina, że trzeba znaleźć wspólny język z tymi, dla których się tworzy. Przestrzeżenie, że artysta, który oddalił się od sumienia historii i od swego twórczego „społecznego” dźwięku na wyspie oddalonej — jak to określił Norwid.

Człowiek nauki, do niedawna zamknięty w swym laboratorium nie może już dziś żyć w izolacji. Epoka rozbiła atomu, nakaz planowania, wymagają odeń

kontaktu ze społeczeństwem, zrozumienia jego potrzeb i jego psychiki. Radio jest instrumentem łączącym pracownika nauki z szerokim ogółem. Ankiety, inicjowane wśród słuchaczy obrazują ich zainteresowanie, ich głód wiedzy i żądze poznania.

Muzyka w Radio. Wachlarz utworów muzycznych w programach radiowych jest bardzo szeroki: od symfonii Szostakowicza do oberków, kujawiaków, czy tang, od śpiewu Mercedes Caprio do nie zawsze szczęśliwej manery swoich refrenistów.

Polskie Radio czyni heroiczne wysiłki, by podnieść poziom muzykalności w kraju. Stworzył zdrową emulację wśród orkiestr symfonicznych w dziedzinie muzyki czystej, popierać powstawanie kapeli ludowych, popularnych zespołów orkiestralnych czy orkiestr tanecznych na poziomie europejskim. Zorganizowany w listopadzie br. Radiowy Festival Muzyki Słowiańskiej dowodzi śmiałości planowania i rozmachu realizacji.

Jeżeli teatr jest zwierciadłem życia i według słynnej definicji Szekspira okazywać ma „cnotę jej oblicze, nikczemności jej brzydotę, prawdzie jej wielkość” —

Jeżeli fabryka snów zwana filmem ma być niejako pieśnią gminną skomplikowanej zbiorowości wielkich miast — to Radio ma jeszcze inne i wyższe i rozleglejsze zadanie: jest sztuką momentu. Wkracza w sam nurt życia człowieka. Odrzuca go odeń na chwilę nie tylko po to, żeby go oddalić od życia, roztopić w iluzji, lecz by go powrócić temu strumieniowi silniejszym, lepiej uzbrojonym.

Jest hymnem wieczystego witalizmu i twórczości. Niesie z sobą potwierdzenie życia, afirmację rzeczywistości i wysiłku ludzkiego na wszystkich odcinkach. Jest wiecznym rapso-dem rzeczywistości, stwarzanej przez człowieka w czasie i przestrzeni.



Dawski

Ogniska Kultury Plastycznej. Ognisko takie powstało i we Wrocławiu. W związku z obecną wystawą należałoby zorganizować odpowiednio prelekcje, zebrania dyskusyjne ze współudziałem wystawiających artystów w lokalach wystawowych. Akcja taka spopularyzowałaby wystawę i wzbudziłaby żywsze zainteresowanie wystawionymi pracami. Bezpośrednie kontakty artystów z publicznością zbliżyłoby zapewne ogół do ich twórczości, co wybitnie ożywi środowisko kulturalne Wrocławia. Wspomnieć warto niebawem frekwencję na odczycie rektora Gepperta na temat wartości formalnych obrazu.

OSIĄGNIĘCIA PLASTYKÓW

Obecna wystawa jest specjalnie interesująca ze względu na udział nowych artystów, na poważniejszą reprezentację rzeźby i debiut nowych talentów.

D. Czajka przedstawia w nowym ujęciu i kolorystycznym i fakturowym Ostrow Tumski. M. Dawski, której prace oglądaliśmy na niedawnej wystawie katowickiej, wykazuje w nowych obrazach niezmiernie ciekawą metamorfozę i kolorystyczną i w ujmowaniu formy. Artystka i w formie i kolorze dąży do uproszczenia i syntezy. Koloryst, któremu w poprzednich pracach zagrażało prze-



Rok 1947

Marsz Ziem Odzyskanych

Zestawiamy bilans naszych 2 1/2 rocznych osiągnięć gospodarczych na Ziemi Dolnośląskiej.
Rok 1945.

Jeszcze wojna trwała, gdy już w marcu-kwietniu pierwsze czółwki urzędów wyruszyły na Ziemię Odzyskaną, aby tutaj organizować władze polskie. Za nimi poszły już grupy pionierów a potem, jak fala, co zerwała tamy, popłynęły falangi. I zaludniły się wieś, zapelniały miasta, aby na grusach budować nowe życie. Dziś, gdy myślimy cofniemy się do tych czasów, tak niedawnych, nabieramy podziwu dla siebie samych.

5.300.000 Polaków osiadło już na Ziemiach Odzyskanych, z tego 1.750.000 na Dolnym Śląsku! — Gdy Niemcy w latach 1939/1940 osiedlali swych „pionierów“ na zagospodarowanych ziemiach wielkopolskich, prasa niemiecka zachłystywała się tymi wyczynami. „135.000 Niemców pozyskano dla Rzeczy“, — wołał w broszurze jeden z hitlerowców, a „Berliner Illustr. Nacht Ausgabe“ pisał o gigantycznym wyczynie przesiedleńczym.

My, Polacy, mimo naszych naprawdę imponujących rezultatów akcji osiedleńczej, nie upajaliśmy się sukcesami. Dokonałiśmy tak olbrzymiego dzieła, dzięki konsekwentnie realizowanemu planowi i, nade wszystko, dzięki żywiołowemu zapałowi naszych Rodaków, którzy nie baczni na niewгоды i niedostatków aprowizacyjnych w pierwszych początkach akcji, szli obejmować spuściznę piastowską. *Działaliśmy w empie przyspieszonym, przynaglani wyższą racją stanu i potrzebami dnia codziennego.* Za nami była przeszłość kosmarna 6-ciu letniej okupacji, przed nami wizja świetlanej przyszłości. Teraźniejszość nie stniała dla nas. Przeszłość wczorajsza zlewała się z przyszłością jutrzejszą, wobec wciąż nowych zagadnień państwowych i nowych zadań społeczno-gospodarczych.

Dzisiaj, gdy z perspektywy czasu ogarniamy okres miniony, stwierdzamy, że bilans naszego wysiłku jest wybitnie dodatni. *Rozległe obszary zaludnione i zagospodarowane żywiołem polskim, przemyślnie pracujące parą we wszystkich gałęziach, rzetelność ujęto te sice reed obrónę i średnią wybitność, kupiectwo i spółdzielczość, należycie spełniają swą rolę pośrednika między producentem, a konsumentem; bankowość pomaga kredytami do zrealizowania zamierzeń.* Gdzie zaś inicjatywa prywatna nie dociera, tam instytucje państwowe wypełniają luki. Wielki przemysł upaństwowiony, osiąga zdumiewające rezultaty.

Cały więc skomplikowany mechanizm gospodarki narodowej pracuje sprawnie.

Jak pracuje przemysł prywatny?

Przeprowadzona w wykonaniu dekretu z 26.10.1947 r. rejestracja prywatnych zakładów przemysłowych dała w wyniku następujący: za pośrednictwem Izby Przemysłowo Handlowej we Wrocławiu wypełniło obowiązki rejestracyjny 1036 przedsiębiorstw przemysłowych. Można więc przyjąć, że co najmniej 95 proc. przemysłowców się zarejestrowało. Odpadł jedynie

drobni wytwórcy oraz niektórzy przedsiębiorcy, którzy woleli dokonać rejestracji jako rzemieślnicy w Izbie Rzemieślniczej.

Zrzeszenie prywatnego przemysłu drzewnego we Wrocławiu

Zrzeszenie działa formalnie od czerwca 1947 r. pod Tymczasowym Zarządem mgr. Kazimierza Sliwy. Struktura członków Zrzeszenia według specjalności dzieli się na cztery grupy:

tartaki, stolarnie budowlane, stolarnie meblowe, oraz różne zakłady drzewne (przeważnie lżw. galanteria drzewna jak np. fabryki skrzyń, zabawek itp.).

Według ostatnich przez Zarząd Zrzeszenia danych jest w chwili obecnej co najmniej 56 firm drzewnych prywatnych, z tego 20 tartaków, wydzierżawionych przez Dyрекcję Lasów Państwowych, przedsiębiorstwom prywatnym. Zakłady drzewne na Dolnym Śląsku są rozproszone po wszystkich powiatach województwa. Kilka z tych zakładów produkuje na eksport (skrzyń, zabawki).

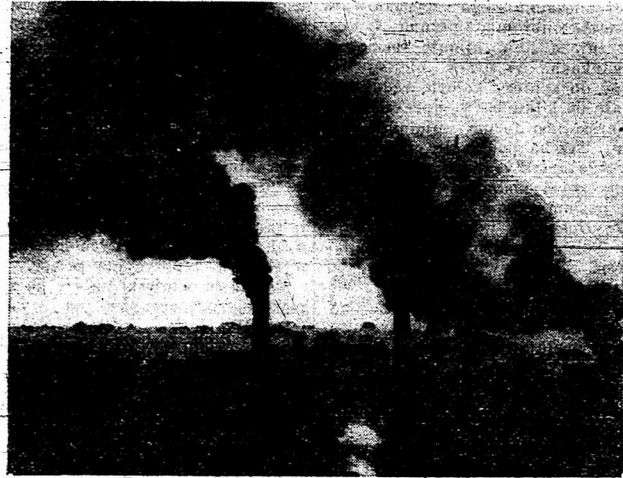
Firmy drzewne, które wzięły udział w akcji „koncesjonowania“ przemysłu w czasie od 1 do 20 grudnia, wpłaciły z tego tytułu do Skarbu Państwa półtora miliona złotych.

0.861 prywatnych placówek handlowych

Rejestracja zakładów handlowych wykazała, że na terenie woj. dolnośląskiego mamy 10.881 prywatnych placówek handlowych. W stosunku do ilości przedrejestrowanych jest to około 92 proc. stanu poprzedniego. Dominującą miejscę zajmuje oczywiście branża spożywcza.

Kupiectwo jest zorganizowane w powiatowych zrzeszeniach kupieckich, z Woj. Związkiem Zrzeszeń Kupieckich na czele.

Podobnym zarządzeniem, tylko w jeszcze rygorystyczniejszej formie — podlegają cechy rzemieślnicze.



Na Dolnym Śląsku dymią kominy

Wśród lasów kominów fabrycznych

Na Ziemiach Odzyskanych posiadamy 235 tys. zakładów przemysłowych. Cyfra ta żyje. Tętni rytmem. Przedstawia nam ona kopalnie węgla i hut, fabryki metalurgiczne i metalowe, fabryki tekstylne i konfekcyjne, fabryki bielizny i obuwia, szkła i porcelany, przemysł drzewny i papierniczy, zakłady wytwórcze i spożywcze z wszystkimi ich gałęziami produkcji, słowem — w cyfrze tej ujęta jest nasza twórczość gospodarcza — nasza Polska gospodarcza.

Zalążona mapa Dolnego Śląska uobecnia rozmieszczenie złóż i przemysłu na terenie naszego województwa. Celem częściowego bodaj zilustrowania naszego stanu posiadania, zamieszczamy poniżej opisy kilku zakładów przemysłowych.

Do czołowych placówek przemysłu metalowego i metalurgicznego należy Państwowa Fabryka Wagonów „PAFAWAG“ we Wrocławiu. Zakłady te są przykładem rozmachu twórczego. 5.485 węglarek (około 20 węglarek

dziennych), 76 tendrów, 17 wagonów osobowych, a poza planem — remont 21 wagonów osobowych, a dla Warszawy 11 wagonów tramwajowych — oto nieosiągalny wyczyn pracy PAFAWAG.

Siostrzycą „PAFAWAG“, lecz mniej szą, są Zakłady Budowy Wagonów i Mostów w Zielonej Górze, które do listopada br. wykonały 2.500 wagonów-węglarek, 300 cystern i 1.000 ton konstrukcji mostowych.

Czołową placówką przemysłu górniczego to Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu.

Złóża węgla w Wałbrzychu oblicza się na około 355 mil. ton, noworudzkiego zagłębia na 196 mil. ton. Tak węgiel wałbrzyski jak noworudzki jest wysokowartościowej jakości. Wytwarzany z niego koks odwieńczył i hutniczy. Produkcja koksu dolnośląskiego wynosi 80 proc. całej ogólnopolskiej produkcji koksu.

Prócz węgla kamiennego posiadamy w Zagłębiu Wałbrzyskim obite zło-

ża węgla brunatnego. Skutkiem działań wojennych kopalnie zostały uszkodzone i trzeba je dopiero odbudować. A inwestycje te warte wkładów, bo pokłady obliczają na 7 miliardów 400 milionów ton.

Sztolnie rudy żelaznej w Krzyżatce koło Jeleniej Góry i kopalnie rudy koło Złotorii w czasie wojny zatopione, a nawet częściowo zaminowane są obecnie odbudowane. Rudę arsenu w Złotym Stoku zaczęliśmy już eksploatować.

Skoro już mowa o bogactwie naturalnym Ziemi Dolnośląskiej, nie możemy pominąć milczącym bogactwa kamieniołomów.

Wprowadzić nie są to brylanty ani diamenty, za to granity, porfiry, bazyły i płaskowce, materiał tedy cenny dla odbudowy dróg i gmachów. Kamień niolowy znajdują się w Strzelinie, Lubaniu, Złotorii i Stzegomiu.

W powiecie bolesławieckim posiadamy kopalnię kwarcu i wysokowartościowej gliny szamotowej, będącej

wartościowym surowcem dla przemysłu ceramicznego.

HUTA SZKŁA W WAŁBRZYCHU

która od 31 października br. wykonała plan w 131 proc., produkuje szkło taflowe i lustrzane. Szkła piaskiego wykonała huta w ciągu 10 miesięcy — 1.448.000 m kw, szkła zbrojonego 128.000 m kw, szkła lustrzanego — 83.707 m kw, szkła lustrzanego szklifowanego — 79.747 m kw.

P. K. P.

W parze z szybkim rozwojem produkcji Dolnego Śląska, idą wysiłki Dyrekcji Okręgowej PKP, aby odbudować i rozszerzyć sieć linii, mosty budynki, warsztaty. Posiadamy na terenie naszej dyrekcji 18 parowozowni i 3 warsztaty kolejowe.

130 cechów rzemieślniczych

Rzemiosło zorganizowane w 130 cechach powiatowych, w 13 powiat. związkach, cechów i 3 woj. związk. cechów. Do rejestracji czynnych było około 15 tys. warsztatów rzemieślniczych. Według grup zawodowych odróżniamy: grupę budowlaną — mineralną, drzewną, metalową, włókienniczą, skórzaną, spożywczo — chemiczną, grupę rzemiosł papierniczych z fotografiką i grupę rzemiosł usługowych. Grupy te obejmują 74 zawody rzemieślnicze.

W Izbie Rzemieślniczej Wrocławskiej poddano się egzaminowi czeladniczemu 4.361 osób. Uczniów zarejestrowała Izba w latach 1945-46 — 207, w roku 1947 — 1.282. Jest to, jak na okres wojewódzki cyfra bardzo skromna wobec ogromnego braku fachowców. Stabilizacja jednak stosunków każe wierzyć, że w roku 1948 napływ uczniów będzie odpowiadał potrzebom gospodarki społecznej Dolnego Śląska.

Produkcja rzemieślnicza wojew. dolnośląskiego wyniosła w roku 1945 406 milionów, w roku 1946 — 5 miliardów 745 milionów złotych. W roku 1947 sumę produkcji rzemieślniczej można określić kwotą 10 miliardów. Jest to dowód, jak wielki udział w ogólnej produkcji krajowej bierze rzemiosło. A wartość ta jest tym cenniejsza, że rzemiosło używa niemal wyłącznie surowców krajowych. Dla zapotrzebienia rzemieślnika w suro-



Obrabiarki pracują.

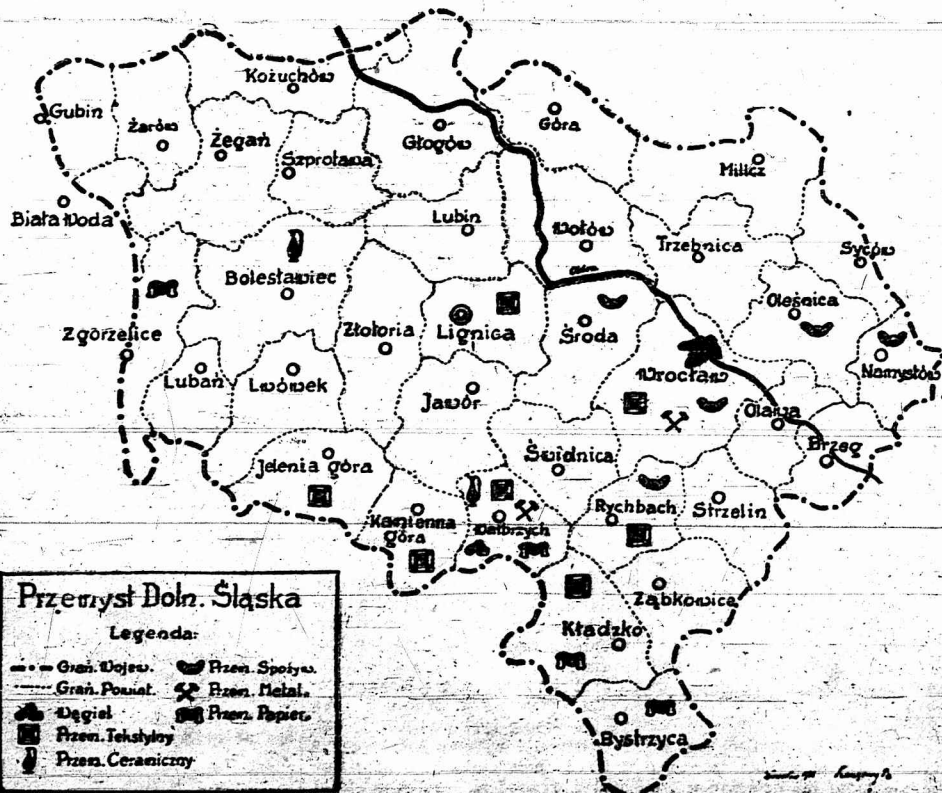
wiec powołano do życia Oddział Dolnośląski Rzemieślniczej Centrali Zapałowania i Zbytu we Wrocławiu, dla umożliwienia zaś dogodniejszego kredytu — Dolnośląski Bank Spółdzielczy dla handlu, rzemiosła i przemysłu.

Dom Wzorów Produkcji Dolnego Śląska

Izba Przemysłowo-Handlowa we Wrocławiu w trosce o należyty rozwój przemysłu i handlu na Dolnym Śląsku, w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, otwiera w ciągu najbliższych tygodni „Dom Wzorów Produkcji Dolnego Śląska“ Wrocław, Rynek nr. 58.



W warsztacie konfekcyjnym.



przez prace ku dobrobytowi Rok 1948

Od wykalacek do domków fińskich

Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego z siedzibą w Jeleniej Górze może się również wykazać poważnymi rezultatami swej wszechstronnej produkcji. W skład Zjednoczenia wchodzi 5 oddziałów: Oleśnica, Koźuchów, Nowe Miasteczko, Mieroszewice i Świebodziec.

Zatrudnia 2.500 pracowników. Produkcja miesięczna wynosi 50 mil. złotych a obejmuje:

- wyrób mebli mieszkalnych i biurowych,
- domków fińskich, a nawet tak drobiazgowych przedmiotów jak szpulki do nici i wykalacek do zębów.

Mebel Zjednoczenia dociera nie tylko do wszystkich miast Polski, ale eksportujemy je również do Anglii.

Produkcja domków fińskich rokuje wielkie nadzieje z uwagi na to, że sprowadzone za granicę kalkulowały się o 100 proc. drożej. Zapotrzebowanie zaś na te schludne 2-pokojowe domki z kuchnią, łazienką, spiżarnią — swiadczyza w centach górniczych jest olbrzymie.

Zakłady w Oleśnicy posiadają około 150 obrabiarek.

Koźuchów, który we współzawodnicztwie zdobył poprzednio sztandar przechodni, musiał go ostatnio odstąpić na rzecz Oleśnicy.

Nasze rolnictwo

Żyzna jest gleba dolnośląska



Nadanie aktu własności...

...i orka na własnej ziemi

Prywatny przemysł budowlany i instalacyjny

Mimo trudności, jak ograniczenia kredytów na roboty budowlane, stało się finansowanie robót przez zleceniodawców, powolne realizowanie rachunków przez przedsiębiorców oraz ograniczone kredyty bankowe — przemysł budowlany i instalacyjny w listopadzie ub. r. (1947) wykonał robót na około 30.000.000 zł — i to w 100 proc. na rzecz sektora publicznego. W Zrzeszeniu Prywatnego Przemysłu Budowlanego i Instalacyjnego zorganizowanych jest 80 firm budowlanych i instalacyjnych.

Rentowność tych przemysłów coraz słabsza, wartość jednakoż wykonywanych robót (bez wartości ma-

teriałów) stosunkowo bardzo wielka. Tak Stowarzyszenie Zawodowe Przedsiębiorców Budowlanych jak i Zrzeszenie Prywatnego Przemysłu Budowlanego i Instalacyjnego wykazały w r. 1946 i 1947 bardzo wielką żywotność. Na odbywających się każdej środy posiedzeniach zarządu, jak również ogólnych zebraniach informacyjnych członków (odbywanych każdego miesiąca), omawia się najżywońsze sprawy dotyczące tej tak ważnej dla odbudowy województwa wrocławskiego dziedziny. Liczna frekwencja świadczy o poważnym zainteresowaniu się członków sprawami Stowarzyszenia i Zrzeszenia.

Żyzna i urodzajna jest gleba dolnośląska. I gdyby nie zniszczone budynki i nie ogłocoone z inwentarza gospodarstwa rolne, woj. dolnośląskie miałyby poważne nadwyżki zbiorów i pogłowia. Dziś braki te nie są tak rażące, posiadamy już przecież 103.418 koni. Ilość wprawdzie niewystarczająca. Czego jednak rolnictwo nie zdoła obrobić koniami, obrabia krowami i wołami. W majątkach państwowych uprawy pól dokonywane są głównie traktorami i pługami parowymi, z których wszakże korzystają także gospodarstwa chłopskie, bezinwentarowe.

Na terenie Dolnego Śląska mamy trzy typy gospodarstw: państwowe majątki PZN, gospodarstwa osadników i gospodarstwa spółdzielni osadniczo-parelniczych. Ostatni typ gospodarstw, jakkolwiek mógłby przyspieszyć za gospodarowanie obszarów, jest na naszym terenie nie dość rozpowszechniony. A szkoda, bo praca zespołowa-dobrych ludzi mogłaby z łatwością pokonać początkowe trudności, by po upływie 5 lat przejść już na własne, wydzielone działki. Czy wymagania ustawy, żądającej do założenia spółdzielni co najmniej 10 członków, utrudniają dobór ludzi, czy organizacja pracy w zespole szwankuje, — ujawni czas na podstawie doświadczenia.

Przyehówek była rogatego postępuje wolniej, natomiast chów nierogacizny wykazuje dość szybki przyrost.

— No, bo Pan Bóg szczęści — mówi ob. Waliński. Zresztą, aby się uchronić przed różycą, szczepimy świnię Szkoła tylko wielka, że o starowiec tak trudno. Nie zawsze można liczyć na ochronne szczepienie ze strony lekarza weterynarii. Bywało, że zanim przyjechał szczepić, to świnię już zdechły.

Dolny Śląsk, to typowy obszar przemysłowo-rolniczy. Stosunek obecny ludności miejskiej do wiejskiej przedstawia się jak 1:1. Z czasem, po zdaniu dobrych obszarów indywidualnym osadnikom, stosunek ten zmieni się na korzyść rolnictwa przypuszczalnie do 60%.

O urodzajności gleby i o kultu rowania się na stałe.

rze rolnej Dolnego Śląska świadczą poniższe zestawienie:

ZESTAWIENIE ZBIORÓW
Z 1 HA W CTN. W WOJ.:

	wilno- skim	dolnoślą- skim
pszenica	7,6	13,6
żyto	8,1	16,1
jęczmień	7,6	17,2
owies	8,3	17,1
ziemniaki	95,0	129,0
buraki cukrowe	—	229,0

Akcja uwłaszczenia postępuje naprzód. Rząd przynagla podwładne organa, aby przez przyspieszenie wpisu do ksiąg hipotecznych własności ustabilizować stan prawny. Poczuć własności wpłynęły niewątpliwie dodatnio na wysiłek rolnika w kierunku intensywniejszej uprawy i w ogóle zagospodarowania.

Spółdzielczość

rozwijają się doskonale

Na Dolnym Śląsku pionierską rolę w ruchu spółdzielczym odegrali urzędnicy i ludzie dobrej woli, którzy, zrozumiejąc, że w początkowym stadium naszego panowania tu na Ziemi Śląskiej, tylko wspólne siły mogą zaradzić brakom aprowizacyjnym.

Powstają więc spółdzielnie, jak grzyby po deszczu. Gdy zaś „Spółem” rozpoczęło swą działalność i przystąpiło do tworzenia powiatowych hurtowni — trudności były pokonane.

Na czele spółdzielni wrocławskich stoi „Spółdzielnia Powszeczna” we Wrocławiu, posiadająca 24 sklepy spożywcze, własną piekarnię, fabrykę wody sodowej, fabrykę cukierków.

Analogicznie pracują powiatowe placówki. Obok tych spółdzielni powstających rozwijały się pomyslnie spółdzielnie rolniczo-handlowe i mieszczańskie. Prócz wyżej podanych należy wymienić nowe typy spółdzielni: spółdzielnie pracy, Spółdzielnię Farmaceutyczną, produkującą preparaty i zastrzyki, Spółdzielnię budowlaną, transportową, usługową itp. Tam, gdzie jedynostka nie mogła pokonać trudności, zrzuciła się ludzkie czynniki, aby zbiorowym wysiłkiem i zbiorowym kapitałem, umacniać podstawy gospodarki Ziemi Odzyskanych.

O dwu, o ogólnokrajowym zasięgu spółdzielniach należy tutaj wspomnieć: „Spółem” i „Spółdzielni Samopo-

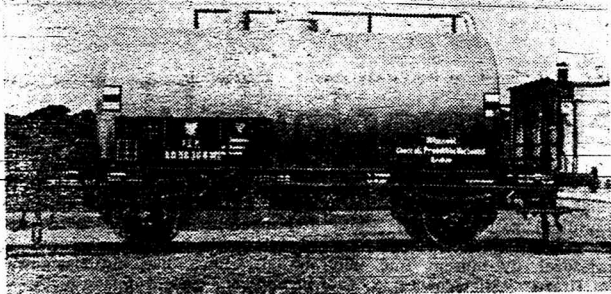
mocy Chłopskiej. Prócz tych spółdzielczych organizacji — Państwowa Centrala Handlowa i Państwowa Centrala Tekstylna spełniają rolę dostawcy towarów dla spółdzielni.

Rozkwit „Spółem” zaznaczył się w latach 1946-1947, z ilością członków 400 tys. Obroty za rok 1947 osiągnęły sumę 4.800 milionów. Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej zajmują się skupem i sprzedażą produktów rolnych, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, węgla i w ogóle wszystkich produktów i artykułów niezbędnych w gospodarstwie i domu wiejskim.

Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej na terenie woj. dolnośląskiego mamy 297, z ilością członków 400 tys. Obroty za rok 1947 osiągnęły sumę 4.800 milionów. Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej zajmują się skupem i sprzedażą produktów rolnych, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, węgla i w ogóle wszystkich produktów i artykułów niezbędnych w gospodarstwie i domu wiejskim.

Całość materiału gospodarczego opracował

Krzysztof Żegota-Ziemkowski



Wagon - cysterna wyprodukowany w fabryce „Wągmo” w Zielonej Górze

Zrzeszenie prywatnego przemysłu spożywczego

W listopadzie ub. r. (1947) dokonano reorganizacji tego Zrzeszenia.

Możliwości tego przemysłu są bardzo wielkie, o ile będą mogły otrzymać należne przydziały cukru, tłuszczu, soku buraczanego, jęczmienia, butelek, pasów transmisyjnych itp. Dziś część surowca musi ten przemysł zakupywać na wolnym

rynku, a mimo to ceny mają tendencję zniżkową. Z prywatnych przedsiębiorstw tego przemysłu wymienić należy 190 wytwórni wód gazowych, 31 olejarni, 21 fabryk cukrowych, 20 win włącznie soków, 1 browar oraz inne, jak wytwórnie wafel, przetworów mlecznych, kisielni kapusty, wędzarnie ryb, palarnie kawy itp.

Przemysł artystyczny

Organizacja prywatnego przemysłu ludowego i artystycznego jest dopiero w początkach. Należy stwierdzić, że za czasów niemieckich przemysł ten był słabo rozwinięty i dopiero ludność repatriacyjna z Wileńszczyzny czy z Małopolski Wschodniej przyczyniła ten przemysł na Dolny Śląsk i wznowiła tradycje dawnego przemysłu artystycznego na Ziemi Wrocławskiej. Mamy więc w Bolesławcu wyroby garncarskie, w powiecie świdnickim

ceramikę, w jeleniogórskim koronki, wycinanki, wyroby drzewne, szkatułki, zabawki, w Górze Śląskiej i w Wałbrzychu laiki, kukielki, marionetki i wspaniałe hafty — nado w innych powiatach wyroby z wikliny i sznurka, malowania na szkle, pisanki, wycinanki, kartki pocztowe, wyroby kościelne, zabawki z drzewa i galanterię drzewną, hafty regionalne, roboty na drutach, kwiaty z filcu, artystyczne pudełka itd.

Zrzeszenie prywatnego przemysłu ekspedycyjno-transportowego

Zrzeszenie Przemysłu ekspedycyjno-transportowego powstało na terenie Dolnego Śląska jako jedno z pierwszych w lecie 1945 r. Skupia ono wszystkich transportowców oraz większą część właścicieli dorozek samochodowych, konnych, przeczowników itp. Reprezentując jeden

z bardzo ważnych działów życia gospodarczego zarząd Zrzeszenia włożył dużo pracy i energii, by postawić Zrzeszenie na odpowiednim poziomie. Mimo drobnych funduszy, dzięki ofiarnej pracy członków zarządu Zrzeszenie godnie reprezentowało interesy swoich członków.



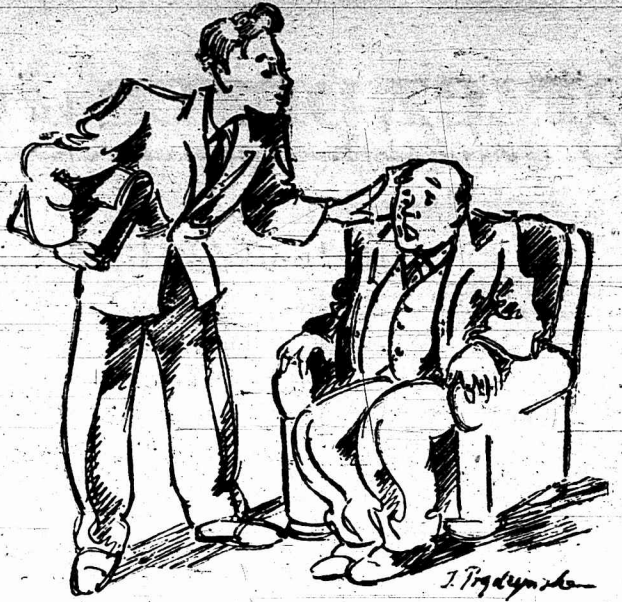
SŁOWO POLAKA 10 1 1948

Przygoda Sylwestrowa

Jestem z natury człowiekiem bardzo niesmiałym. Dlatego nie mogłem nigdy zrobić kariery życiowej. Unikam przechadzki w słońcu, gdyż boję się własnego cienia. W ogóle nie lubię zabierać głosu, zwłaszcza, jeżeli mi nikt nie stawia pytań. Gdy operowano mnie po raz drugi na ślepią kizkę — chirurg ze złością zawołał: — Dlaczego pan nie powiedział, że już raz panu wycinali ślepią kizkę? — Bo się pan doktor mnie o to nie zapytał — odpowiedziałem zawstydzony. — W biurze nie dostaje podwyżki, a wydawcy stale odrzucają moje utwory. Panią, w której się kocham beznadziejnie, traktuje mnie

Stawałem się coraz bardziej szalony w mych marzeniach. Na razie jednak nie posiadałem jeszcze grosza w kieszeni. Lecz za tę miałem odwagę Iwa. Co więc zrobić? Biegnę do kasy mego biura, do tej kasy, w której kasjer wypłacał mi pensyjki podartymi jednocentówkami. Wchodzę z hukiem do kasy. — Jest dla mnie zaliczka? — Po trzebuję 100.000 złotych, tylko przędko, niech się dyrektor pośpieszy. Kasper tak był zaskoczony, że wypłacił. No, a teraz czułem się już panem położenia. Wałę do gabinetu szefa i wchodzę bez pukania. — Serwus stary — wołam do

dali mi z twojej kasy 100.000 złotych zaliczki. No pa, trzymaj się... Mój szef nie mógł dojść do słowa. Otworzył szeroko usta i patrzył na mnie zdumiony. Jeszcze wczoraj stała tu przed nim drżąca, nędzna mysz, a teraz zjawiał się rzeźący lew z królewskim gestem. Poklepałem go po ramieniu i wyszedłem. Wskakuję do taksówki i każe się zawieźć do wydawcy, który od kilku lat odmawiał wydania mej książki. — Zwróć mi pan mój rękopis. Nie taki kramik jak pana będzie mnie drukował. No jazda, przędko. Zobaczy pan co to będzie za sukces.

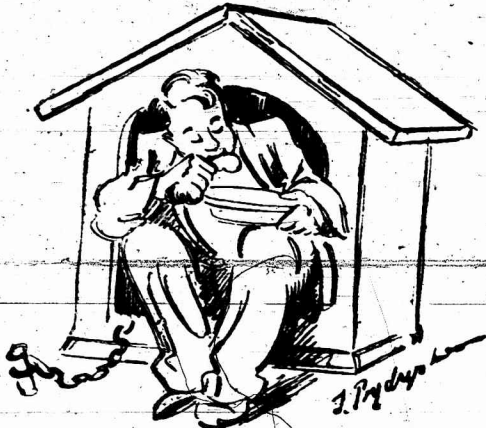


Wydawca zachował się podobnie jak mój szef. Zamiast potulnego zajęczka, miał przed sobą rozjuszonego tygrysa bengalskiego. Z oczu sypały mi się iskry, a głos brzmiał, jak 50 kilowatówka radia wrocławskiego. Miała dźwięk metaliczny niby syrena Pafawagu. Byłem w tej chwili bardziej imponujący niż sam Walden. Czulem swą moc. Księgarz coś tam mamrotał. Machnąłem ręką. — Proszę mi zaraz po Nowym Roku odstąpić mój rękopis — huknąłem — a la monarcha i wyszedłem trzasnawszy za sobą drzwiami dla podkreślenia, że mam „Kinderstube”. — No a teraz — ty moje gołębie serce. Ostrzyłem sobie język na rozmowę z ukochaną.

Tu było wejście, niczym w jakimś „Spartakusie”. Wyglądałem jak symbioza centaury z pegazem. W pierwszej chwili chciałem zagrać apasza i chwycić Helkę za włosy, rzucić na podłogę i krzyknąć: — Błagaj o litość nizekzemna... tarzaj się u mych stóp... skomlij o

Na Sylwestra bawiłem się po szampańsku. Piłem najlepiej fałszowane zagraniczne trunki, kąpałem się w pocałunkach najpiękniej umianikowanych kobiet. Czulem w sobie Jodłowskiego i Sosnowskiego, podniesionych do setnej potęgi. Byłem nareszcie mężczyzną, a nie nędznym tchórzem. Cały

Wrocław leżał u mych stóp. Przebudzenie dopiero było okropne. Poranna gazeta noworoczna donosiła, że w tabeli loteryjnej zakradł się błąd. To nie ja wygrałem milion. Byłem zrujnowany, bez posady, bez ukochanej, bez wydawcy. Pozostała tylko Odra. Nie miałem nawet na bilet, aby dojechać do jakiegoś mostu. W tym momencie zabrzmiał dzwonek telefonu. Mój szef. — Zawsze mówiłem, że z pana genialny człowiek interesu. Przyjmuję pana jako mego współnika. Ja jeden się na pana poznałem. Po chwili dzwoniła Helcia. — Mój Pegazie — szczebiotała — czy chcesz się spoić na kawę z twoją drogą Heluchną, która cię zawsze tak kochała... Trzeci telefon był od wydawcy: — Ależ pańskie dzieło jest genialne! Wydaje je natychmiast! Nie panu potrzeba zaliczki? Zwyciężyłem.



z góry. Boję się własnego psa, który mnie tak sterroryzował, że ja śpię w jego budzie i obgryzam jego kości, a on śpi w moim łóżku i jada moje obiady. Gospodynie stale wyrzucają mnie z umeblowanych pokoi, wobec czego odnajmuję pokój umeblowany i sam zamieszkałem w hotelu. Gospodyni posyłałem regularnie co miesiąc czynsz przekazem pocztowym. Mimo to wypowiedziała mi pokój, gdyż nie podobał się jej charakter pisma na przekazie.

niego, jak tam interesiki... ale — a propos, chciałem ci powiedzieć grubasku, że już nie pracuję w twojej budzie. Znudziło mi się. Idę na własną inicjatywę. Forsy mam jak lodu. Przyjźdź na Sylwestra, postawię ci lampkę wina. Za twoje poczytwe pieniądze. Właśnie

Alma - Mater Vratislaviensis — nie namyślał się długo. Ależ naturalnie w przytulnej gospodzie pod „Złotą Kaczką”. Tam, gdzie swojego czasu zajeżdżał dyliżansem Imć pan Julian Ursyn Niemcewicz, a jeszcze później młody poeta o pałacowych czarnych oczach, co spieszył się na spotkanie z ukochaną matką, a nazywał się — Juliusz Słowacki. Bo w przytulnej salce tej starej wrocławskiej knajpki, przecho-wującej dawne polskie tradycje, można przecież huknąć sobie głośno od serca studencką piosenkę: „Więc przepijmy naszef babci domek mały”

Alma - Mater Vratislaviensis — nie namyślał się długo. Ależ naturalnie w przytulnej gospodzie pod „Złotą Kaczką”. Tam, gdzie swojego czasu zajeżdżał dyliżansem Imć pan Julian Ursyn Niemcewicz, a jeszcze później młody poeta o pałacowych czarnych oczach, co spieszył się na spotkanie z ukochaną matką, a nazywał się — Juliusz Słowacki. Bo w przytulnej salce tej starej wrocławskiej knajpki, przecho-wującej dawne polskie tradycje, można przecież huknąć sobie głośno od serca studencką piosenkę: „Więc przepijmy naszef babci domek mały”

Hanna Muszyńska

Kuligiem na rynek wrocławski

Gdy mnie pytano o opinię o ostatnim krajowym filmie — odpowiedziałem: — Boję się o nim coś złego powiedzieć. — A coś dobrego? — Jeszcze bardziej się boję... Jedynym odważnym krokiem na jaki się zdobyłem, było kupienie losu na loterii. Był to mój pojedynczy los, któremu rzuciłem rękawicę. Wprawdzie nie wierzę w swoje szczęście, od czasu gdy wylosowałem brezentowe buciki i to w dodatku damskie, które zdadzą się „psu na buty”, ale niech tam.

Czy słyszysz... dwanaście głębokich uderzeń rozlega się z wieży ratusza wrocławskiego zwiastując narodziny Nowego Roku. Cofnijmy się myślą w te odległe czasy, gdy ratusz — ta wspaniała ozdoba miasta, nie znajdowała się jeszcze na Rynku wrocławskim. I wtedy właśnie, gdy poważny dźwięk zegara ratuszowego zastępowała sygnaturka z małego kościółka św. Idziego — w drewnianym domostwie na piętrze skrzypnęło małeńkie okienko, błoną rybią zasłonięte i wyjrzała główka młodej niewiasty strojonej w wielki czepiec.

BOLKO ROGATKA Mijaly lata. Już pod murami świątyni ratusza wrocławskiego, którego sława docierała nawet na dwór chana tatarskiego — rozlegały się szczególnie w ten dzień św. Sylwestra babskie piski i narzekania. To młodzieńkie księżatko z piastowskiego rodu — Bolko zwany również Rogalką pozwalał sobie wraz z żakami wrocławskimi w ten ostatni dzień w roku na szczególne zbytki. Aż załamywała szcuple dłońce z rozpacz „ascetką” o uroczym spojrzeniu — dostojna babka, księżna Jadwiga Śląska. Zamiast poster i modlitwami — jak każe staropolski obyczaj — witała nadejście Nowego Roku młodzikowi śpiewy i hulanki w głowie. Oj, wyrodził się Piastowicz Bolko od czcigodnego dworu Henryka Pobożnego!

Alma - Mater Vratislaviensis — nie namyślał się długo. Ależ naturalnie w przytulnej gospodzie pod „Złotą Kaczką”. Tam, gdzie swojego czasu zajeżdżał dyliżansem Imć pan Julian Ursyn Niemcewicz, a jeszcze później młody poeta o pałacowych czarnych oczach, co spieszył się na spotkanie z ukochaną matką, a nazywał się — Juliusz Słowacki. Bo w przytulnej salce tej starej wrocławskiej knajpki, przecho-wującej dawne polskie tradycje, można przecież huknąć sobie głośno od serca studencką piosenkę: „Więc przepijmy naszef babci domek mały”

W Sylwestra jednak chwytam do ręki numer ulubionej gazety, która stale wrzucała do kosza moje wiersze noworoczne. Redaktor był już tak — uprzejmy, że kiedy wchodziłem do jego gabinetu sam podawał mi kosz, bym oświadczyć wrzucił tam swoje dzieło. Otwieram gazetę. Patrzę — tabela loteryjna. Wszystkie nerwy we mnie zagrały, jakby mnie ktoś na „Chevroleta” wsadził. Poczulem się „odzy-skawym” człowiekiem. Los uśmiechnął się do mnie pełną gębą swego milionowego oblicza. Milion! Hurra! Ile kosztuje butelka szampa w „Monopolu” lub „Klubowej”. Niechaj cena mrozi krew w żyłach. Zamrozić. Hej — cały Wrocław należy do mnie! Szaleję. Piękne kobiety będą mi u stóp leżały. A ja je będę biczował. Ja — lew... Kupię sobie pomnik powiślimowski. Wrędam moje utwory. Przejadę się „124” przez miasto i będę garściami rzucał 10-złotówki na prawo i lewo. Zabezpieczę sobie jakiś pałacyk. Popłynę jachtami po Odrze i sprzedawę na własny koszt jakiś dobry film do Wrocławia.

Na czele pochodu znajduje się wraz z synem Włosta Świętosławem, jego młody przyjaciel Jakska, strojony w bogate szaty. Kto wie, może gość starego Palatyna, przypuszcza, że śpiew rybaltów wywoła uśmiech na blade usta pięknej Włostówny — Beatryczy, lub, że przychylnie na niego spojrzysz tesciowa „In spe” — dumna i wielce ambitna kniaźniczka Maria.

Alma - Mater Vratislaviensis — nie namyślał się długo. Ależ naturalnie w przytulnej gospodzie pod „Złotą Kaczką”. Tam, gdzie swojego czasu zajeżdżał dyliżansem Imć pan Julian Ursyn Niemcewicz, a jeszcze później młody poeta o pałacowych czarnych oczach, co spieszył się na spotkanie z ukochaną matką, a nazywał się — Juliusz Słowacki. Bo w przytulnej salce tej starej wrocławskiej knajpki, przecho-wującej dawne polskie tradycje, można przecież huknąć sobie głośno od serca studencką piosenkę: „Więc przepijmy naszef babci domek mały”

Alma - Mater Vratislaviensis — nie namyślał się długo. Ależ naturalnie w przytulnej gospodzie pod „Złotą Kaczką”. Tam, gdzie swojego czasu zajeżdżał dyliżansem Imć pan Julian Ursyn Niemcewicz, a jeszcze później młody poeta o pałacowych czarnych oczach, co spieszył się na spotkanie z ukochaną matką, a nazywał się — Juliusz Słowacki. Bo w przytulnej salce tej starej wrocławskiej knajpki, przecho-wującej dawne polskie tradycje, można przecież huknąć sobie głośno od serca studencką piosenkę: „Więc przepijmy naszef babci domek mały”



O anielskim reporterze i nawróconym dziennikarzu.

Redaktor Naczelny N. A. P. I. (Niebiańska Agencja Prasowo-Inform.), zwolął wszystkich reporterów. Zlecał się najsprytniejsze aniołki, a Naczelny zatrzymał skrzydłami, których pióra były dziwnie podobne do tych, jakie miewają kaczkę dziennikarskie i raki:

— Nie nie wiecie co się dzieje we Wszczęściu. Proszę, niech mówią redaktorzy terenowi —

— Na Marsie zgaszono wulkany wojenne — rzekł jeden z nich. — Księżyc zapatrzył się na jakąś nową kometa. Na Merkurym odnaleziono nowe żyły złota...

— A Ziemia? — przerwał anioł Naczelny. — Co się dzieje na tej planecie?

Najbardziej zafrasowany redaktor terenowy, który przygotowywał akurat numer świąteczny, zaniepokoił się nie na żarty:

— Może Marshall coś znowu nabroił? Może Mac Arthura ogłoszono synem słońca, choć Słońce się do tego syna absolutnie nie przyznaje? A może (aniołek był optymistą) ministrowie ziemscy narzucili się pogodzić?

— Nie o to mi chodzi! — przerwał znowu Naczelny. — To, o

(Opowiadanie)

kilku młynarzy, specjalistów od zbyt cienkiego przemiatu.

Do Piekla lecieć było niebezpiecznie. Najodważniejszy z aniołków ujął za słuchawkę telefonu.

— Możecie dać naszej redakcji w drodze wymiennej kilka informacji o Ziemi Lubuskiej?

— Niestety — odpowiedział Czort — Wydajemy akurat Złotą Księgę Najbardziej Zasłużonych dla Piekla i cały materiał lubuski jest już w drukarni.

Naczelny Redaktor NAPI, jak każdy naczelny, oszczędny w momencie, kiedy trzeba zgodzić się na wypłacenie diet (dużo zresztą wyższych niż u nas w „Słowie Polskim“), wezwał najstateczniejszego ze swoich reporterów: — Leć — powiada — ale uważaj, żebyś przypadkiem nie wpadł. Nie dobrze tutaj mówią o tej Ziemi Lubuskiej.

We Wrocławiu też jest Naczelny i też są reporterzy. Ów wrocławski Naczelny spojrzawszy na swoich terenowych i zawyrokował: — Pojedźcie na Ziemię Lubuską i przywieźcie jakieś szlagiery. Podobno dzieją się tam rzeczy mroźące krew w żyłach.

I tak oto, tymi samymi szlakami wyruszyło dwóch reporterów z dwóch konkurencyjnych gazet.

Wiodło się im nie jednakowo. Anioł - reporter nie trząsał się w autobusie Gorzów - Lubsko, ani nie marzył w wagonie, zastępującym stację w Gubinku. Sypiał na obcockach lub na dzwonnicy kościelnej i patrząc na ziemię z wysoka, mógł pisać reportaże radosne i promienne.

Dziwili się więc miłe panienki z centrali telefonicznej w Zielonej Górze, skąd tyle słońca w dziennikarskim repotażu? Nie wiedziały biedne, że NAPI to jest agencja niebieska nie z życiem na ziemi, nie mająca wspólnego. Nadawały więc w zadziwieniu przeróżne niezgodne z sobą wiadomości.

„Jelenie i świnki leśne przychodzą do dobrych ludzi, którzy dzielą się z nimi płodami rodnej ziemi“ — meldował aniołek.

„Ukrócić plagę dzików, które traktują dorobek osadników rolnych“ — denerwował się ponury człowiek dzwoniący do Wrocławia.

„Dobrzy ludzie całują się na ulicach aż do omdlenia“ — telefoniował Anioł, który nie znał siły alkohol.

„Pozamykać knajpy. Ukrócić pijanstwo“ — kłamał nieszczerze w słuchawkę ponury redaktor.

„Dobrzy ludzie mają po kilka willi i ogrodów“ — cieszył się naiwnie aniołek, który miał od niedawna przydzielony przez Niebieską Komisję Szacunkową - Nadawczą piękną willę położoną na Gwieździe, tuż przy redakcji.

„Przysłać Komisję Specjalną“ — pisał na temat posiadaczy kilku nieruchomości jego ziemski konkurent.

Obaj korespondenci spotkali się przypadkowo w Gubinie. Było bardzo zimno. Padał deszcz, od którego przemokły skrzydła anielskie.

— Gdzie tu jest hotel kolego? — zapytał ochrypły głos Waszego korespondenta.

Aniołek nie wiedział co to znaczy hotel i zaproponował uprzejmie niezbyt nawet zniszczoną dzwonnicy. Była za wysoka i strasznie na niej wiało.

— Wstąpmy lepiej coś zjeść — rzekł człowiek.

— Jak to, przecież post! — przeraził się reporter NAPI.

Bożejrżeli się bezradnie i wtedy dostrzegli szyld baru „Pod Złotą Rybką“.

„Pod Rybką“ — zgodził się aniołek — można. To chyba nie grzech.

Weszli. Siedli. Redaktor zamówił karafkę, bo bez karafki żaden dziennikarz na świecie nie zawiera nowych znajomości.

Niebiański reporter uśmiechnął się przyjaźnie do miłych, acz trochę hałaśliwych ludzi, stojących przy barze. Byli weseli. Widać że dobrze im się powodziło.

— To są chyba ci „wielowarstwowcy“, o których słyszałem, że są dobrobytem tej ziemi...“

— Macie świetny dowcip, kolego — rozemniał się reporter — można by dać doskonały tytuł na czołówkę: „Szabrownicy dobrobytem Ziemi Lubuskiej“. Ha, ha, ha...

Aniołek chciał zapytać, co to znaczy „szabrownik“, ale akurat przynieśli wódkę. Kiedy miłutka kelnerka nalewała do kieliszków, Aniołek skromnie zamknął oczy.

(pamiętał słowa przestrogi, jakie mu dał jego Naczelny) i... wypił.

Nie było ale. Po trzecim kieliszku westchnął zasnął.

— „Aplikant“ — sawyrokował o



nim Wasz reporter, — albowiem nie ma na świecie dziennikarza, który by usnął już po trzecim kieliszku.

Uspokoiwszy tym wyrokiem swoje koleżeńskie sumienie, otworzył teczkę z napisem NAPI i zaczął czytać uważnie „Notatki reporterzkie“.

Zrobiło mu się przykro: Może rzeczywiście zbyt wiele złośliwości pisał na temat tej ziemi? Może rzeczywiście zbyt wiele napsuł krwi „handlowcom“ i urzędnikom. Ogrómnie się tym zawstydiło jego dobre serce reporterzkie, albowiem Wasz reporter doprawdy nie jest do gruntu zły!

Przesunął karafkę i w dobrotliwym nastroju zaczął pisać swój świąteczny reportaż.

O tym, że przecież Ziemia Lubuska staje się coraz bogatsza, a ludzie coraz lepsi. Ze nawet i OUL i PUB też mogą się po Świątach poprawić.

Tak się tą nadzieją rozczulił, że gotów był uściśkać nawet referentów kulturalno - oświatowych, do których, jako sam piszący słabe wiersze, miał wrodzoną, konkurencyjną nienawiść.

Aniołek spał i przez sen, do brotliwie się uśmiechał.

Wasz reporter włożył mu w portfel do torby notes z notatkami, a potem... zaczął obliczać swoją „wierszówkę“, albowiem bar dzo to był stary dziennikarz, który czyniąc nawet rzeczy święte, myślał zawsze o tym, ile na gwiazdkowym reportażu zarobi.



czym kolega opowiada, to są sprawy diabelskie, a nie nasze. Mnie chodzi o inną ziemię, o Ziemię Lubuską. Znowu dalsie się uprzedzić innej prasie. „Słowo Polskie“ odkryło ją od kilku miesięcy i drukuje jakieś rewelacyjne wiadomości. Musicie się o nie natychmiast postarać!

Poszukajcie. Może między duszyczkami niebieskimi będzie chociaż jedna Lubuska.

Niestety nie było. Znalazła się natomiast ponura dusza jakiegoś dziennikarza, którą przysłał do niego, na skutek jakiegoś omyłki w kancelarii, niebieskiej i która czekała właśnie na repatriację do czyszcza.

— Ziemia Lubuska? Oczywiście znam — powiedziała owa dusza, ale sprzedałem już wszystkie wiadomości o niej do „Kroniki Czystcowej“.

Szef informacji niebieskiej, który miał znajomości z furtianem Czystcym, pobiegł po nowiny. Siedziało tam aktualnie kilku drobnych urzędników. OUL'u, sekretarka PUR'u i kilku referentów kulturalno - oświatowych. Towarzystwo rzeczywiście nie ciekawe.

Biegnijcie — poradzili anielskiemu reporterowi — do piekla. Jest tam — rdzo silny Klub Byłych Lubuszan. Są szabrownicy, urzędnicy pobierający nadmierną należność za meble ponieemieckie i

Advertisement for Klub Literacki „Odrodzenia“ and Klub Dobrej Książki. Includes logos and address: Warszawa, ul. Daszyńskiego 14.

Uśmiech Sylwestrowy

Humorous illustrations and text for the New Year's Eve section. Includes drawings of people drinking, playing cards, and a dog. Text includes: „Nie zaglądał meżuszu! To nowy rok i bardzo się wsty...“, „Gdy mama zaczęła się w powieści Gzowskiego.“, „W SYLWESTRA“.

F R A S Z K I

Kula trafiła w palec dzielnego wojaka. Chirurg ciął pół godziny. Wojak rzuwając płakał. Co pan tak długo robi? Palec diabli wzięni! Szukam kuli. Nie trzeba. Kule mam w kieszeni. Wciąż ginęły zarówki w rzeźni — a mój stół. Więc rzeźnik lampę wyższą wznosił i ogłoszenie dał takie: „Złodziejowi co sięgnąć nie może. Polecam mą drabinę — tuż obok w komorze“.

JAN KOBRÓWSKI

Noworoczne zwyczaje ludowe

W każdym kątku — po dzieciątku

Stary Polacy na Nowy Rok witali się słowami: „Bóg się stykał”, co znaczyło polecenie opłecie Bożej. Kapłan w kościele po kazaniu winował parafianom i kolatorowi Nowego Roku, a po nabożeństwie przyjmował sam powinszowania na plebanii.

Dzieci i uczniowie szkolni prawie rodzicom i nauczycielom powinszowania prozą lub rymem, po polsku lub po łacinie. Działka wiejska, chodząc po chatach i do dworu „za nowym latkiem”, składała życzenia i zbierała w podarkach smaczne kąski na biesiadę wieczorną. Ale i dorośli chodzili po wsiach życzyć szczęśliwego Nowego Roku.

Najwięcej atoli różnych zwyczajów i wesołości łączy się w Polsce z obchodem wili Nowego Roku. Sylwestra. Nikt nie spędza tej chwili samotnie. Zbierają się na ten wieczór rodziny, bliżej sąsiadujące na wsi, kółka przyjaciół po miastach, gromadzi się młodzież wiejska u ludzi, aby wesoło i przy jasnym ognisku, wśród zabaw rozmaitych zakończyć rok stary.

Na Górnym Śląsku zaś, szczególnie na wsi, dzień św. Sylwestra obchodzi się bardzo poważnie. W kościołach odprawia się nabożeństwo zakończenia starego roku, zwykle z kazaniem i ogłoszeniem statystyki

parafialnej, w której kapłan podaje liczbę urodzeń, ślubów małżeńskich, zgonów oraz rozdzielonych Komunii św. Potem intonuje kapłan „Te Deum”, dziękując Bogu za otrzymane w minionym roku łaski. Po nabożeństwie wraca ludność do swych domów, spędzając

„Winszuję Wam zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego Od Pana Boga Wszechmogącego — na ten Nowy Rok. Ale nie tylko na ten, lecz i dalsze czasy.

Abyscie byli w mniejszych grzechach, a większych radzieliście”.

Młodym małżonkom jeszcze życzyło się dodatkowo w zemiach.

„W każdym kątku po dzieciątku, A na środku miech pieniędzy”.

Te i podobne życzenia składają również dzieci swoim rodzicom, „starzykom” i krewnym, biorąc nagrodę smaczny kołacz, lub też pieniądze.

Nazajutrz po Nowym Roku, jeżeli kto ujrzy najpierw zrebnię, to będzie zdrowiem się cieszył, a jeżeli geś, to będzie chory.

Dawny to zwyczaj, że proboszcz lub wikary począwszy od św. Szczepańskiego, odwiedza „po koledzie” domy wszystkich parafian, ogłaszając zwykle w niedzielę z ambonny kiedy i do której wsi przybędzie. Towarzyszy mu organista, a także kościelny i ministranci z dzwonkiem śpiewając po domach koledy. Ksiądz

resztę chwili starego roku w gronie rodziny na nastrojowej pogodance lub też modlitwie.

Nazajutrz składają sobie nawzajem domownicy i znajomi życzenia pomyślnego Nowego Roku. Powszechnie znane jest życzenie w tej formie:

„Winszuję Wam zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego Od Pana Boga Wszechmogącego — na ten Nowy Rok. Ale nie tylko na ten, lecz i dalsze czasy.

Abyscie byli w mniejszych grzechach, a większych radzieliście”.

Młodym małżonkom jeszcze życzyło się dodatkowo w zemiach.

„W każdym kątku po dzieciątku, A na środku miech pieniędzy”.

Te i podobne życzenia składają również dzieci swoim rodzicom, „starzykom” i krewnym, biorąc nagrodę smaczny kołacz, lub też pieniądze.

Nazajutrz po Nowym Roku, jeżeli kto ujrzy najpierw zrebnię, to będzie zdrowiem się cieszył, a jeżeli geś, to będzie chory.

Dawny to zwyczaj, że proboszcz lub wikary począwszy od św. Szczepańskiego, odwiedza „po koledzie” domy wszystkich parafian, ogłaszając zwykle w niedzielę z ambonny kiedy i do której wsi przybędzie. Towarzyszy mu organista, a także kościelny i ministranci z dzwonkiem śpiewając po domach koledy. Ksiądz

resztę chwili starego roku w gronie rodziny na nastrojowej pogodance lub też modlitwie.

Nazajutrz składają sobie nawzajem domownicy i znajomi życzenia pomyślnego Nowego Roku. Powszechnie znane jest życzenie w tej formie:

„Winszuję Wam zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego Od Pana Boga Wszechmogącego — na ten Nowy Rok. Ale nie tylko na ten, lecz i dalsze czasy.

Abyscie byli w mniejszych grzechach, a większych radzieliście”.

Młodym małżonkom jeszcze życzyło się dodatkowo w zemiach.

„W każdym kątku po dzieciątku, A na środku miech pieniędzy”.

Te i podobne życzenia składają również dzieci swoim rodzicom, „starzykom” i krewnym, biorąc nagrodę smaczny kołacz, lub też pieniądze.

Nazajutrz po Nowym Roku, jeżeli kto ujrzy najpierw zrebnię, to będzie zdrowiem się cieszył, a jeżeli geś, to będzie chory.

Dawny to zwyczaj, że proboszcz lub wikary począwszy od św. Szczepańskiego, odwiedza „po koledzie” domy wszystkich parafian, ogłaszając zwykle w niedzielę z ambonny kiedy i do której wsi przybędzie. Towarzyszy mu organista, a także kościelny i ministranci z dzwonkiem śpiewając po domach koledy. Ksiądz

resztę chwili starego roku w gronie rodziny na nastrojowej pogodance lub też modlitwie.

Nazajutrz składają sobie nawzajem domownicy i znajomi życzenia pomyślnego Nowego Roku. Powszechnie znane jest życzenie w tej formie:

„Winszuję Wam zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego Od Pana Boga Wszechmogącego — na ten Nowy Rok. Ale nie tylko na ten, lecz i dalsze czasy.

Abyscie byli w mniejszych grzechach, a większych radzieliście”.

Młodym małżonkom jeszcze życzyło się dodatkowo w zemiach.

„W każdym kątku po dzieciątku, A na środku miech pieniędzy”.

Te i podobne życzenia składają również dzieci swoim rodzicom, „starzykom” i krewnym, biorąc nagrodę smaczny kołacz, lub też pieniądze.

Nazajutrz po Nowym Roku, jeżeli kto ujrzy najpierw zrebnię, to będzie zdrowiem się cieszył, a jeżeli geś, to będzie chory.

Dawny to zwyczaj, że proboszcz lub wikary począwszy od św. Szczepańskiego, odwiedza „po koledzie” domy wszystkich parafian, ogłaszając zwykle w niedzielę z ambonny kiedy i do której wsi przybędzie. Towarzyszy mu organista, a także kościelny i ministranci z dzwonkiem śpiewając po domach koledy. Ksiądz

resztę chwili starego roku w gronie rodziny na nastrojowej pogodance lub też modlitwie.

Nazajutrz składają sobie nawzajem domownicy i znajomi życzenia pomyślnego Nowego Roku. Powszechnie znane jest życzenie w tej formie:

„Winszuję Wam zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego Od Pana Boga Wszechmogącego — na ten Nowy Rok. Ale nie tylko na ten, lecz i dalsze czasy.

Abyscie byli w mniejszych grzechach, a większych radzieliście”.

Młodym małżonkom jeszcze życzyło się dodatkowo w zemiach.

„W każdym kątku po dzieciątku, A na środku miech pieniędzy”.

Te i podobne życzenia składają również dzieci swoim rodzicom, „starzykom” i krewnym, biorąc nagrodę smaczny kołacz, lub też pieniądze.

Nazajutrz po Nowym Roku, jeżeli kto ujrzy najpierw zrebnię, to będzie zdrowiem się cieszył, a jeżeli geś, to będzie chory.

Dawny to zwyczaj, że proboszcz lub wikary począwszy od św. Szczepańskiego, odwiedza „po koledzie” domy wszystkich parafian, ogłaszając zwykle w niedzielę z ambonny kiedy i do której wsi przybędzie. Towarzyszy mu organista, a także kościelny i ministranci z dzwonkiem śpiewając po domach koledy. Ksiądz

resztę chwili starego roku w gronie rodziny na nastrojowej pogodance lub też modlitwie.

Nazajutrz składają sobie nawzajem domownicy i znajomi życzenia pomyślnego Nowego Roku. Powszechnie znane jest życzenie w tej formie:

„Winszuję Wam zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego Od Pana Boga Wszechmogącego — na ten Nowy Rok. Ale nie tylko na ten, lecz i dalsze czasy.

Abyscie byli w mniejszych grzechach, a większych radzieliście”.

Młodym małżonkom jeszcze życzyło się dodatkowo w zemiach.

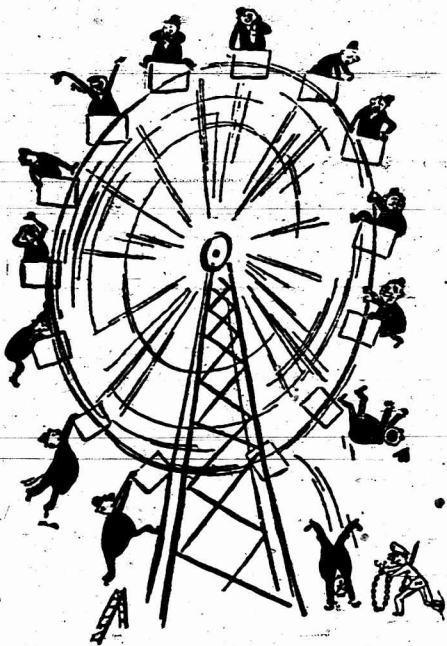
„W każdym kątku po dzieciątku, A na środku miech pieniędzy”.

Te i podobne życzenia składają również dzieci swoim rodzicom, „starzykom” i krewnym, biorąc nagrodę smaczny kołacz, lub też pieniądze.



Wierzy się, że...

HUMOR ZAGRANICZNY



Kariera.

(Magyar Ize)

Na rozstajnych drogach

Na rozstajnych drogach, przed wieczornym mrokiem,
Spotkali się: Nowy Rok — ze Starym Rokiem
I zaczęli długo ze sobą rozmawiać
O całej dzieciarni wielkie go Wrocławia.
Staruszek — Rok Przeszły — wiedział, doskonale
Jakie dzieci miały kłopoty i żale,
Młodemu koledze więc pilnie tłumaczył:
Jak ma rządzić lepiej i może inaczej.
Więc mu tych najmłodszy ch zleca najgoręcej.
I prosi by złobków pozaktadał więcej,
Potem mu się skarży, że go serce boli
Bo nie wszystkie dzieci chożą do przedszkół.
A gdy zaczął mówić o pow szechnych szkołach
Nowy Rok mu przerwał i głośno zawołał:
— Miły Roku Zeszły nie martw się nieboże,
Bo biadanie twoje nie już nie pomoże,
A ja wobec ciebie mocno postanawiam,
Jak najwięcej szczęścia dać dzieciom Wrocławia.
MARIA HORODYSKA.

Warszawa nadaje sztyr...



Agentka Emma — Elżbieta, pracująca w restauracji „Zur Huette”, rzekomo prowadzonej przez Niemców, zaprasza szatniarza Huberta vel Leona Jodłowskiego do swego pokoiku. Podczas przyjacielskiej pogawędki Emma opowiada Leonowi o swoich kłopotach małżeńskich.

- Milczeli.
- Oto moje życie. Teraz pan wszystko wie.
 - Dziękuję pani Emmo za zaufanie.
 - Nie żałuję, że opowiedziałam o sobie. Hubert Müller jest mi bliski.
 - Hubert Müller, Emmo, jest twoim kolegą.
 - Jest mi bliski! — powtórzyła.
 - Wyciągnęła do niego szczyptę o długich palcach dłoń. Ucałował ją.
 - Opowiedz Hubercie o tamtej. O moim spówtórze...
 - To długa historia. — Dziś już późno, Emmo. Kochaliśmy się.
 - Byliście szczęśliwi?
 - Nie — odparł krótko.
 - To smutna historia. — Kiedyś opowiem — innym razem.
 - Odechodzi pan?
 - Tak Emmo. Musimy wypocząć.
 - Tak dalece jest pan zmęczony?
 - Rozśmiała się.
 - Tak dalece nie...

POWIEŚĆ 27)

Jerzego Iwaszki-Gzowskiego

- Nie chciałyby, by Hubert szatniarza mnie opuścił.
- Szatniarz i śpiewaczka z lokalu „Nur für Deutsche”. To bardzo romantyczne.
- Był pan w Anglii?
- Nie. Nauczyłem się po angielsku w Warszawie.
- Mówi pan najzupełniej poprawnie. Choć z cudzoziemskim akcentem.
- Emma włączyła radio. Z daleka przyleciała do nich muzyka i wypełniła pokój.
- Leon wstał.
- Dobranoc Emmo.
- Pocałuj mnie Hubercie.
- Pocałował w oczy.
- „Klaretta — powiedział szeptem.
- Powiedz głosił Hubercie.
- „Klaretta! powtórzył.
- Usta jego dotknęły znów jej oczu.
- Dobranoc Hubercie.
- Dobranoc, Klaretto.
- Wyszedł.

Rozdział IX

NATYCHMIAST UCIEKAĆ

Przechodząc przez podwórze Leon spojrział w niebo. Szare i zasepione. Padał drobny deszcz. W kuchni Jodłowski pozdrowił Wolfa. Posługaczki — Polki odprowadziły go ciekawym spojrzeniem. Ciekawość zmieszana z niechęcią.

Wąski korytarz. Naprzeciw ściany. Franz Morzik już na stanowisku. Błada Gertruda nklada kanapki i zakąski. Emma Vogelgesang stoi obok łóża przy oknie i patrzy obojętnie na ulicę.

Dalej, przy stoliku, kilku Niemców w mundurach. Otoczeni kłębami dymu, piją piwo.

Dziś Hubert Mueller ma wolny dzień. Idzie więc na Saską Kępe. Za Wisłą czeka Helena.

Do domu przekradając się musi jak złoćczyca, zachowując tysiączne ostrożności.

...Idąc przez most, niedbale rozgląda się dokoła. Często przystaje. Spogląda ku rzecce. Spogląda poza siebie. Na wszelki wypadek... Swastyka przypięta do klapy marynarki zastąpiona jest płaszczem. Kapeluszu nasunięty głęboko na czoło. Czujne oczy. Gdyby go zaczęli — Niemiec, Reichsdeutsch — Hubert Mueller. Z dobronudnym uśmiechem sięgnie po partyjną legitymację. Zamieni kilka uprzejmych słów z żandarmami.

W pobliżu domu za wałem Miedzeszyńskim wśród swych znajomych znów będzie Leonem Jodłowskim — dobrym sąsiadem, którego nikt nie posądza, że pieczołowicie kryje na piersiach hackenkreutz.

...Na pytanie, co się z nim dzieje, zwykle odpowiada, że jeździ tu i tam. Handel. Trzeba zarabiać. Ze do domu może wpadać tylko raz na tydzień. A później w drogę...

Nikt się nie domyśla, że Jodłowski prowadzi podwójne, niebezpieczne życie.

...„Zur Huette” to inny świat. O „Zur Huette” nikt się nie może dowiedzieć. Może kiedyś... — później.

Leon podchodzi do szefa. Zamieniają kilka słów.

— Już idę. Wracam jak zwykle, jutro rano. Do widzenia.

... „Auf Wiedersehen, Herr Müller — mówi wolno, zawsze poważnie właściciel.

Leon rusza ku wyjściu.

W tej właśnie chwili otwierają się drzwi. Wchodzi Agata Smoter. Za nią dwóch mężczyzn po cywilnemu. Obrzucają ją brystem spojrzaniem...

Spostrzegła Jodłowskiego. Szybko idzie naprzód, pozostawiając w tyle towarzyszy.

— O, dzień dobry — tego ja widzę? — zaczyna ironicznie.

— Bije od niej woń drogich perfum. Stoi w aureoli swej urody — jest piękna. Bujna i ponętna.

Podaje Leonowi rękę.

— A co ty tu robisz? — mówi prawie szeptem. To lokal tylko dla Niemców. Czyś ty zwariował? Po co się niepotrzebnie narażasz.

(Dalszy ciąg jutro)

Noworoczek z wizyta u Basi

Największym marzeniem małej Basi było: zobaczyć wreszcie Nowy Rok. Do tej pory, chociaż liczyła już przeszło 6 lat, nie widziała nigdy tej ważnej osobistości, o której tyle zawsze mawiali starsi.

„Gdy nadejdzie Nowy Rok zmieni się wszystko na lepsze. Nowy Rok to. Nowy Rok tamto. Ale skąd przychodzi i jak wygląda ten tajemniczy jegomość — malutka Basinucha nie wiedziała. Zawsze wieczorem mamusia kładła ją do łóżeczka jeszcze w starym roku, a kiedy następnego ranka otwierała oczki, już nowy rok panował na świecie.

— Czyżby wychodził z naszego zegara w stolowym pokoju? — dopytywała się dziewczynka a tatuś chociaż mu się bardzo śmiały oczyli odpowiedział, że tak. Więc Basiułka postanowiła przylapać koniec-

wielki bal sylwestrowy wszystkich zabawek pod choinką, a tu masz, malutka Basia psuje im piękne projekty.

Napróżno jednak malowane lale na półce złożyły się, Basia nie zmieniła swojego postanowienia.

Bęc, bęc — wydzwonił wreszcie zegar poważnie i statecznie północ. A gdy przebrzmiało ostatnie uderzenie w pokoju rozległ się rzewny płacz: ua, ua. Zupełnie tak samo, jak skarży się paromiesięczny braciszek w kolebce — Juruś. Basiułka wychyla się z łóżeczka i widzi jak z szafki zegarowej wysunął się różowy, pucyfowały dziadzius w długiej koszulce.

— Jak się nazywasz? — zapytała dziewczynka.

— Ja jestem Noworoczek — odpowiedział dziwny gość z zegara i u-

to najstarsza zabawka, pamiętająca jeszcze odległe czasy dzieciństwa matczki. Chociaż zaliczał się do weteranów zabawkowych i kiedyś w jakiejś katastrofie choinkowej utracił nóżkę, dreptał nieustannie z gałązki na gałązkę i czyścił igły sosenki.

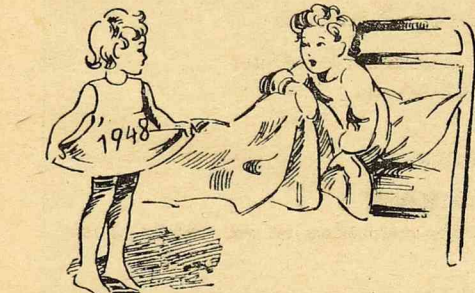
Ten właśnie czarny kominiarczyk powiedział tak: nie stuchaj lalczek ani kudłatego miśka kochany Noworoczku. Przede wszystkim rządź się tak na świecie, aby wszyscy mieli pracę. Bo bez pracy żaden człowiek ani porządna lalczka nie może sobie wyobrazić życia.

Noworoczek wziął sobie mocno do serca rady kominiarczyka. Prze stał płakać i oznajmił, że już nie czuje zupełnie strachu przed wdówką. Jeszcze sobie tylko odpocznie w miłym towarzystwie przy łóżeczku Basi i zaraz zacznie rosnąć. Przecież czeka go trud nieładna.

Kiedy rano Basia obudziła się w swym białym łóżeczku Noworoczek nie było już w pokoju. Widocznie zdążył urosnąć i wyruszył w świat jako Nowy Rok i tylko na krzeselku kudłaty miś trzymał w łapach kartę, którą Noworoczek miał przycepioną do koszulki „Rok 1948”. I to był jedyny dowód, że wizyta Noworoczka nie była tylko snem.

CIOCIA HANIA

I
i
a
W
i
t
a
m
N
o
w
y
R
o
k



nie Nowy Rok na wychodzeniu z drzwiczek zegarowych. Leży więc sobie Basia w białym łóżeczku i mocno przeciera łusnymi piastkami niebieskie oczki.

— Aby tylko nie zasnąć i doczekać się upragnionej godziny dwunastej. Kosmaty miś, siedzący na krzeselku, dziwił się niezmiernie, że jego mała pani, zamiast oddychać spokojnie, raz po raz odrzywa jasnowłosą główkę od poduszki.

— Pst — szepnęła do lalczek na półce — nie schodźcie jeszcze.

Obie lalczki — Mimi i Kiki — wydeły niechętnie malowane usteczka. Taka przykróść. Przecież właśnie dziś wieczorem miał się odbyć

stać na niskim krzeselku obok kosmatego miśka. Teraz Basia mogła mu się przyręczyć z bliska. Noworoczek miał okrągłą buzię jak Juruś, po której bezustanku płynęły łezki.

— Dlaczego płaczesz, Noworoczku — współczuła mu serdecznie Basia, bo miała bardzo dobre serduszko.

Noworoczek zaczął szlochać jeszcze mocniej. — Boję się świata i ludzi — popłakiwał. W ciągu dzisiejszej nocy muszę urosnąć i wydorosnąć tak, abym mógł rozpocząć swe panowanie na ziemi. Kto mi dopomocze, kto poradzi jak mam rządzić, żeby wszyscy byli ze mnie zadowoleni?.. Zafrasowała się mała Basia, lecz nie umiała pocieszyć Noworoczka. Zato wszystkie zabawki, te pod choinką i te na półeczce, nie zważając na obecność Basi, przybiegły do łóżeczka i uspokajały malca w koszulczynie z napisem Rok 1948. Również na wyścigi dawały mu dobre rady.

Więc lalczki Kiki i Mimi wyce rały mu fartuszkami zaplakaną oczuła: najlepiej będzie wydawać okrągłutki rok bałe, aby wszyscy ludzie mogli od rana do nocy tańczyć! Znowu kosmaty miś radził czule objawszy Noworoczka za szyję, aby pamiętał zawsze o jedzeniu i spaniu. Pełna miseczka jadła a potem spać do południa! Czyż może istnieć większe szczęście?

I klębiły się zabawki między sobą kto daje lepszą radę Noworoczku, aż wreszcie głos zabrali czarny kominiarczyk na choince. Była



Zgaduj zgadula...

I.
We dnie ślepych jest stworzeniem
zwykłe też nie słyszysz,
Uhu... krzykuch, pośród nocy
połuje na myszy.

II.
Zrobiony przez siebie
domek zamieszkuje,
Przez calutki dzwonek
szara wita
W środka siedzi szałki
i nadstawa ucha.
Z której strony przyjdzie
lekkożylna mucha.

III.
W domku było:
coś i nie.
Coś wyszło dziećmi,
nie oknami,
Oo zostało w domku?

M. G.

I. Z. KORMIAN
K. E. RAJSKA
R. SZALOT
E. CUPIK

Zgadnijcie dzieci, przedstawiając i powieǳając literę, właścicieli tych biletów wizytowych. Bowiązania zagadek, rebusów i błotów wizytowych należy przysłać do Redakcji „Słowo Polskie” Wrocław, ul. Krupnicza 13 na ręce „Cioci Hani” do dnia 15 stycznia 1948 r. W nagrodę za dobre rozwiązanie dostaniecie śliczną książeczkę.

Ewunia wpadła do pokoju rozszniana, jak słonko. Może chciała je zastąpić, bo na dworze padało, a po niebie przewalały się wstępnie chmurzyska. Od razu szczebiotał napełniła pokój skacząc z tematu na temat.

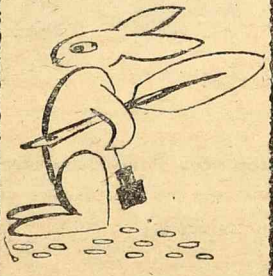
— A ja jestem dziewczynka, chociaż mam włosy obcięte, jak chłopak... To jest moja trzepaczka... Nie daj mi przyjść do słowa.

...A ja umiem zapalić światło, acha?

Wskoczyła na fotel i przekreśliła kontakt. W pokoju zrobiło się jakoś weselej, bo jaśniejsze.

— A ja od świętego Mikołaja dostałam kłocki. Takie śliczne! I małą kuchenkę, i garniki, duże, małe, dużo garnków — i widelce i noże i łyżki i różności, różności.

O samowolnym promyku i chórzeliwym rzasączku



Rozbawiony promień padł na zajęczy świeży ślad i już pędził i już gonił, już raduje się i skrzył — Czy dogoni? —

Pędził ślepo aż sto mil, a wkopany w śnieżny piach śledził go zajęczy strach i drży. t. so.

Prezent od babci

Stefanek i Kazio otrzymali od babci na Gwiazdkę w podarunku granatowe sweterki.

— Musicie je bardzo szanować, bo babcia, chociaż chora, robiła je sama dla was na drutach — mówiła mamusia, ubierając synków.

Chłopcy idą na spacer. Nagle Stefanek staje i pokazuje bracisz-kowi druty telegraficzne, mówiąc: — Widzisz, tam siedziała nasza babcia, gdy nam robiła sweterki.

— To wszystko dostałaś od św. Mikołaja!

— Wszystkie! Od świętego...

— Sciemniały jej nagłe oczka smutkiem.

— Proszę pana! — szepnęła — czy pan wie, że ci starsi, to są niedobrzy?

Poczułem się niepewnie.

— Dlaczego? — spytałem przerażony.

Ewa zesmutniała do reszty.

— Bo oni zamknęli świętego Mikołaja w piwnicy...

— Niemożliwe!

— Ależ tak! — zapewniała mnie gorąco. — Sama widziałam, że go tam zaprowadzili... Żeby pan był taki dobry, to byśmy poszli, otworzyli piwnicę i wypuścili świętego.

Zgodziliśmy się. Bo jakże się można było nie zgodzić?

Poszliśmy.

Piwnica była mroczna. Ewunia bała się ciemności strasznie, mimo to przeskakiwała wytrwale wszystkie kąty.

W jednym z nich...

— Popatrz, popatrz! — krzyknęła radośnie.

W kącie leżała czapka — miśka świętego, duża, latana broda i stara laska — pastora!

— Święty Mikołaj zostawił to wszystko niedobrym ludziom, którzy go tu zamknęli i uciekli, aha? Uciekli do nieba — cieszyła się Ewunia bez przerwy.

I dodała logicznie:

— No bo przecież On jest Święty, to i przez mur przejdzie. Tylko, czy on zechce przyjść do mnie na drugi rok? — westchnęła

— Ależ przyjdzie na pewno! — powiedziałem z przekonaniem.

— Stuchaj! — z determinacją zaczęła mi mówić na ty — Ty piszesz w gazecie! Napisz koniecznie, że ja, Ewa, chciałam świętego Mikołaja wypuścić i że ja nie ja wcale zamknęłam go w piwnicy! On to wszystko przeżył!

Napisałam Ewuni!

WUJO WIEŚĆO

Śmiejmy się

Maty dyplomata

Rysio posiada 3 ciocie: Ankę, Zosię i Manię, które go bardzo kochają. Pewnego wieczoru przychodzą z wizytą do rodziców Rysia ciocia Anka i Mania i zadają chłopczykowi pytanie:

— A którą z cioc kochasz najbardziej? —

Rysio patrzy na ciocie Ankę, długo milczy, wreszcie odpowiada:

— Nie mogę powiedzieć, bo ty i ciocia Mania zaraz się obrażacie.

W ogrodzie zoologicznym

Mamusia zaprowadziła małą Marysię do ogrodu zoologicznego. Dzie wuszcę podoba się i brumatny niedźwiedź i lew z wielką gryzą, ale szczególnie długo zatrzymuje się przed klatką z zebra!

— Mamusiu — wolał czy ten osiołabrany jest w kostium kapielowy?

Zygmus — brudasek

Sześciolatek Zygmus jest wielkim brudasem.

— Wstydy się, Zygmunsiu, tak bać się wody i mydła — mówi mamusia. — Jak umyjesz grzebień szyję i uszki, to w niedzielę, jeśli będzie pogoda, pojedziemy wszyscy na wycieczkę.

Zygmus waha się. — A jak będzie padał deszcz, to ja zostanę jak niemądry z czystą szyją. —



Przez telefon

Janek jest trochę leniwiakiem i nie chce iść dzisiaj do szkoły. Wychowawca klasy wymaga jednak usprawiedliwienia w razie nieobecności ucznia i dlatego Janek telefonuje do nauczyciela.

— Mój smek jest chory i nie może przyjść do szkoły.

— Nauczyciel jest bardzo zdławiony ciemnymi głoskiem swojego rozmówcy.

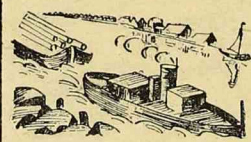
— A kto jest przy telefonie? —

— Mój tatuś — odpowiada Janek.

Dobrze spełniliśmy nasz obowiązek

Rok 1947 kończy się pod znakiem triumfalnych meldunków o wykonaniu planu rocznego w najważniejszych gałęziach przemysłu. Jak stwierdził w swym przemówieniu wigilijnym prez. RP Bolesław Bierut w pierwszym szeregu robotników, którzy wykonali plan z nadwyżką postępują górnicy i hutnicy. Wspaniała awangarda polskiego świata pracy. Dotrzymują im dzień nie kroku kolejarze, metalowcy, elektrycy, energetycy, duża część przemysłu chemicznego, włókienniczego i spożywczego.

dzisiaj 158 tys. ton, jest większa od floty w roku 1939, kiedy posiadaliśmy tylko 118 tys. ton. Następuje wspaniały rozwój naszych portów, które stają się również ważnymi



bazami dla tranzytu do Europy Nadmorskiej.

Rok ub. możemy nazwać rokiem szczecińskim, gdyż nastąpiło przejście tego ważnego portu i jego aktywizacja. W listopadzie port szczeciński osiągnął już rekord przeładunku ze 116 tys. ton. Gdańsk i Gdynia stają się jedynym wielkim kompleksem portowo-miejskim. Przystąpiliśmy do aktywizacji portów mniejszych, dotychczas zamarłych jak Kołobrzeg i Ustka. Stocznie stają się coraz ważniejszą arterią komunikacyjną i właśnie w roku rzucono kamień węgielny pod wielkie dzieło budowy kanału Dunaj-Odra.



Wspaniałe wyniki gospodarce osiągnięliśmy dzięki niebywałemu poświęceniu świata pracy. Rzucono hasło współzawodnictwa. Górnik Pstrowski stał się postacią legendarną w całym kraju. Zjazd włókienniarzy w Łodzi był wielką manifestacją ruchu wielowarsztatowców. Rok 1947 upłynął również pod znakiem daleko idących oszczędno-



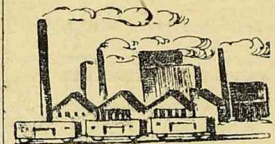
ści w przemyśle, dzięki współpracy i wynalazczości robotników. W naszym produkcyjnym na pierwszy plan wysuwa się węgla.

W połowie grudnia wykonano już całoroczny plan produkcji, wydobywając 57 milionów 500 tys. ton, z czego na eksport przeznaczono 17

milionów. O wspaniałym rozwoju hutnictwa świadczą następujące cyfry. Produkcja stała wyniosła w r. 1945 490.000 ton. W roku 1946 1.219.000 ton, a w ciągu 11 miesięcy 1947 r. osiągnięto już produkcję 1.433.000 ton.

Doskonale rozwija się przemysł włókienniczy, który w roku 1945 wyprodukował: 71 milionów m materiałów bawełnianych, a w r. 1947 260 milionów m; tkanin wełnianych wyprodukowano w 1945 r. 6 milionów m, a w r. 1947 76 milionów metrów.

Przemysł metalowy wykonał plan



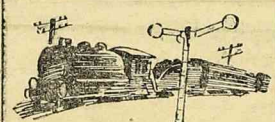
w 107 proc. Produkcja papieru wynosi dzisiaj więcej niż w r. 1938, podobne wyniki osiągnęły też inne gałęzie przemysłu pracujące na eksport.

Przemysł energetyczny już w dniu 18 grudnia wykonał plan roczny, produkując 3.447.000.000 KWh, pozwolił to w przyszłości na elektryfikowanie 2500 wsi.

Wspaniałym dziełem przemysłu energetycznego była budowa w rekordowym czasie linii wysokiego napięcia o 220 tys. Volt Śląsk — Łódź.

Linia ta stanowi trzon przyszłej sieci energetycznej Polski. Wybudowano ją w 8 miesięcy wyłączone z materiałów krajowych.

Rozwojowi przemysłu dotrzymuje

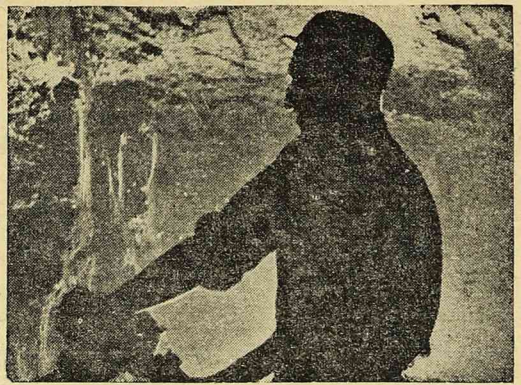


kroku kolejnictwo, które w grudniu wykonało plan załadunku towarowego osiągając 119 proc. załadunku przedwojennego. Kolejarze załadowali 4.777.632 wagony towarowe. Pociągi pasażerskie przewiozły 312 milionów osób, wykonując 138 proc. normy przedwojennej.

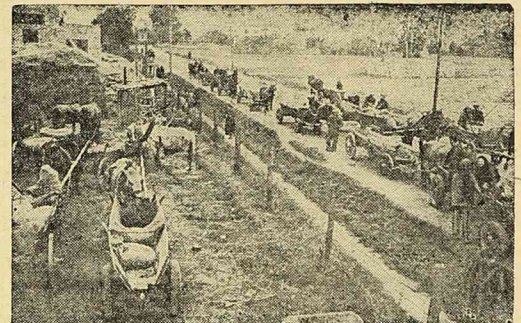
Rolnictwo niestety, jak stwierdził minister Minc nie rozwija się w tym tempie co przemysł. Jednakże i tutaj rok 1947 przyniósł dużą po-



Oto przykłady:



Górnik Pstrowski.



500.000 ton zboża z tytułu podatku gruntowego.

prawo, o czym świadczy wpływ z podatku gruntowego 300 tys. ton zboża. Dzięki skupowi zboża i dostawom radzieckim mogliśmy przezwyciężyć kryzys zbożowy, jaki nam groził na skutek wstrzymania dostaw z zachodu.

Poprawia się znacznie pogłowienie bydła oraz nierogacizny. Sadownictwo i warzywnictwo stanowią coraz ważniejszą gałąź produkcji rolnej.

Dla Ziemi Odzyskanych rok 1947 był niezwykle ważnym, gdyż upłynął pod znakiem uwłaszczenia własności rolniczej.

Ogółem w tym czasie wpłynęło 383 tys. wniosków o nadanie własności. W dziedzinie handlu i rzemiosła rok 1947 na skutek akcji zainicjowanej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu oczyszcza się z elementów niefachowych i spekulacyjnych. Ustala się harmonijna współpraca między handlem upaństwowionym, skupiającym się w do-

mach towarowych, a sektorem spółdzielczym i prywatnym. Dzięki amnestii kapitalowej coraz więcej osób prywatnych zaprzęga się do produktywnej pracy w przemyśle, rzemiośle i budownictwie. Rok 1947 kończy się również pod znakiem przeprowadzenia

akcji koncesjonowania handlu, rzemiosła i przemysłu prywatnych.

Wszystkie te wielkie osiągnięcia no tujemy w roku intensywnej odbudowy wsi i miast. Dzięki spontanicznemu wysiłkowi całego kraju postępująca odbudowa stolicy. Zbliżają się rany wojenne i rok 1948 możemy rozpocząć pod znakiem przeświadczenia,

że w r. 1947 wszystkie warstwy naszego narodu dobrze spełniły swe zadanie.

Żądajcie wszędzie „SŁOWO POLSKIE”

Oaza ożywczego powietrza

W pół godziny wrocławianin może zmienić klimat

Można namiętnie kochać Wrocław, zachwycać się nim do nieskończoności, ale nawet zaślępienie wrocławianin nie będzie dowodził, że klimat tu taki cudowny, zdrowy, kuracyjny. Może nawet i nie jest zły, ale zmiana od czasu do czasu każdemu dobrze zrobi. Właśnie zmiana tego klimatu. Z 92-metrowej wieży Kościola Elżbiety widać dwa miejsca, wznoszące się nad niziną wrocławską. Jedno — to Góra Ślęza (Sobótka) w odległości 40 km, na południowy wschód. Jest to właściwie cały kompleks wzgórz, z których Sobótka przekracza wysokość Zalopane go, po osiąga 718 metrów. I to tak blisko Wrocławia!

W stronie północnej zarysowują się zaledwie pagórki, ale już sze-

rzej rozciągnięte i noszące poważną nazwę Kocich Gór, choć nie znajduje się tam wyższego wzniesienia nad 265 metrów. Za tym najwyższym wzniesieniem gorze nad Wrocławem o 135 metrów. Ale za to położone są te góry o dwadzieścia kilka kilometrów od miasta, a więc są tuż — tuż, bo przeciętnie Wrocław ze wschodu na zachód mierzy 26 kilometrów. Człowiek siada sobie do pociągu i za pół godziny już jest — w górach.

Mysząc o Ślęzę Górze, każdy powie: 718 metrów nad poziom morza — to niegęca. I rzeczywiście, nęciło zawsze wrocławian, którzy chętnie urządzali sobie tam wycieczki na niedzielę. Osiedle wypożyczynkowe nie powstało. Ślęza Góra nie przyciągała wczasowiczów, a tym bardziej nie nęciła na dłuższe wycieczki. Miała zresztą

opinię podobną do świętego greckiego Olimpu. Powiadają, że ściga ją pioruny i z Wrocławia można obserwować jak niebo rozrywa się latem błyskawic nad świętym niegdyś wzniesieniem.

Kocie Góry znane są z czego innego: wśród nich rozłożyły się najpiękniejsze ogrody owocowe regionu wrocławskiego: Trzebica i Oborniki. Pewien dzierżawca takiego ogrodu zapewniał mnie:

— Jak panu jaskółko we Wrocławiu na głowę upadnie — to gustowo, ale jak pana to spotyka w Obornikach — będzie guz!

W ten sposób chciał mnie przekonąć, że jabłka w obornickich sadach są większe, niż we wrocławskich.

— U nas — dowodził — klimat zupełnie inny, niż u was. Zeszłej zimy u was pomarzęły drzewa owocowe, a u mnie, w Obornikach, ani morela, ani brzoskwinia, ani jeden krzak wimorośli — wszystko pięknie i zdrowe. I — dalibóg — nie ochraniał przed mrozem.

Nie ulega wątpliwości, że Oborniki są cieplejsze od Wrocławia i nie narażone na ostre wiatry. Są cieplejsze dlatego, że leżą na po-

łudniowym stoku Kocich Gór i są silnie nagrzewane. Nie odczuwają wiatrów, bo są otoczone pagórkami i dużymi obszarami lasów.

Pochylenie wpływa też na to, że nie ma tam zastoin wód opadających. A rezerwy lasów okolicznych dają aromatyczne i ożywcze powietrze. Pod tym względem przypominają trochę Otwock pod Warszawą.

Razem tedy Oborniki mają trochę cech otwockich i są rezerwa-tem ciepłym. Tworzy to stoisty — jeśli się można tak wyrazić — cocktail klimatyczny.

Ten Cocktail oceniono bardzo wysoko. I to właśnie po skutkach na ludzki organizm. Powągi lekarskie orzekły: Oborniki są stacją klimatyczną w całym słowa tego znaczeniu. Mają świetne warunki dla chorych i słabych na płuca. Toteż zbudowano tam nowoczesne sanatoria.

Cocktail klimatyczny Obornik nie tylko służy chorym, ale i dobrze robi zdrowym. Wrocław uważać może to miejscowość za swoją perłę. W ostatnich latach przed wojną na perła ta była w wielkiej modzie. Uciekano do Obornik na wy-

wczasu krótkie i dłuższe, i na niedzielnym wycieczek. Byli i tacy wielbielele obornickiego cocktailu że jeździli tam... spać — choćby po spać, jak nie można inaczej.

Dzisiaj przypominano już sobie o sanatoriach. Bardzo ładnie. Ale wartość Obornik jako miejsca wycieczki dla wrocławian — upadła. Nie istnieje. Nie ma na to warunków.

Dlaczego? Bo rolników z za Bu-ga posiadano w ładnych willach. Męcza się ci ludzie głodni wsi prawdziwej i rzetelnej pracy w swoim zawodzie — ale nie ma ich gdzie przenieść. Siedzą na willo-nych mebelkach i czekają, aż się dla nich skłęca zabudowania gospodarskie. Tęsknią do tych odbudowanych gospodarstw...

Lokale restauracyjne też mają użytkowników z nieprawdliwego zdarzenia. W jednej, kiedyś luksusowej restauracji, zagospodarowała się spółdzielnia wiejska.

Warto zlitować się nad Obornikami. Szkoła tej perły tak cennej dla wrocławian. Zadnie większe miasto w Polsce takiej nie ma.

Zal. Cocktail się marnuje.

W. DROZDOWSKI

Migawki sylwestrowe

Gdy wybiła północ

A więc witamy Nowy Rok. Gdy wybiła północ wzniesliśmy do góry kielichy, kieliszki, szklanki, wypielonone perłami się winem, czystą, wiskiem, miodem lub starowinem i wzniesiliśmy toast na cześć Nowego Roku.

Ale o tym starzym nie mówimy źle. Wypełnił nasze naderle ponad normę. Nauczył nas współwzajemności. Gdy zmalał się wice na sal' zabawa wokal, obładowany wszystkie białogłowy. Musieliście być wielowarstwowymi tańca.

A po północy, gdy usta wasze spotęły się z karminowym usteckim ja ideal' piękność — posyłacie szepc namietny:

To mój pierwszy pocałunek.

W życiu? zapytałeś się zdumony.

A piękność w długiej sukni o długich rękach i takichże nóżkach odparowała ci zalotnie.

O, nie, pierwszy w roku 1948.

Wtedy wzmłósł jej zdrowie mówiąc:

Piję pierwszy kieliszek na pani zdrowie.

Pierwszy w życiu?

Nie, w roku 1948.

Musieliście sobie kupić kalendarz, z którego dowiedzieć się, że rok nadchodzić cy jest „przejętym”. Oby tylko nie był „przejętym”. Na dzień 29 lutego nie przypada żadne święto. Moby użądać wtedy „święto dnia powszedniego” i obchodzić je uroczystie powstrzymaniem się od pracy. Obawiam się, że ktoś jeszcze weźmie nasz projekt na serio i pozabi nas jednego dnia powszedniego.

KOMUNIKATY i PROGRAMY

Teatry PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI — czwartek, 1 stycznia o godz. 19-tej — „Antyści”. PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI w sali Teatru Popularnego — czwartek, 1 stycznia, godz. 19-1a — „Lądna historia”.

Teatr „CHOCHLIK” (sala Teatru Lalki i Aktora) — dziś o godz. 19-tej i 19-tej — „Na Odrze panie Bobrze”.

Kina „SLASK” — ul. gen. Świerczewskiego 37 — (polski) — „Jasne lany”. Początek seansów: 15.30, 17.40 i 20.00.

„SCALA” — ul. Mikołaja 27 — (polski) — „Jasne lany”. Początek seansów: 14.20, 16.40 i 19.00.

„Spokojnie” — ul. Fredry 10 (ang.) — „Spokojnie”. Początek seansów: 16.00, 18.00 i 20.00.

„OBRAT” — ul. Kollątaja 32 — (radz.) — „My z Kronsztaedu”. Początek seansów: 16.00, 18.00 i 20.00.

„POLONIA” — ul. Zeromskiego 53 — (radz.) — „Kopciuszka”. Początek seansów: 16.00, 18.00 i 20.00.

„TEOZA” — ul. Kościuszki 177 — (radz.) — „Wypas beżmianna”. Początek seansów: 16.00, 18.00 i 20.00.

„RAMA” — Pałac Pole — (radz.) — „Triumf młodości”. Początek seansów: 16.30 i 19.00.

„FOTOPLASTIKON” — ul. gen. Świerczewskiego — wyw. codziennie — „Wersal”.

Noce dżurzy aptek Pod „Zgodą” — Wilosa 47. Pod „Lubieżem” — Pułaskiego 16. Pod „Lipa” — Moniuszki 41. „Mikołaja” — Mikołaja 16.

RADIO

PIĄTEK, 2 stycznia 1948 r.

6.00 Słyn, gina, wiad. muz. i prof. gram. 7.00 Dzien. 7.15 Muz. 8.20 Inf. ogólnop. 8.25 Skryzka PCK. 8.55 Kwadrans prozy. 8.50 Muz. 10.40 Aud. Min. Oświaty. 11.57 Hejnał. 12.03 Wia. domości. 12.08 Przegł. prasy. 12.04. 12.15 Muz. 12.20 „Z mikrofon po kraju”. 12.30 Aud. rozrywk. 13.15 Dla każdego coś praktyk. 13.20 Koncert radiok. 13.40 Muz. 13.50 Inform. Polski. 14.15 Aktualia. 15.25 Muz. 15.40 „Nowy kalendarzyk”. 16.00 Dzien. 16.30 Aud. dla chorych. 16.55 Aud. dla młodz. 17.40 Aud. Kom. Obrony Zabytkow. 17.15 Koncert. 18.00 R.U.L. 18.15 Koncert zycz. 18.40 Muz. 18.55 Dolnośl. Rodz. Radiowo. 19.00 Skryzka techn. 19.15 Koncerti symf. 21.30 „U naszych przyjaciół”. 21.50 „Nowy numer „Zolnierza Polskiego” — przynosi”. 22.00 Aud. rozr. 22.45 Koncerty zycz. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Progr. na jutro. 23.20 Muz. 23.55 Z ostatniej chwili.

BAKELIT w proszku

białego alumin. i miedzią 0,3—0,5 K-6072 kupuje Wytwórnia TUB i wyr. metalow. „STANNOGRAF” Warszawa — Śniadeckich 10

Do siego Roku! Biuro Ekspedycyjno-Transportowe Transdal J. Ruminski K-8051

Tow. Przem. Handl. „BACUTIL” Wrocław, ul. Legnicka 100, telefon 35-47 oraz przedstawicielstwo przy wszystkich rzeźniach powiatowych zakupuje: wszelkie części do urządzeń chłodniczych (agregaty kompletne, kompresory, wentyle, automaty elektryczne, termostaty) K-8029

Komisarz do Spraw Sprzętu Budowlanego przy Ministerstwie Odbudowy Ekspozytura na Dolny Śląsk Wrocław, ul. Kollątaja 24 — telefon 638 i 36-37 posiada pochodzenia zagranicznego i krajowego: betoniarzy z silnikami elektrycznymi i spalinowymi, spawarki elektryczne, elektrownie polowe, buldozery, koparki, zgarniacze do robót ziemnych, pompy motorowe, kruszarki do gruzu i kamieni, świry i młoty pneumatyczne itp. Sprzedaż i dzierżawa dla instytucji i przedsiębiorstw państwowych, samorządowych, spółdzielczych i prywatnych. Dzierżawa łącznie z obsługą, lub bez. DYREKTOR EKSPOZYTURY (→) Inż. H. Pikielkiewicz K-8057

Zyczenia Noworoczne swoim Dostawcom i Odbiorcom składa Centralny Zarząd Państwowego Przemysłu Konserwowego Hurt Mięsy w Wrocławiu Biura: ul. Legnicka Nr 160a, telefon 35-4 K-8058

Tylko siedem dni! Ze wczeh stron codziennie otrzymujemy tysiące podziękowań od kobiet i mężczyzn, którzy dzięki użyciu kremu „EROS” uzyskali cerę O 20 LAT MŁODSZA. Siedem dni to zadziwiająco krótka kuracja — zdawało by się, że to cud, a jednak oparte na naukowym uzasadnieniu. Krem „EROS” — usłwa szybko zmarszczki, wagi, przysuszone, szkie i brunatne plamy, czerwoność nosa i piegł. Nadaje cerze gładkość jedwabiu, miękkość aksamitu i różowo biały kolor. Cena 200 zł. 8 słoiki 400 zł. Towar do rozdziału otrzymujemy w ilościach ograniczonych. Toteż wszyscy, którzy zależy na znalezieniu się w tym szczęśliwym gronie, proszeni są o zamawianie zaraz dzisiaj jeszcze. Załączając niniejszy kupon — piszcie na adres: W. Penchak, Warszawa ul. Nowogrodzka, skr. pocz. 68. UWAGA: Pieniędzy nie załączac — plac się przy odbiorze. K-6074

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW PRACOWNIKÓW KOMUNIKACYJNYCH Nr 1 z odp. udz., tel. 16-81 w Wałbrzychu swoim Udziałowcom — pracownikom Kolejowym SKŁADA SERDECZNE ZYCZENIA Do siego Roku PRZETARG NIEOGRANICZONY

- a) na roboty remontowo-udowlane: w budynkach Uniw. i Pol. we Wrocławiu 1. Dom Pracowników U. i P. przy ul. Urszulanek 27/28 2. Budynek Zakładu Budowy Maszyn Rolniczych (w Inst. Rolnym) przy ul. Norwida 25 b) na roboty dekarne (przekrycie 900 m² dachówki) — ad punkt 2 c) na roboty stolarskie (bram i drzwi o pow. 70 m²) — ad punkt 2 d) na roboty murarskie (wyprawy, reparaacje, ścianki) — ad punkt 11 2. Podklatki ofertowe nabywać można w biurze Referatu Technicznego Uniwersytetu i Pol. — Termin składania ofert do 15. I. 1948 r. — godz. 12, po czym nastąpi urzędow. otwarcie ofert. Do ofert należy dołączyć kwit wadialny w wysokości 2% od sumy ofertowanej, wpłacony na konto nr 700 — BGK we Wrocławiu. — Warunki przetargu wg przepisów Dz. U. Min. Odbudowy. Referat Techniczny zastrzega sobie unieważnienie przetargu bez podania przyczyn jak też wybór ofertę bez względu na wysokość oferty. K-8056

PRZEPIĘKNE LOKI — iobieganie trwale przy wilgotnym powietrzu i poce, osiągną Panie i Panowie za pomocą eliksiru „ALMA” dzięki któremu onduacja jest zbyteczna. Duże zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Natychmiast po użyciu wspaniałe fale ondulowanych włosów, pełna powabna fryzura. Mnóstwo podziękowań (przede wszystkim od artystek scenicznych). Cena 150 zł, 3 flaszki 300 zł. Towar do rozdziału otrzymujemy w ilościach ograniczonych. Toteż wszyscy, którzy zależy na znalezieniu się w szczęśliwym gronie proszeni są o zamawianie zaraz dzisiaj jeszcze. Załączając niniejszy kupon piszcie na adres: W. Penchak, Warszawa, ul. Nowogrodzka skr. pocz. 68. UWAGA: Pieniędzy nie załączac — plac się przy odbiorze. K-6076

Wałbrzyskie Zakłady Wyrobów Papierowych w Wałbrzychu, Parkowa 8 zatrudniają natychmiast: maszynistów litograficznych na maszyny płaskie przedrukowarki na kamienie i blachę K 7054

SPRZEDAŻ Wózków dzieciennych Firmy CHWILCZYŃSKI obsługa fachowa, ceny przystępne. Zasiłamy naszym Klientom WESOŁEGO NOWEGO ROKU Wrocław, Pomorska 20. 12978 Szewczyk Teodor

Hurtownia Galanterii Szklanej i Porcelany oraz zakład ozdabiania porcelany JAN KACHNIEWICZ Wałbrzych, ul. Czerwonej Armii 4, tel. 611 Kupiectwu i Swoim Klientom i Znajomym serdeczne zyczenia NOWOROCZNE K-8033

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU wszystkim Szanownym Odbiorcom i Znajomym zyczy: Dom Handlowy „Bazar” Bozna Grodzka Wałbrzych, Stowackiego 18, tel. 816, K 8034

Z okazji Nowego Roku najserdeczniejsze Zyczenia Swej Klienteli SKŁADA firma „Jedność” J. PAŁKENFELD i S-ka Wrocław, Pomorska 57 13168

OGŁOSZENIA DROBNE SZCZĘŚLIWEGO Nowego Roku — zyczy swoim P.T. Klientom — F-a Inż. Kazimierz Popowicz — Warsztaty Elek. techniczne, Wrocław, ul. Stalina 39. Naprawa maszyn elektrycznych (z przeważaniem uzwojeń), instalacje elektr. siły, światła i samochodowe (z nastawianiem reglerów DKW i innych). K-8060

BIURO Zleceń i Pośrednictwa „Ekspress”, Wrocław, Kłobucka 21 — Zyczy swoim Szanownym Klientom — Szczęśliwego Nowego Roku, polecając nadal swoje usługi przy kupnie, sprzedaży, wymianie, wynajmie. K-8059

HANDLOWE KUPNO — sprzedaż mebli — św. Wincentego 50. 13102

PIZMOWCE, tchórze, lisy, kuny. Kupujemy, dobrze płacimy „Ocasos” Warszawa, Chmielna 15. K-6018

SPRZEDAM kompletne urządzenie s bryki lemoniady, Pruszków, Miekiewicza 4 — 7. Wojciechowski. K-6077

STAJNI na trzy pary koni — poszukują. Wiadomości: Sklep Tytoniowy „Old - Boy”, Rynek 44. K-8044

ZAPROWADZONA wytwórnia do sprzedaży z powodu wyjazdu. Wiadomości „Słowo Polskie” pod „Wytwórnia”. 13114

RESTAURACJA, duży lokal (duże sa le dancinogowe), kompletne urządzenie, nadające się także na hurtownię. 150 metrów od Ryнку, z powodu cho roby do odstąpienia za zwrotem kosztów — od zaraz. Melarska 25. 13080

KAMIENICA w Nowym Sączu, Rynek, dwupiętrowa, piętrowa ze sklepami, 20 izb, zaraz do sprzedania. Wiadomości: Szpak Warszawa — Praga, Listopada 64/8. 13120

SKLEP przy ul. Stalina, nadający się na każdą branżę — za zwrotem kosztów remontu. Wiadomości: ul. Stalina nr. 32 „Mleczarnia w Dolku”. 12953

WYTWÓRNIĄ LODÓW I CIĄSTER „PATRIA” Rynek 22 zyczy swoim Klientom DO SIEGO ROKU K-8043

Podziękowanie Składam serdeczne podziękowanie Docentowi Kliniki Polonistycznej we Wrocławiu DR JABŁONSKIE-MU za bezinteresowną, troskliwą opiekę podczas ciąży i porodu. WANDER-ZEMANOWA 13096

WROCŁAWSKA WYTWÓRNIĄ SERA J. G. TWOREK Wrocław - Karlowice ul. Bolesława Krzywoustego 97/99 Składa Szanownym Klientom i Przyjaciółom najserdeczniejsze zyczenia NOWEGO ROKU 13095

UŻYWAJCIE KAPCOL Krem w tubach do czyszczenia kapców „SOLIDA”, Warszawa, ul. Grójecka nr. 54 58. K-6071

MOTOCYKL B. M. W. 350 lub 250 cm, nowy, bardzo mało używany — kupię. Wiadomości: Czestochowa, Aleja N. M. Panny 32, m. 8 — W. Rak, tel. 12-80. K-8053

POSAD POSZUKUJĄ GŁÓWNY buchalter zmian pracę. Znajomość planu kont, przebitki. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „37”. 13051

WOLNE POSADY BUCHALTER bilansista mlynski potrzebny zaraz. Piotrolecie. Wiadomości: Wrocław, Kłęczowska 1 (sklep piśmienny). 13052

DO KRAWIECZYŃNY potrzebne zdol ne podreczne i uczennica. Sepolno, ul. Olszewskiego 97/5. 13122

POTRZEBNA samodzielną gospodyni — zaraz. Warunki dobre, Karlowice, ul. Wytwickiego 18 (parter). 13076

SAMODZIELNA gospodyni do trzech osób — potrzebna. Zgłoszenia: Kościuszki 164 (podwórze - biuro). 13075

SAMODZIELNA tkaczka ręczna — po trzebna. Zgłoszenia: Wrocław, Zachodnia Agencja Reklamowa pod „Złotnia”. 13074

MASZYNISTKA znająca pracę biuro we — potrzebna od zaraz. Inż. Czar nowski, Dembowskiego 116/8. 13132

WAŁBRZYSKIE Zakłady Wyrobów Papierowych, poszukują od zaraz pracowników do biura finansowego i administracji ze znajomością buchalterii. Zgłoszenia przysyłajcie Wydział Perso naly, Parkowa 8. K-7058

CZELADNIK krawiecki na pierwszorzędną robotę, kat. I — od zaraz potrzebny, ul. Nowa 4, m. 6. 13051

POSZUKUJĘ technika dentystycznego. Wrocław — Leńska, Krepitcka 17. 13106

LEKARSKIE * LECZNICA dla PSÓW — dużych zwierząt, św. Wojciecha 115. Ordynowanie 8 — 13, 15 — 18. 12740

LECZENIE ZWIERZĄT szczepienie psów przeciwko nosowce, Zeromske go 25, tel. 3-51. 13037

POSZUKIWANIA RODZIN LWÓW: — Krewnych, przyjaciół — poszukujcie, Edmund, Uda Walterowa. Instytut Zdrowia, Mrody — Gdynia, Świętojeńska 63. K-8017

RÓZNE W SOBOTE, dnia 27.12 w godzinach popołudniowych zaginal pies jamnik, mopsów brzojowy, wabi się „dzek”. Kto by widział o miejscu jego pobytu przesyłaj sw o informację lub odprawia- dzienie za wynagrodzeniem na adres Karlowice pl. Malczewskiego nr. 6. K-8039

TRANSPORTY - EKSPEDYCJA, Szybko, solidnie Biuro „Transdal”, Świdnicka 10. K-8052

SŁOWO POLSKIE Nr 1 Str. 15

KALENDARZ

na rok 1948

„SŁOWA POLSKIEGO“

Bezpartyjnego Dziennika Ziemi Zachodnich



STYCZEŃ		LUTY		MARZEC		KWIECIEŃ		MAJ		CZERWIEC	
1	C. N. R., Miecz.	1	N. Miesop., Ign.	1	P. Albina	1	C. Teod., Zbig.	1	S. Sw. Pracy	1	W. Jakuba
2	P. Molaterygo	2	P. M. B. Grom.	2	W. Heleny, Siew.	2	P. Franciszka	2	N. Zygmunta	2	S. Marcelina
3	S. Genowefy	3	W. Błaż. b. m.	3	S. Kunegundy	3	S. Ryszarda	3	P. Konst. S. M.	3	C. Klotyldy
4	N. Eugeniusza	4	S. Andrzej. Wer.	4	C. Kozim. kr.	4	N. Przew. Fryd.	4	W. Floriana	4	P. N. S. J. Frane.
5	P. Telesofa	5	C. Agaty p. m.	5	P. Euzebiusza	5	P. Wincentego	5	S. Piusa V. Mon.	5	S. Bonifacego
6	W. Terech Kr.	6	P. Doroty, Bog.	6	S. Wiktorja	6	W. Celest. Włh.	6	C. Wniebowst.	6	N. Norbert. Paul.
7	C. Luc. i Jul.	7	S. Romuśda	7	N. Skodop. T.	7	S. Rufina	7	P. Dominici	7	P. Roberta
8	C. Sewer. op.	8	N. Zapust. Jana	8	P. Win. Kedl.	8	C. Dionizego	8	S. Sien. bisk.	8	W. Medarda
9	P. Jul. i Bez.	9	P. Apolonii	9	W. Franciszka	9	P. Marii Kileof.	9	N. Sw. Zw. i W.	9	S. M. B. L. Felicy
10	S. Włh., Agat.	10	W. Scholastyki	10	S. 40 m. Ludost.	10	S. Ezechuela	10	P. Izyd. Anton.	10	C. Bog. Maig.
11	N. Honoraty	11	S. Popieloc	11	C. Konst. Fel.	11	N. Leona pap.	11	W. Mamort., Fr.	11	P. Barnaby
12	P. Ark., Czesł.	12	C. Eulezi p. m.	12	P. Grzeg. W.	12	P. Walit. Jul.	12	S. Pawrociego	12	S. Jana
13	W. Weronika	13	P. Katarz. Grz.	13	S. Kryszt., Boż.	13	W. Hermenegil.	13	C. Sotowatego	13	N. Antoniego
14	S. Pełsk., Hilar.	14	S. Walentego	14	N. Czarna. Mat.	14	S. Just. Waler.	14	P. Bonifacego	14	P. Bazylego
15	C. Powła Pust.	15	N. Wst. Faust.	15	P. Klemensa	15	C. Anast. Bazyl.	15	S. Zofia	15	W. Jolant. Włh.
16	P. Marceł, Wł.	16	P. Jul. Daruty	16	W. Abrah. Zbig.	16	P. Benedykta	16	N. Ziel. Św.	16	S. Ben. Alaj
17	S. Antoniego	17	S. Franc. Jud.	17	S. Gertr. Jana	17	S. Rudolf., Rob.	17	P. Pon. Z. Św.	17	C. Adolfa. Fr.
18	N. Kat. św. P.	18	S. Symeona S.D.	18	C. Edwar. Bog.	18	N. Apol. Bog.	18	W. Fel. Walent.	18	P. Marka Efr.
19	P. Hen. Ferd.	19	C. Konrada	19	P. MBB. Józefa	19	P. Jerzego	19	S. Celest. S. D.	19	S. Ger. i Prot.
20	P. Heb. Seb.	20	P. Leona. S. D.	20	S. Aleksandry	20	W. Marcjana	20	C. Bernardyna	20	N. Sylwestrusza
21	S. Agn. Jarosi.	21	S. Eleon. S. D.	21	N. Palm. Bened.	21	S. Teodora	21	P. Włst. S. Dni	21	P. Alojz. Alaj
22	C. Wincentego	22	S. K. św. P.	22	P. Feliksa	22	C. Sotera i Kej.	22	S. Hel. S. Dni	22	P. Reuliny. Fl.
23	P. Zasl. N.M.P.	23	P. Piotra Dam.	23	W. Katarz., Zdz.	23	P. Woj. Jerz.	23	N. Dez. Andr.	23	S. Wandy. Zoa.
24	S. Tym. b. m.	24	W. Maciej. Bog.	24	S. Gabr. Marka	24	S. Edeksa	24	P. Joanny	24	C. Jana Chrz.
25	N. Strozap.	25	S. Zygł., Cezar.	25	W. Czwort.	25	N. Marka Ew.	25	W. Grzeg. Urb.	25	P. Prospera
26	P. Polik. b. m.	26	C. Maig. Aleks.	26	W. Platek	26	P. M. B. Dob. R.	26	S. Filipa Ner.	26	C. Jana i Pawła
27	W. Jana. Przem.	27	P. Gabriela	27	S. W. Sobota	27	W. Teof. Aloj.	27	C. Boże Ciało	27	N. Władysł.
28	S. Fr. Zdzisł.	28	S. Romana	28	N. Wielkanoc	28	S. Pawła od Krz.	28	P. Augustyna	28	P. Irenusza
29	C. P. Martyny	29	N. Glucha	29	P. Pon. Wielk.	29	C. Piotra m.	29	S. M. Magdal.	29	W. Piotra i Pawła
30	P. Martyny	30	P. Anieli	30	P. Anieli	30	P. Katarz. Lub.	30	N. Ferdynanda	30	S. Emili. Loo.
31	S. Jana Bosko	31	S. Bala. Zbig.	31	S. Bala. Zbig.	31	S. Bala. Zbig.	31	P. Amiel. Aur.	31	S. Emili. Loo.

LIPIEC		SIERPIEŃ		WRZESIEŃ		PAŹDZIERNIK		LISTOPAD		GRUDZIEŃ	
1	C. Teod., Hal.	1	N. Piotra w ok.	1	S. Bron. kiz.	1	P. Jene z Dukli	1	P. Wsz. Św.	1	S. błigiusza
2	P. Naw. N.M.P.	2	P. N.M.P. An.	2	C. Stefana kr.	2	S. An. Stróż.	2	W. D. Z. Jerzego	2	C. Bibiany p.
3	S. Anetolia	3	W. Zn. r. S. Sz.	3	P. Szymona	3	S. Ter. od D. J.	3	S. Hub. Cezar.	3	P. Franc. Ka.
4	N. Józefa, Teod.	4	S. Dominika	4	S. Rozali. R.	4	P. Franc. z As.	4	C. Karola Bor.	4	S. Barbary
5	P. Antoniego	5	C. N.M.P. Snież.	5	N. Wawrzyńca	5	W. Płacyda m.	5	P. Zaohar. Włz.	5	N. Ad. Sabby
6	W. Łucji, Dom.	6	P. Przem. Pań.	6	P. Zachariasz	6	S. Brun., Bron.	6	S. Loonarda	6	P. Mikołaja B.
7	C. Cyr. i Mod.	7	S. Kajetana W.	7	W. Reginy m.	7	C. M.B. Różan.	7	N. Nikandra	7	W. Ambrożego
8	C. Elżbiety kr.	8	N. Cyriaka	8	S. Nar. N.M.P.	8	P. Bryg., Pel.	8	P. Sewera	8	S. N. P. N.M.P.
9	P. Weroniki	9	P. Romana	9	C. Georg., Serg.	9	S. Dionizego	9	W. Teodora	9	C. Wiesł. Wal.
10	S. Ameli	10	W. Wawrzyńca	10	P. Mikołaja	10	N. Franc. B.	10	S. Andrzeja	10	P. N.M.P. Lor.
11	N. Piusa I. Pel.	11	S. Zuz. Danuty	11	S. Prot. i Jec.	11	P. Placyd. Aid.	11	C. Marcjana	11	S. Demozego
12	P. Jena Gw.	12	C. Klary, Siewy	12	N. Im. Marii	12	W. Maksymil.	12	P. 5 b. m. Wł.	12	S. Ad. Aleks.
13	W. Aniel. Maig.	13	P. Hipolita	13	P. Filipa, Bog.	13	S. Edwarda kr.	13	S. Stan. Kost.	13	P. Lucji p. m.
14	S. Bonawent.	14	S. Euzebiusza	14	W. Podw. S. K.	14	C. Kalbista	14	N. Joz., Waw.	14	W. Spiridiona
15	C. Henryka	15	N. Wn. N.M.P.	15	S. M.B. Bol. S.D.	15	P. Teres., Jedw.	15	P. Alber. Leop.	15	C. Waler. S. D.
16	P. M. B. Szk.	16	P. Rocha	16	C. Kornal. Cypr.	16	S. Gerarda	16	W. Edmunda	16	C. Euzebiusza
17	S. Aleksego	17	W. Jacka, Jul.	17	P. St. S. F. S. D.	17	N. Lueyny	17	S. Grzeg. Włk.	17	P. Eaz. S. Dni.
18	N. Szym. Fryd.	18	S. Włodz. Bron.	18	S. Ireny, S. Dni	18	P. Lukasz. E.	18	C. Oktaw. Rom.	18	S. ON.M.P., S. D.
19	P. Winc. a Paul	19	C. Ludw. Bol.	19	N. Januarego	19	W. Piotna z Ad.	19	P. Feliksa	19	N. Adw. Tym.
20	W. Czesława	20	P. Bernarda	20	P. Eustachego	20	S. Jena. Ireny	20	S. Klemensa	20	P. Teof., Bog.
21	W. Praksedy	21	S. Joanny wd.	21	W. Mateusza	21	C. Urszuli	21	N. ON.M.P. Jan.	21	S. Zenona
22	S. Roc. PKWN.	22	N. Ser. M. B.	22	S. Tom., Maur.	22	P. Korduli p.	22	P. Cecylii p.	22	C. Wiktoria
23	P. Apolinarego	23	P. Filipa	23	C. Tekli p.	23	S. Sewer. Ign.	23	W. Klemensa	23	W. Wg., A. i H.
24	S. Krysztyny	24	W. Bartłomieja	24	P. Gerarda	24	N. Rafała Ar.	24	S. Jana od Krz.	24	S. Boże Nar.
25	N. Jakuba ap.	25	C. Ludwika kr.	25	S. Ledyśława	25	P. Krysypina	25	P. Wacława	25	S. Sacrep. m.
26	P. An. M. N.M.P.	26	C. M.B. Czesł.	26	N. Cypr. Just.	26	W. Ewarysta	26	S. Konrada	26	P. Jena ep.
27	W. Natalii	27	P. Frz. r. S. K.	27	P. Kosmy i D.	27	S. Sabiny	27	S. Wacława	27	C. Modziank.
28	S. Innocent.	28	S. Augustyna	28	W. Wacława	28	C. Szym. i Ted.	28	N. I. Ad. Zdzisł.	28	S. Tomasa
29	C. Marly	29	N. Sc. S. J. Ch.	29	S. Michela Ar.	29	P. Narcyza	29	P. Sat. Przem.	29	C. Eugeniusza
30	P. Julity	30	P. Róży Lim.	30	S. Hieronima	30	S. Alfonsa, Ed.	30	W. Andrs. Just.	30	C. Sylwestra
31	S. Ignacego	31	W. Rajmunda	31	S. Hieronima	31	N. Chryst. Kr.	31		31	